

KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

DROGA DO NIEBA

DZIEŁO W RODZAJU TOMASZA À KEMPIS,

TŁUMACZONE Z ŁACIŃSKIEGO

PRZEZ

X. A. S. KRASIŃSKIEGO

BISKUPA WILEŃSKIEGO, ŚW. TEOLOGII DOKTORA



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl

TREŚĆ

	Str.
Dedykacja	4
Tłumacz do czytelnika	5
Rozdział I. O najwyższym celu człowieka. Jaka droga wiedzie do niego	6
Rozdział II. O obraniu przewodnika. Jakim ten być powinien	8
Rozdział III. O oczyszczeniu się z grzechów. Rozmyślanie o śmierci i wieczności jest najskuteczniejszym na chorobę duszy lekarstwem	11
Rozdział IV. O niewstrzeźliwości	15
Rozdział V. O rozwiąłości	18
Rozdział VI. O łakomstwie. Jego cechy. Porównanie ubogiego z bogatym. Próżność i zawód w bogactwach	21
Rozdział VII. O gniewie	24
Rozdział VIII. O zazdrości	29
Rozdział IX. O pysze, wyniosłości i próżnej chwale	31
Rozdział X. O panowaniu nad ciałem i zmysłami	36
Rozdział XI. O straży języka	38
Rozdział XII. O uczuciach wewnętrznych	41
Rozdział XIII. O miłości	44
Rozdział XIV. Czego pragnąć, a czego unikać potrzeba	46
Rozdział XV. O radości i smutku	49
Rozdział XVI. O nadziei i rozpaczycy	51
Rozdział XVII. O bojaźni	53
Rozdział XVIII. O władzach umysłowych	55
Rozdział XIX. O postępie w cnotach	59

Rozdział XX. O osobności	61
Rozdział XXI. O wierze, nadziei i miłości	65
Rozdział XXII. O roztropności	67
Rozdział XXIII. O sprawiedliwości i bogobożności	69
Rozdział XXIV. Przywiązanie do rodzeństwa. Uszanowanie starszych. Posłuszeństwo. Wdzięczność	72
Rozdział XXV. O prawdzie. O prostocie. O rzetelności	74
Rozdział XXVI. O przyjaźni	76
Rozdział XXVII. O szczodrobliwości i wspaniałości	79
Rozdział XXVIII. O mocy duszy	80
Rozdział XXIX. O wielkości duszy	83
Rozdział XXX. O cierpliwości	84
Rozdział XXXI. O wstrzeźliwości	88
Rozdział XXXII. O łagodności i łaskawości	89
Rozdział XXXIII. O skromności	91
Rozdział XXXIV. O pokorze	93
Rozdział XXXV. O doskonałości	95



DROGA DO NIEBA

DZIEŁO KARDYNAŁA BONY,

W RODZAJU TOMASZA À KEMPIS,

TLUMACZONE Z ŁACIŃSKIEGO

PRZEZ

X. A. S. KRASIŃSKIEGO

Biskupa Wileńskiego, Św. Teologii Doktora

CIENIOM

Wielkiego w Kościele Bożym Kapłana,

świętej pamięci

ANDRZEJA BENEDYKTA

KŁĄGIEWICZA,

Biskupa Wileńskiego,

z którego natchnienia tę ulubioną niegdyś Mu książkę
duchowną upowszechnić między ziomkami
przedsięwziąłem,

POŚWIĘCAM

X. A. S. Krasieński.



DROGA DO NIEBA

DZIEŁO KARDYNAŁA BONY,

W RODZAJU TOMASZA À KEMPIS,

TŁUMACZONE Z ŁACIŃSKIEGO

PRZEZ

X. A. S. KRASIŃSKIEGO

Biskupa Wileńskiego, Św. Teologii Doktora

TŁUMACZ DO CZYTELNIKA

Książka ta, nie w duchu czasu, który z wiekami się zmienia, ale w duchu Bożym jest napisana. Pobożny autor (1) w krótkości i prostocie ewangelicznej, najważniejszą naukę, bo naukę życia, w niej zamknął. Nie ma na celu podobać się, nie działa na imaginację, nie porusza namiętności; ale zdrowy pokarm dla duszy podaje. Dlatego nie należy ona do tego rzędu książek, które raz przeczytawszy na zawsze porzucić można. Owszem, jeśli chcesz z niej korzystać, dobrej wiary czytelniku, czytaj ją i odczytuj co dzień po rozdziale, wreszcie po jednej kartce, jak Tomasza a Kempis; a niech to czytanie będzie codziennej modlitwy dopełnieniem. Słuchaj rad, jakie tu znajdziesz, jak słuchasz głosu Kapłana, który na spowiedzi nie do twego rozumu, ale do twojej duszy, w imię wieczności mówi. A gdy w niej zasmakujesz i to codzienne czytanie do życia swego stosować zaczniesz; możesz być pewny, żeś już na drodze zbawiennej stanął. Więcej się na modlitwie i rozmyślaniu u krzyża Chrystusowego, niżeli w szkole filozofów nauczysz. Boże! pobłogosław ten chleb duchowny, i tych którzy go na zbawienie pożywać będą.



ROZDZIAŁ I.

Jaki jest najwyższy cel człowieka? Jaka droga do tego celu prowadzi?

1. Do nieba cię wiodę, bracie w Chrystusie, to jest, do tego najwyższego szczęścia, które ci nic już więcej do żądania nie zostawi. To cel, to meta, do której wrodzonym popędem wszystkich się myśli, jakby do ogniska zbiegają. Każdy szczęśliwym być pragnie; ale niejeden dla pierwszej winy człowieka mgłą mając oczy zakryte, z prawdą się i najwyższym dobrem rozminął, a za marą błędu i pozorów pogonił. Ci, zakładając najwyższe szczęście na tym, żeby opływać we wszystko; bogactwa za najwyższe dobro uznali. Ci zakładając je na potędze, albo panować, albo najbliżej tronu być pragną. Inni się aż do brudnych uciech niższywszy, najwyższe dobro podniebieniem i lubieżnością mierząc, opływanie w rozkosze największym szczęściem mianują. Tak u nich jest poziome wyobrażenie o szczęściu. Pracują, nie widząc owoców pracy, błądzą jakby po lesie; a im prędzej gonią za szczęściem, tym szczęście bardziej od nich ucieka. Nieszczęśliwi! bo nawet swego nieszczęścia nie widzą.

2. To właśnie w przepaść nieszczęść wtrąca cię, biedny człowiecze, że, lubo chcesz żyć i umierać szczęśliwie, ale nie widząc i nie pojmując szczęścia, nie znając drogi, która wiedzie do niego, po tysiącach ścieżek nawzajem się krzyżujących błądzisz. Wszystko, co czynisz, czego żądasz, co przedsięwzięsz, przeciw tobie walczy. Nie patrzysz bowiem na to niezmiernie dobro, za które, jako za ostatni kres twojego bytu, nawet potęga myśli nie sięgnie: bo za tym najwyższym punktem, tylko czczość; lecz błądasz się bez celu, jak mrówki pełzające po drzewach, które próżno i próżno raz na sam wierzchołek się wznoszą, drugi raz na dół zstępują. Bóg z niczego cię stworzył, ażebyś Jego samego kochał, Jemu samemu całym sercem, całą duszą służył. Pomyśl więc szczerze, jaką część życia poświęcasz Temu, któremu całego siebie oddać winienesz? Błędne są twoje zamiary i usiłowania, jeżeli nie są skierowane do Niego. Jak końcem drogi pielgrzyma jest miejsce, do którego dąży, gdzie, gdy przybędzie, odpocznie; tak końcem życia twojego jest Bóg, do którego odnosić winienesz wszystko, co tylko myślisz, co tylko mówisz i czynisz; aż dopóki w osiągnięciu Go nie ziszczą się wszystkie twojej duszy pragnienia. Na wieczną prowadzi zgubę, co nas od ostatniego naszego końca odwodzi.

3. Jako podczas żeglugi, kiedy na ląd dla zwiedzenia brzegów wysiądziesz, ciągle jednak trzymasz natężone ucho, czy nie dadzą do odjazdu hasła: bo wtenczas wszystko rzuciwszy, do okrętu pospieszysz; tak ci i w życiu postępować potrzeba. Z okiem duszy utkwionym w Bogu, używaj dóbr doczesnych tak, ażeby one do serca twego przyłgnąć i od ostatniego końca odprowadzić cię nie zdołały. Służą one tobie, abyś ty służył Bogu. Inaczej, zrywając jedność z Bogiem, na wiele niepotrzebnych rzeczy umysł rozproszysz i tyle czcić będziesz bałwanów, do ilu stworzeń nieporządną się miłością przywiązesz. To są bogowie twoi, którym już nie cielce i barany, ale siebie samego, zbawienie swoje świętokradzko poświęcasz. Nie dozwoli prawo miłości, abyś co oprócz Boga kochał, chyba dla Boga i w Bogu. Ostatnim stopniem złego jest rozbrat z najwyższym dobrem i obrócenie serca do stworzeń.

4. Co ksiązę sztuki lekarskiej rzekł o ciele dotkniętym chorobą, że im więcej przyjmuje pokarmu, tym się bardziej stan jego pogorsza, to samo i o duszy powiedzieć można. Kto bowiem chce na dobrą drogę powrócić, niech pierwiej wyrzuci złego życia truciznę, i dopiero z sercem czystym zasila się zdrowym cnoty pokarmem. To zaś oczyszczenie ma być wykonane tak, ażebyś wszystkie grzechy zgładził, wszelkiego do nich przywiązania się wyrzekł, występne nałogi wykorzenił, złe skłonności i żądze pod panowanie rozumu podbił, ciało umartwił, wszystkie jego potrzeby do sprawiedliwej miary sprowadził, język i inne zmysły powściągnął, i co w drodze do świątyni cnoty na zawadzie stać może, uprzątnął. Czegoż drżysz i drogę do szczęścia tak trudną sobie wyobrażasz? Sam uczynić siebie możesz szczęśliwym, przy pomocy Tego, który jest twoim początkiem i końcem. Wyrzecz się więc samego siebie, ażebyś wzniósł się aż do Boga. I tym się bardziej do Niego zbliżysz, im się bardziej od samego siebie oddalisz.

5. Zapytać więc masz naprzód samego siebie: czego żadasz i jaka jest twoja dążność? Potem patrzeć, jaka droga do tego najwyższego szczęścia prowadzi, ażebyś mógł widzieć na oko, ile co dzień na tej drodze ujdiesz. Zbadaj pilnie sumienie twoje, i otwierając mgłą pokryte oczy, patrzaj, jakim być powinienes, ażebyś innym został. Za późno już będzie odkrywać zdradę, kiedy już jej zapobiec nie zdołasz. Poznaj, jakie lekarstwo uspokaja namiętności burzę, jakie wędzidło srogość bojaźni łagodzi. Ucz się pogardzać rzeczami ziemskimi, i bez żalu rzucaj to, co długo trwać nie może z tobą. Wszystko opuść pierwiej, niż sam opuszczony będziesz, aby, gdy przyjdzie śmierć, nic nie znalazła w tobie, co by zniszczyć mogła. Szczególniej zaś o

duszę się staraj, ażeby ona, będąc najzaciejszą ciębie częstką, jako podrzędna uważaną nie była.

Co pomoże człowiekowi, jeśliby świat cały pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął? (1) Wszystko ten postradał, kto zbawienie utracił.

Przypisy:

(1) Mt. XVI, 26.



ROZDZIAŁ II.

Kto chce żyć dobrze, ma wybrać przewodnika. Jakim ten być powinien. Obowiązki ucznia.

1. Kto Bogu służyć zaczyna, temu nic nie jest bardziej potrzebnym, jak dobry nauczyciel, któryby go uczył i kroki jego kierował. Któż bowiem w nieznaną drogę bez przewodnika się puszcza? kto trudnej sztuki bez mistrza się nauczył? Niewielu naliczysz, którzy bez cudzej pomocy sami wysoko się wzniesli, którzy bez przewodnika na drodze cnoty postąpili. Jak w ogólności działać potrzeba, to przepisywać nawet nieobecny i pisać o tym dla potomnych można. Jak zaś w tej lub owej okoliczności postąpić, nikt nie doradzi z daleka, kiedy nad samą rzeczą zastanowić się trzeba. Lekarz nie widząc chorego, nie potrafi go uleczyć. Tak i w chorobach duszy są takie, które koniecznie widzieć potrzeba. Paweł, przyszły doktor narodów, kiedy się do Chrystusa nawrócił, posłany został do Ananiasza, aby się od niego drogi życia nauczył. Ciężkie i pracowite rozpoczęłeś dzieło, naturalną skłonność do złego zwyciężyć, przebyć burzliwe namiętności fale i na brzeg cnoty wśród tysiąca przeszkód i niebezpieczeństw wypłynąć. Szukać więc trzeba takiego, któryby podał rękę pomocy, pokazał niebezpieczeństwa, odkrył zasadzki i w niepewnej walce zwycięstwo zapewnił. Lecz kogóż znajdzie? zapytasz. Wiernego i mądrego

męża, któryby mógł i chciał dopomagać; którego byś szanował, ale się nie lękał; który cię nie potępi, gdy zbłądzisz, ale poprawi; o którego prawych postępkach na własną się oczy przekonał. Zły to jest prawodawca, który sam swego prawa nie pełni.

2. Takiego obieraj przyjaciela, który nie pochlebia nikomu; który od zgiełku świata ucieka; który ani na uczyty panów, ani na pałace książąt nie śpieszy; któryby na wzór doskonałego złotnika mógł śmiało wyrzec: przynieś, jakie chcesz kruszce, ja one ocenię; pokaż jakie chcesz uczucie, ja one rozpoznam; któryby, jak biegły lekarz, wewnętrzne rozpoznawał cierpienia, i na moralne choroby skuteczne przepisywał lekarstwa. Niech on natchnienie każdego ducha badawczym okiem zgłębić, różnicę między cnotą i występkiem położyć, i każdego obyczajowi poradzić umie; niech pilnie zbada wszystkie tajemnice i zakątki serca twojego; który od wszelkich poniżających względów daleki, dba tylko o pożytek moralny; który w duchu łagodności błędzącego ostrzeże i pociągnie; który wszelkie ducha złego chytryści i podstępny odkrywać i zapobiegać im umie; przed którym byś się na koniec nie wstydził wszystkie swoje słabości wynurzyć i ze wszystkich tajemnic serca się zwierzyć. Połowę szczęścia znalazłeś, kiedy ci Bóg takiego przyjaciela zdarzył.

3. Z nim chętnie rozmawiaj; wszelką złą skłonność, wszelką słabość swoją, czyli w czym zbłądzisz, czyli co dobrego uczynisz, czyli co za natchnienie Boże uważasz, pod jego roztropny sąd poddaj. Proś go często, ażeby się nie wahał ostrzec cię, kiedy postrzeże, że coś zamąciło czystość twej duszy; ażeby cię nie raz jeden ostrzegł, a delikatnością powodowany na błędy twoje przez szpary nie patrzył. A jeżeli ci powie, że nic w tobie do zganienia nie widzi, nie sądz przeto, że już został od wszelkiej wady wolnym. Zamilknie bowiem, albo lękając się ciebie obrazić, albo straciwszy i nadzieję poprawy. Wtedy więc coraz silniej nalegaj, i czynami przekonaj, ile korzystać pragniesz. Zaczynaj uchybienia twoje na jego łonie składać i do jego przepisów postępowanie twoje stosować. Ciesz się, kiedy on co złego w tobie zgani; a zawsze od niego albo uleczonym, albo nie tak trudnym do uleczenia odejdziesz. Wśród tylu chorób i to już jest rzeczą niemałą, kiedy kto szczerze uleczonym być pragnie.

4. Oto są wzajemne nauczyciela i ucznia obowiązki, ażeby jeden być pożytecznym, a drugi chciał korzystać. Niepodobna, żeby nauczyciela praca była daremną; chybaby na serce w złości zacięte, na umysł lękający się nauki jak ognia, na chorobę nieuleczoną natrafił. Są bowiem tak zrozumieli ludzie, że za ubliżenie by sobie poczytali, żeby za cudzym zdaniem poszli. Znam,

powiadają, to wszystko, co mówisz. Na cóż pokazywać rzeczy jasne jak słońce? Na to, że niekiedy na nie uwagi nie zwracasz. Ostrzeżenie nie uczy, ale obudza uwagę i upaść nie pozwala. Częstokroć umysł waha się nawet w najoczywistszych rzeczach; potrzeba więc i jasne jak słońce prawdy mu wrażyć. Cnota jest jakby roślina, co bujniej rośnie, gdy ją pielęgnujesz i polewasz.

Jednych odprowadza fałszywy wstyd, właściwy dzieciom, a dojrzałego męża niegodny. Inni jakby z pomieszaniem rozumem, upornie tają chorobę wewnętrzną, i na lekarza się, który ich chce uleczyć, gniewają. Doradza bowiem to zgubne milczenie piekielny nieprzyjaciel, póty mając zgubienia cię nadzieję, póki rzecz na jaw nie wyjdzie. Nie wstydzisz się pokazywać najbrzydszego wrzodu na ciele, ażebyś uleczoney został; a raka duszy tak pilnie kryjesz, jakbyś go mógł kryjąc uleczyć, chociaż prawie niepodobna, ażeby on nawet mimo twej chęci na jaw nie wyszedł. Ten, kto tai chorobę, nigdy uleczoney nie będzie.

5. Czyliż cię krzywdzi lekarz, kiedy ci twoją chorobę pokazuje? kiedy ci powie: źle się masz, w gorączce jesteś, wstrzymaj się dziś od pokarmu, na samym kleiku przestań. Za dobroczyńcę go uważasz, podziękowanie mu składasz, wynagrodzenie ofiarujesz. A gdyby kto powiedział: namiętności biorą górę nad tobą, skrzywione masz wyobrażenia, żądze niepohamowane; natychmiast byś zawołał: to krzywda, której nie zniosę; to hańba, którą chyba we krwi twej zmyję. Nieszczęśliwy! możeszże to nazywać krzywdą, że on o twe zbawienie dbały, twój własny wizerunek przed oczy ci stawia? Będieszże obwiniął zwierciadło, że szpetnemu pięknej twarzy nie pokazuje? Sprostuj więc to, co on nagał; popraw obyczaje; obmyj najmniejszą plamę. Łatwo ci będzie, jak tylko zechcesz, nieposzlakowanym się wobec wszystkich okazać.



ROZDZIAŁ III.

O oczyszczeniu się z grzechów. Wyrzec się trzeba wszelkiego w nich upodobania, i wszelkie występki z gruntu wykorzenić. Rozmyślanie o śmierci i wieczności jest najskuteczniejszym na chorobę duszy lekarstwem.

1. Chybia człowiek swego najwyższego celu, kiedy się grzechu dopuszcza: bo z niego jak ze źródła wszystkie nieszczęścia płyną. On jest tym ziarnem, z którego wyrasta wszystko, co dręczy; a jego jadowite tchnienie cały okrąg ziemski zatruwa. Kryje swe żądło, jak zatajona w trawie gadzina; a kiedy ukąsi, dopiero ból uczujesz. Byli tacy barbarzyńcy, co żywych ludzi do trupów uwiązywali, ażeby ten odrażający swąd ani na chwilę dręczyć ich nie przestał. To samo z grzesznikami się dzieje. Kara ich, jak cień goni za nimi, a nigdzie przed nią uciec nie zdołają. Jeżeli małej nie zadasz sobie przykrości, opierając się złemu, wiele będziesz musiał wycierpieć, kiedy się go dopuścisz. Ledwie się grzech w myśli twojej począł, już jest własną karą brzemienny. Stąd to urodziła się śmierć, stąd się wszczął ogień piekielny. Ze wszystkich więc plam grzechowych przez skruchę, spowiedź i zadosyćuczynienie trzeba swą duszę oczyścić. Trzeba unikać nie tylko ciężkich, ale nawet powszednich grzechów: bo one chociaż nie zadają od razu śmierci, powoli jednak odbierają siły i śmiertelny sprowadzają upadek. Ale czy okręt od razu rozbity o skały, potonie; czy go powoli i nieznacznie sącząca się przez szpary woda na dno ponurzy; zawsze los jego jest oplakany. Potępią cię te małe grzechy dlatego, że ich tak łatwo uniknąć mogłeś. Im nieprzyjaciel słabszy, tym większa hańba zwyciężonym zostać.

2. Nie zasiej cnoty na roli serca twojego, nie wybijesz się z niewoli grzechu, póki się wszelkiej do niego skłonności nie wyrzeczysz, ażebyś ciałem będąc na puszczy, nie był duszą w Egipcie. Źle się dzieje około ciebie, kiedy choć przebaczyłeś urazę, choć zagasiłeś w sercu występłą miłość, jeszcze nadstawiasz ucha na złośliwą mowę, jeszcze na zwodniczą piękność z upodobaniem patrzysz. Występki i złe nałogi, które po zgładzeniu winy jeszcze pozostały w tobie, to najniebezpieczniejsze grzechu zarody, które z gruntu wykorzenić potrzeba. Jeżeli przestaniesz na obcięciu gałęzi, z pnia wyjdą odrostki, a z nich nowe gałązki nieprawości wyrosną.

Mówisz, że nie chcesz wpuścić występków do domu serca twojego. Nie wierzę: bo nie zamykasz przed nimi bramy na zamek, lecz ją tylko przymkniętą zostawiasz. Mówisz, że czujesz odrazę do tego, co jest zakałą życia twojego. Wierzę: bo któż tej odrazy nie czuje? Ludzie źli nienawidzą swoich występków, chociaż w nich upodobanie mają; a nawet gdy się ich dopuszczają, sami sobą się brzydzą. Cóż pomoże, że złe w słowach odrzucasz, jeżeli za nim idziesz w uczynkach? Nie ma człowieka tak rozpasanego na wszystko, któryby kiedykolwiek nie zerwał z występkami związku; ale wnet znowu do zgody z nimi powraca. Kto zaś prawdziwie nawrócił się do Boga, ten do pnia przykłada siekierę i najdrobniejsze występków fibry wycina. Wtedy pamiętny na swą ułomność, wszystkich powodów do grzechu najtroskliwiej unika, a na sam widok złego cofa się i wzdryga z bojaźni.

3. Na cóż te próżne wybiegi? na cóż się wymawiasz ułomnością, kiedy ci Bóg występki z gruntu wykorzenić nakazuje? Nikt lepiej nie zna miary sił twoich, jak Ten, który je nadał. Czemuż Mu nie zaraz posłuszny jesteś, kiedy nie o Jego korzyść, ale o twoje dobro idzie? O ślepe i zbrodnicze zuchwalstwo! jak zły sługa, śmiesz przeciw Panu w oczy powstawać i mówić, że co On rozkazuje, jest nad siły twoje? jakby ci dawał rozkazy niepodobne do wykonania; jakoby nie dla zbawienia ciebie, ale raczej dla udręczenia rozkazywać się zdawał. To właśnie jest złość ludzka i źle się Bogu zasłużyć, i prawo Jego za nieznośne jarzmo poczytywać. Ale spróbuj tylko sił swoich, a sam się zdziwisz, że więcej, niżes sądził, dokazać zdołasz. Nie dlatego, że trudna walka, nie śmiesz stanąć do boju; ale że ci odwagi braknie, za trudną ją uważasz. Nie z jednej rzeczy, przed którąśmy wprzód drżeli, oswoiwszy się, śmiać się będziemy. Zacznij, a siebie nie uważaj za nic. Nie opuszcza Pan Bóg żołnierzy swoich. Tyle sił, ile mocnej woli mieć będziesz.

4. Wszystko złe łatwo zwyciężysz, jeżeli każdy dzień życia za ostatni uważać będziesz. Cóż cię tak wiąże do tej ziemi, że nigdy nie pomyślisz, iż ją opuścić trzeba? Co dzień przechodzą przez ulice orszaki pogrzebowe, które i temu, kto zapomniał o śmierci, mimowolnie ją przypominają. Ty zaś wśród samych ofiar śmierci, o niczym tak mało, jak o śmierci, nie myślisz; i na co najczęściej patrzysz, o tym najprędzej zapominasz. Wybije jednak i twoja godzina, która cię z tym ciałem, tak pieszczonym, rozdzieli. Noc się rozwidni; i wtenczas poznasz, żeś w ciemnościach chodził, kiedy światło ujrzysz. Pokaż, jeżeli możesz, w przeciągu tylu lat, choć jeden dzień, któryby był świadkiem prawdziwej cnoty, na którym by ani jednej plamy nie było. Strawiłeś wiek

dziecinny wśród cacek i igraszek; dorastałeś wśród swawoli i namiętności; burzliwa młodość na okropnych błędach i występkach przeszła. Z tych wszystkich lat, które od kolebki do siwego włosa ubiegły, cóż pozostało? tylko żal i zgubne błędów życia owoce. O! jaki kamień serce twoje przywali, kiedy się rumienić na wspomnienie przeszłości, a drzeć o przyszłość będziesz! Cóż wtenczas pomogą owe zbiory, któreś w pocie czoła z takim trudem zgromadzał? Cóż przyjemności życia i rozkosze zmysłowe? cóż czcze tytuły, purpura i berło? O! gdyby wolno było zacząć życie na nowo, jakżebyś o daleko lepsze dobra się starał! Lecz wszystko już będzie za późno, kiedy godzina przeznaczenia wybije. Jeżeli tedy chcesz korzystać z czasu, natychmiast zacznij i opuść to, co byś wówczas opuścić pragnął. Łatwo można zrobić ofiarę, z tego co przemija, ażeby to, co trwa wiecznie, osiągnąć.

5. Pytaj konającego, co myśli o przeszłym życiu swoim? Ledwie jednego znajdziesz, któryby o bogactwach, dostojenstwach i próżnościach świata zupełnie inaczej, jak za życia nie sądził? Każda rzecz wtenczas na sprawiedliwszej wagi się szali i podług swojej prawdziwej wartości się ceni. Ale podówczas za późno już mądrość przychodzi. Niemało jednak wygrasz, jeżeli z cudzych błędów swoje poprawiać się nauczysz. Kiedy teraz możesz bezpiecznie żeglować, na cóż burzy czekasz? Uniknąć możesz klęski, gdy rzeczy na dobrym stopniu stoją; czemuż się na niebezpieczeństwo narażasz? Niewczesna ostrożność, kiedy już toniesz; niewczesna przezorność, kiedyś już zginął.

Niejeden mąż znakomity zasługą i cnotą, zerwawszy wszystkie związki ze światem, o to się tylko przez resztę życia troszczył, aby się żyć i umierać nauczył. Wielu jednak wyznało, że rozstając się z tym światem, nie umieli ani jednego, ani drugiego: tak to jest trudna umiejętność. A ty czekasz starości, ażebyś zaczął myśleć rozważnie. Ty dobre życie odkładasz do tego wieku, którego niewiele dożyło. Wielka to nieroztropność wtenczas zaczynać życie, kiedy je kończyć pora.

6. Gdzie lecisz? niebaczny człowiecze! Inaczej wierzysz, a inaczej żyjesz! Czas, to cień ptaka, co przemknął po powietrzu. Życie, to jeden punkt w nieskończoności i jeśli jeszcze co mniejszego od punktu być może.

Zaledwie się urodził, już śmierć z kosą stoi nad tobą. Wstrzymaj choć jeden dzień, choć jedną godzinę, niechaj czas przynajmniej na chwilę odpocznie. Na próżno. Prędeż cię z sobą uniesie, niż zwolni swój nieścigniony lot, w którym po całej kuli ziemskiej zniszczenia sieje. I nad tę jedną chwilkę

mniej wazysz wieczność bez końca! O co za nierozsądek i ślepotą! Bez przestanku obmyślasz zbiory dla ciała, które wkrótce w proch się rozsypie i nie zakładasz granic swym zbiorom; dla duszy zaś, która nie umiera nigdy, żadnych nie gromadzisz dóbr na przyszłość, jak gdyby ta dusza nie twoją była. Choruje ciało – największą gotów jesteś ofiarę uczynić, abyś je tylko uleczyć zdołał. Choruje dusza – a ty nie dbasz i obojętnym się okazujesz. Gdyby ci powiedziano: jedź do wód morskich, bo umrzesz; czyżbyś odwlekał? weź to gorzkie lekarstwo; czyżbyś odmówił? Łatwe rzeczy Bóg nakazuje, ażebyś żył na wieki; a ty posłusznym być nie chcesz. Gdybyś miał sprawę w sądzie, o niej byś tylko samej myślał i mówił; nie oszczędzałyś żadnych ofiar, abyś mógł zjednać przychylność sędziów. A kiedy ostatni sąd nadchodzi, kiedy od niego wieczność cała zawisła, ty się śmiejesz, żartujesz, grzeszysz i na wieczną zgubę narażasz. Ach! zaprzestań wreszcie tego szaleństwa; a wyrzekłszy się złego, tak przysposabiaj swą duszę, jakby ci już ostatnia dobijała godzina. To jest prawdziwa filozofia, duchem, ile tylko podobna wzbić się nad ciało.

7. To niech będzie twoim zatrudnieniem i odpoczynkiem, pracą i wytchnieniem: zostawić na boku doczesność i zagłębić się w wieczność. Co pod jej prawa przeszło, to zawsze potężne i niewzruszone, jak skała stoi. Nielitościwy bogacz po tylu wiekach jeszcze o kroplę wody prosi, i w wiecznych mękach prosić o nią będzie na próżno. Wieczność, jest to zawsze trwająca obecność, której bez westchnienia i trwogi ani wspomnieć nie można; jest to koło, co się zawsze obraca; jest to ciągły, nieskończony i zawsze na nowo rozwijający się kłębek. Kto szczerze o wieczności pomyśli, temu w cukrowych rozkoszach świata da się uczuć gorycz piołunu, przerażenie wybije na lice, śmiertelna żałość za serce weźmie, i aż do samych gwiazd wzniesiona głowa do ziemi się nachyli. Myśl o wieczności poskramia niczym niepohamowane żądze, zachęca do cnoty drzemiące wśród nic nieznaczących drobnostek serce, pokarm i napój zaprawia. Pod jej natchnieniem wszelka praca łatwą, wszelka boleść znośną, wszelkie utrapienie lekkim i przemijającym się wyda. Niech będzie zapisane liczbami niezmierzone niebios sklepienie; któż, oprócz samego Boga, te nieskończone liczb szeregi zliczyć potrafi? Te jednak nieprzeliczone liczb miliony nie są nawet początkiem wieczności. Niech tyle lat i tyle wieków upłynie, ile jest jednostek w tych liczb szeregach, jeszcze nic nie ubędzie z wieczności; jeszcze nie dojdą i do początku okropnej wieczności nieszczęśliwi, co w ognie piekła wtrąceni zostali. Na tę myśl, jeżeli nie zadrzysz i życia nie poprawisz, nad głazy i skały twardsze serce mieć musisz.



ROZDZIAŁ IV.

O niewstrzeźliwości. Złe jej skutki. Jak ją zwyciężyć i jak poznać, że zwyciężona została.

1. Na niewstrzeźliwość uderz najpierwej: bo ona wszystkich występków jest matką.

Niewstrzeźliwość przyprawiła nas o śmierć duszy i ciała: pierwsi bowiem rodzice, pożywając owocu zakazanego, zgubili swoich potomków pierwej, niżeli życie im dali.

I teraz nieprzyjaciele naszego zbawienia wprzódki za jej pomocą niweczą siły nasze, nim nas obalą i zgniotą.

Z niej nieczułość, zniewieściałość i cichość serca pochodzi; z niej nieskromność, płocha mowa i wyuzdana bezczelność języka; z niej bezwstydne postępowanie, kłótnie i nieprzyjaźni; z niej obojętność i wyrzucenie się z wszelkiego cnoty uczucia; z niej marnotrawstwo i nędza; z niej niepoliczony choroby, i śmierć na koniec, którą zbytek w pokarmach i napojach przyspiesza.

Nie jeden, co lekko cierpiał, wpadł w ciężką przez niewstrzeźliwość chorobę: bo jeżeliby ciała nie trawiły zepsute przez zbytek pokarmów i napojów humory, żadna by go choroba o upadek i zniszczenie sił nie przyprawiła.

Nie takie miecz, jak niewstrzeźliwość, zniszczenia sieje.

2. O jak to nikczemne i sromotne jarzmo! o jak nienasycona chciwość! Masz ciało miernej objętości, a więcej zjadasz od najogromniejszych i najżarłoczniejszych zwierząt.

Kilka morgów paszy wystarczy dla wołu; las jeden niemało słoni wyżywi, a dla ciebie świat ciasny; wszystko, co w wodach pływa, co w powietrzu lata, co w lasach mieszka, nie wystarczy dla ciebie.

Spojrzyj na kuchnię bogaczy. Patrz, ile się kucharzy koło ognia uwija. Patrz na to mnóstwo zadyszanych sług i służebnic, na te stosy ptastwa, na te owoce pływające w winie. Przypatrz się, z jaką zręcznością zastawiają stoły, rozkładają srebra, roznoszą półmiski, rozbierają zwierzynę, jakim pędem lecą do usług; a ledwo dasz wiarę, że to jeden tylko dom tyle tak starych win potrzebuje, że stół jednego tylko domu takich wydatków i takich przygotowań wymaga.

Nie idzie o to, żebyś odmawiał sobie potrzebnego pokarmu. Głodu przewyciężyć nie można. Daremnie byś z nim walczył. On co dzień nowego potrzebuje posiłku.

Ale tu właśnie zastawione jest sidło. Tu żądza pod zasłoną potrzeby posługuje widokom rozkoszy, i nieraz duszę naszą w swoje sieci zaplącze.

Chcesz wiedzieć, ile potrzeba do utulenia głodu? Przypatrz się, jaką przestrzeń zajmujesz, zmierz objętość twojego ciała, poradź się żołądka; a przekonasz się, że zbytek zupełnie nie jest potrzebny.

Natura na małym przestaje; rozkosz nie powie nigdy: dosyć.

3. Głód nie przebiera; utul go tylko: on nie dba, czym utulony będzie.

Ledwo chwilę załechce podniebienie, już znika cała różnica między pokarmem wyszukany i prostym.

Posil się, jeżeli łakniesz; napij się, jeżeli masz pragnienie; ale czy chleb będzie biały lub czarny, czy woda źródłana lub z lodem, o to się natura nie troszczy: bo jej tylko tego potrzeba, aby głód i pragnienie zaspokojone były.

Ryby z dalekich mórz, rzek, lub jezior, tysiączne rodzaje zwierzyny i ptastwa, różne wina gatunki i wszystkie przyprawy Apicjusza (1), na to tylko służą, ażeby dręczyły nieszczęśliwych bogaczy.

Epikur zaleca wstrzeźliwość, jako źródło rozkoszy. Nie ma bowiem tak smacznych potraw, które by się nie przejadły, ani tak niesmacznych, które by dla głodnego smaku nie miały.

Chcesz się zbytecznej troskliwości o pokarmy i napoje pozbyć, pomyśl, na czym się kończy wszystko.

Oto już za plecami śmierć; a to ciało, któreś taką przysmaków różnaitością karmił, robactwo toczyć będzie. Kiedy więc na taką ucztę ciało twoje ma służyć, umiej tak je karmić, ażeby dusza twoja nie ucierpiała na tym.

Używaj pokarmów niewyszukanych i do nabycia łatwych, ażebyś ani na zdrowiu, ani na majątku nie poniósł uszczerbku.

Nie przestępujący granic umiarkowania żołądek, nawet na głód wytrzymały, do wyswobodzenia duszy z pod jarzma ciała nie mało się przykładła.

Wieleż to rzeczy dopierośmy wtenczas za zbytuczne uznali, kiedy ich nam braknąć poczęło. Nie przypraw i łakoci, ale tylko pokarmu ciała potrzeba.

4. Wyrzekłeś się zbytku, nie masz się jeszcze z czym popisywać. Wtenczas dopiero uwielbiać cię będę, kiedy nawet konieczne potrzeby ograniczyć potrafisz; kiedy będziesz przekonany, że prosty chleb za pokarm, że słabe, z wodą zmieszane, i to w niewielkiej ilości, wino za napój ci wystarczy; że rośliny nie tylko zwierzętom, ale i człowiekowi rosną.

Wtenczas dopiero staniesz się uwielbienia godnym, kiedy w pokarmach istotną tylko potrzebę, wzmocnienie sił i chwałę Bożą na widoku mieć będziesz; gdy się zbytłownego stołu i pańskich uczt wyrzecziesz; kiedy pokarmy jako chory lekarstwa przyjmować się nauczysz; kiedy naturalne upodobanie w potrawach więcej przypadających do smaku powściągać i miarkować będziesz; kiedy z pewnym rodzajem przymusu przyjmować będziesz delikatne pokarmy, których zdrowie wymaga; kiedy na koniec niepokalaną czystość duszy i ciała zachowasz: bo doskonała czystość, a nie wyniszczenie ciała, jest wstrzemięźliwości dowodem.

Przypisy:

(1) Sławny żarłok za czasów Tyberiusza. Napisał traktat, w którym podaje sposoby zaostżenia apetytu.



ROZDZIAŁ V.

O rozwiązłości. Jak jest haniebną, jak łatwy w niej upadek, jak jej uniknąć. O samą rozkosz duszy, która nie jest znikoma, ubiegać się potrzeba.

1. Nic haniebniejszego nad ten występki, nic by nas bardziej nadeń rumienić nie powinno. Apostoł, zalecając wiernym, żeby między nimi rozwiązłość nawet mianowana nie była, dał poznać, że samo jej imię już coś sromotnego ma w sobie. Stąd to idzie to zawstydzienie, jakiego doznają ludzie nie zepsuci i uczciwi, kiedy choć raz potknąwszy się w tym względzie, postrzegają, że to już nie jest tajemnicą dla innych. Dlatego przed najtajemniejszym nawet trybunałem pokuty tają niektórzy wykroczenia rozwiązłej młodości, i wolą raczej znosić męki przyszłego życia i hańbę wieczną, niżeli przezwyciężyć ten wstyd, który w swojej wyobraźni do samego wyznania tego grzechu przywiązują. Kto raz w tym bagnie zagrzazł, zaledwie z niego wydobyć się potrafi. Kogo ta zaraza owionie, nie ma i nadziei ratunku. Czegoż tu bowiem dokażą siły ludzkie? Kiedy Bóg swoją łaską nie wesprze, nikt się na drodze niewinności nie utrzyma.

2. Najpierwszym na tę chorobę lekarstwem jest gorąca modlitwa do Boga: bo On tylko jeden uleczyć ją i wcześniej zapobiec jej może. Jak tylko ci niewstydliva myśl się nawinie, odpędzaj ją tak prędko, jak zrzucasz żarzący się węgiel, kiedy na suknię padnie. Biada ci, jeżeli byś w tym przedmiocie choćby się rzecz nic nieznaczącą zdawała, najmniej się namyślał. Już miasto poddania się bliskie, kiedy jego dowódca wchodzić w układy z nieprzyjacielem zaczyna. Wszelkie też trzeba usunąć do złego powody, jakimi są: próżnowanie, rozpalające pokarmy i napoje, wszelkie mniej skromne przedmioty, na koniec towarzystwo i poufałość ze złymi. Nic w tego rodzaju walce lekce ważyć nie można. Są nawet w sprawiedliwych niektóre jakby odrostki tego występku, które ze szczętem wyplenić trzeba. Jest to jakby syczenie zatajonej w trawie gadziny. Są to małe, że tak nazwę, chętki, które chociaż nie są złe same w sobie, jednak do grzechu otwierają wrota. A jeśli ich jak najprędzej w samym zarodzie nie stłumisz, serce twe do nich powoli i nieznacznie, jakby czarodziejską siłą ciągnięte, przylgnie. Nigdy nie staniesz się wielkim, kiedy te drobnostki za nic uważać będziesz. Wielkie rzeczy początek z małych biorą.

3. Nade wszystko masz strzec się, ażeby cię nie uwiodło zbyt wielkie zaufanie w siebie. Kto się nie lęka, już upadł. Iluż to znakomitych mężów, ilu wyznawców i bohaterów cnoty, nawet cudami wślawionych, jedno nieostrożne spojrzenie o upadek przyprawiło? Nie powtarzam tak często przytaczanych Samsona, Dawida i Salomona przykładów. Są inne świeże, codzienne. A nie szukając cudzych, masz się za co, spojrzawszy sam na siebie, rumienić; masz z czego brać przestrożę, żebyś nie wysoko rozumiał o sobie, ale się bał. Nie byłoby to ostatnim stopniem szaleństwa, po tylu wszystkich wieków i narodów przykładach, jeszcze nie unikać, i na widoczne się niebezpieczeństwo narażać? Ale człowiek tak w uporze bywa zacięty, iż póty nie uwierzy w upadek innych, póki swojej własnej zguby nie ujrzy. Za towarzyszkę mężowi stworzył Pan Bóg niewiastę; a ta przez chytrą wężową w nieprzyjaciółkę mu się zmieniła. W zepsutych obyczajów kobiecie wszystko aż do samego widoku strzałą serce przeszywa, wnętrzości ogniem pali, duszę o śmierć przyprawia. Głosem jakby hiena ludzi, a oczyma jakby bazyliżkowym wzrokiem zabija. Uciekaj od jej widoku, unikaj z nią poufałości, jeżeli ci zbawienie miłe. Ona i teraz swoim obyczajem człowieka z rajów wypędza.

4. Wymawiamy się pospolicie, że to z potrzeby, ze zwyczaju, albo wreszcie w niewinnej myśli; ale pod tymi pozorami wielkie zło się ukrywa. Za tym albowiem idzie, że sobie więcej niebezpiecznej pozwalamy wolności; za tym idą mniej ostrożne rozmowy, trącające lekkością gesty, nie tak ściśle przestrzeganie skromności, częste upominki, i te wesołej myśli wyskoki, którymi powoli podkopywana niewinność najprzód się rumienić przestaje, a potem aż do zupełnej utraty wstydu przychodzi. Stopniami zło się krzewi; i ten, którego lice na sam widok płci drugiej rumieńcem się oblewało, już chciwie oko wlepią w oblicze i obnażoną pierś zalotnicy; a słodką pijąc truciznę, pierwiej śmiertelny jad we wnętrzościach poczuje, niżeli niebezpieczeństwo postrzeże. Tak powoli wzrok duszy najprzód jakby mgłą się pokryje, a potem zupełnie się zaćmi. Tak duch zrodzony dla nieba, do ziemi się przykleja, o Bogu nie pamięta, o sobie zapomina, dopóki trawiący go ogień namiętności z wiecznymi się płomieniami nie zleje. O nieszczęśliwi! których brudne i chwilowe rozkosze tak żalosną się katastrofą kończą. Wszyscy jakby się blekotu objęli, umierają wśród śmiechu.

5. Czegoż szukasz, nierozważny człowiecze, który i sam sobie poradzić nie umiesz, i cudzej rady nie słuchasz? Rozkoszy? Te tylko w niebie wiecznie trwać będą. A ty nie dbając o wieczność, za marą ziemskiego szczęścia gonisz.

Gdzież rozum? gdzież rozsądek? Spójrzij na niebo i na jego błogosławionych mieszkańców. Niegdyś chleb z popiołem, a napój ze łzami mieszały. Za życia ucisk i poniżenia znosząc, łyły gorzkie połykając, bezsenne noce na modlitwie trawiając, żadnej na świecie słodyczy nie znali. Po cierniach, mieczach i krzyżach utorowali sobie drogę do nieba. Spójrzij na piekło, przypatrz się w płomieniu i ciemnościach wiecznych zagrzebanym potępieńców tłumom. Ci zwodniczym przyjemnościom świata, zmysłowości i zbytkom niegdyś oddani, teraz po czasie poznają, że ich te rozkosze zgubiły. O tym pilnie rozmyślaj, i drżij, jeżeliś jeszcze wiary nie stracił. Wieki mąk – za rozkoszy chwilkę.

6. A jeżeli już koniecznie chcesz w tym życiu rozkoszy, czemuż raczej nie szukasz trwałej, istotnej, niepokalanej, niezmiennej, która z doskonałej harmonii wszystkich władz duszy wypływa? czemuż jej w samym sobie znaleźć nie możesz? Mdła, znikoma i zwodnicza jest rozkosz zmysłowa. Zawsze w winie i w wonnościach się kąpie, widoku ludzi się lęka. Jej siedliskiem tajemne zakątki i podejrzone miejsca. Jeżeli powierzchownie błyszczy, wewnątrz nędzy jest pełna. Gdzie się zaczyna, tam się i kończy; a często powtarzana, znika. Rozkosz zaś duszy spokojna, wzniosła, nieprzezwyjężona, zawsze bezpieczna i trwała. W niej nigdy przesyć czuć się nie daje, a za nią żal nie idzie. Żaden z nią wstyd w parze nie chodzi, żadna po niej gorycz nie następuje. A kto raz pozwolił jej zagościć w swoim sercu, ten już w niej nieodstępłą towarzyszkę mieć będzie. Jeżeli taką rozkoszą napawać się pragniesz, powinienesz wszystkim ponętom ciała wojnę wypowiedzieć. Prawdziwa rozkosz, nad wszelkie ziemskie rozkosze być wyższym.



ROZDZIAŁ VI.

O łakomstwie. Jego cechy. Porównanie bogatego z ubogim. Próżność i zawód w bogactwach.

1. To najprzód poznaj, czym się najbardziej zwykło usprawiedliwiać łakomstwo, ażebyś uwieść się nie dał; tai się bowiem, i nie znajdziesz nikogo, kto by się przyznał do niego. Ten zbiera bogactwa, ażeby sobie i dzieciom dobry byt zapewnił; ten, ażeby mógł wspierać potrzebujących; ten, ażeby je mógł na pobożne uczynki obracać. Żaden z nich jednak nie wydaje zgromadzonych dostatków, owszem, coraz więcej zgromadza; a gdy na zbieraniu czas trawi, przechodzi życie, w którym miał zgromadzonych zbiorów używać. Jako gorączki nie ugasi woda, którą spragniony widzi w strumieniu, póki nią nie orzeźwi swych piersi; tak łakomiec niczym się nie nasyci, bo w duszy jego pali się ogień łakomstwa, którego żadne bogactwa, żadne skarby nie zagaszą. Duszę, która Boga może ogarnąć, sam tylko Bóg zapełnić zdoła.

2. Zgromadź łakomco całego świata bogactwa. Niech cię los więcej jak Salomona ubogaci. Marmurem wyściel podłogi, złotem objij ściany, diamentami sklepienia pałacu nasadz. Choćbyś mógł po skarbach deptać, choćbyś najpierwszych mistrzów posągi i obrazy zgromadził; choćbyś wszystko, co tylko sztuka usługna zbytkom wypracowała, posiadał: coraz więcej i więcej żądać będziesz. Żądze naturalne mają kiedyż tedyż swoje granice; a te, które się z fałszywej opinii rodzą, nigdy nie mają miary i końca.

Cóż ci po tych skrzyniach złotem wypełnionych, cóż ci po tych zboża zapasach, jeżeli nie to liczysz, coś zebrał, ale, co zebrać pragniesz? Całego świata za mało temu, czyjego łakomstwa świat cały nie nasyci. A gdybyś rozważył, ile złego bogactwa ciągną za sobą i jakie nam wyrrywają z rąk dobra, o! poznałbyś bez wątpienia, jak są prawdziwe słowa Apostoła: źródłem wszelkiego złego jest łakomstwo. Z niego to zdrady i wojny, z niego krzywoprzysięstwa i podejścia się rodzą. Niech ustanie łakomstwo, a niezgody nie będzie; niech ustanie łakomstwo, a chęć wyniesienia się zniknie. Skąd tylu złoczyńców na lądzie, tylu zbójców na morzu, tyle zamieszek w miastach, tyle oszukaństwa w życiu potocznym, tyle niesprawiedliwości w sądach, jeżeli nie z łakomstwa?

3. Porównaj, jeżeli chcesz, ubogiego z bogatym; spojrzysz na jednego i drugiego oblicze. Bogałego trawia zgryźliwe troski, a na zachmurzonym czole wewnętrzny się smutek przebija; kiedy na wesołym obliczu ubogiego serdeczna maluje się pogoda. Bógaty wpośród klęsk do żywego dojmujących dręczy się odmianą szczęścia; kiedy wolny od zmartwień umysł ubogiego, słodyczą wewnętrznego pokoju się napawa. Tamten chciwością zbiorów dręczony, bojaźnią straty nieszczęśliwy, na wszelkie zmiany losu narażony, im więcej ma, tym więcej pragnie. Ten, w ubóstwie bogaty, przestając na małym, niczego się nie lęka; bo nic nie ma, do czego by dusza jego przyłgnęła, co by mu wydartym być mogło. Jakże wesoły dzień, jak spokojna noc ubogiego! albowiem bogaty, chory moralnie, gdzie się obróci, nosi z sobą swoją chorobę, zewsząd cierniami otoczony. Lecz śmiertelny to sen, w którym człowiek nawet kolców nie czuje.

4. Słuchaj nieszczęśliwy, którego łakomstwo jest nienasycone! choćby się po końcach świata twoje pałace wznosiły, choćbyś niezmierne stopy złota zgromadził, choćby się aż za morze twoje posiadłości rozciągały, przyjdzie jednak, przyjdzie dzień od wieków naznaczony, w którym to wszystko, chociaż niechętnie i nie bez żalu, razem z życiem opuścisz. Przemienie i zniknie to, co cię o zgubę przyprawi. Wtenczas dopiero poczujesz, jak liche rzeczy cenileś, podobny do owych dzieci, którym się każde cacko skarbem wydaje. Ich bawią znalezione nad brzegiem kamyczki i błyszczące się szkiełka; tobie bryły złota i rzadkie kamienie głowę zawracają. Nie mówię, żebyś się miał wyzuwać z bogactw, kiedyś się bogatym urodził; lecz żebyś ich nikomu nie wydarł, z cudzą krzywdą nie zbierał, bez niesprawiedliwych zysków, bez niepomiarkowanych zabiegów. Niech one do domu twego, ale nie do duszy wchodzi. Bądź gotów nie mieć ich, kiedy się tak Bogu podoba. Ten jest prawdziwie bogaty, kto nie potrzebuje bogactw. Nie czekaj, żeby zły człowiek, albo przygoda, wydarła ci to, co posiadasz. Obojętnie na rzeczy zewnętrzne patrząc, sam sobie odejmuj to, co inni odjąć ci mogą. Będiesz niezależnym od nich, jeżeli je nie za swoje uważać będziesz.

5. Naucz się unikać okazałości, a odzienie i pożywienie twoje niechaj się nie do prawideł świata, ale do obyczajów chrześcijańskich stosuje. Ubóstwo przy oszczędności w bogactwo się zamieni. Natura na małym przestaje, byle tylko głodu, pragnienia i zimna nie cierpieć. I bez marmurów mieszkać, i bez bławatów odziać się możesz. Czyż nie ugasisz pragnienia, jeżeli kubek, którym pijesz, kryształowy albo złoty nie będzie? Czyż nie odkroisz chleba, jeżeli na oprawie noża perły lub kość słoniowa nie świeci? Czyż w prostej miednicy rąk

twoich nie umyjesz? Czyż koniecznie ma być misternej roboty lampa, żeby ci światło dawała? Ten jest niewolnikiem złota, kto sądzi, że mu złoto wartości doda. Jakżeby lepiej było, polubić prawdziwe bogactwa, które lepszym człowieka czynią, których żadna zmiana losu i sama śmierć nie wydrze. Czegóż się lękasz ubóstwa, gdy w sobie całe królestwo nosisz? Królestwo Boże w nas jest. Chronź się za innym dobrem gonić. Szukaj swego własnego dobra. Sam Bóg tylko jest dobry. Ten twoim dziedzictwem i twoim panowaniem niech będzie, który wszelkich dóbr i wszelkich skarbów jest źródłem. Świat u tego niczym, u kogo Bóg jest wszystkim.

6. Wszystko, co świat nazywa świetnym i wielkim, czymże jest, jeżeli nie próżnością, prochem i niczym? Czegóż się dziwisz, widząc człowieka, na którym świeci szkarłat i złoto? którego tłum służalców otacza? To zbytki. Popisują się nimi bogacze, lecz ich na zawsze posiadać nie będą; a one, jakkolwiek drogie im były, przeminą. Nie w starożytnych filozofów szkole, nie u krzyża Chrystusa, ani w odwiecznych Boga wyrokach, lecz od samych niewolników próżności, tę naukę wyczerpnałem. Patrz, oto Aman bogactwy, potęgą i dostojeństwem nad śmiertelnych się wyniósł. Zwołuje wielbiące go tłumy i "zdaje się, jakbym nic nie miał, rzecze, póki przed progiem królewskiego pałacu widzieć Mardocheusza będę". Jakie zaślepienie i próżność! Czytałem i słyszałem nieraz, że wszystko jest niczym w porównaniu z tym dobrem, którego matką jest cnota, a piastunką wieczność. Ale u nas to dobro cenę swoją straciło; przy znikomości, niczym się nam być zdało.

Nic wielkiego nie dokażesz, gdy tym, co jest nikczemne, nie wzgardzisz. Trzeba z siebie, z jakiejś skłonności swojej, ofiarę uczynić: pohamować chciwość i niby związać jej ręce, ażebyś się nauczył szacować ubóstwo, i każdą rzecz podług jej prawdziwej wartości cenić. Bez trudności pogardzisz wszystkim, jeżeli zawsze pamiętać będziesz na śmierć.



ROZDZIAŁ VII.

O gniewie. Charakter gniewliwego. Skutki, przyczyny i lekarstwa na gniew.

1. Na gniew tylko gniewać się godzi. I ten jeden sprawiedliwy jest gniew przeciwko wściekłej i ohydnej potworze, przeciwko najburzliwszej i niczym nieukołysanej pasji, która kiedy raz owładnie człowiekiem, ledwie w nim ślady ludzkiej natury zostawi. Gniew, to krótkie szaleństwo. Nad sobą panować nie umie. Krwi, mąk i żelaza chciwy. Na żadne przyzwoitości nie zważa; na żadne pokrewieństwa związki nie pamięta; gotów się rzucić na miecze, by tylko uszkodzić drugiemu; podobny do ruin, które się same gruchoczą o te kamienie, na które się zwalą. Wszelka przystojność odstępuje rozgniewanego. Patrz: iskrzą się i pałają oczy, nabrzmiewają żyły, powstają włosy, wargi się trzęsą, piana się toczy z gęby, zgrzyta zębami, a szyje mu głos wściekłości rozdyma. Żadna namiętność bardziej pomieszanej postaci nie ma. Rysy twarzy się ściągają, czoło się marszczy, głowa się kołysze, chwieją się nogi, drżą ręce, i całe ciało w machinalnych ruchach tu i owdzie się miota. Nie dość na tym: wzrokiem zabija, pięść ściska, nogą bije w ziemię, targa włosy, tłucze piersi, rwie na sobie odzienie, a krew mu aż w sercowych komórkach się burzy. Jakiż sądzisz wewnątrz jest umysł, kiedy zewnątrz tak odrażająca postać? Jak poeci malowali jędze piekielne, całe w ogniu, z węzami na głowie, a okropnym rykiem przerażające; takim jest gniewem miotany człowiek, wściekły, krwawy, okrutny i do zwierzęcej się wściekłości posuwający. Inne występki ukryć i tajemnymi uczynić można; gniew wybucha, na jaw wychodzi jakby ogień wszystko płomieniem obejmuje; a im troskliwiej pokryć go usiłujesz, tym się więcej rozpala. Żadnej miary, żadnego wędzidla nie zna, nad kim gniew weźmie górę.

2. Inne występki za pewny się zakres nie posuwają; gniew się nie ogranicza niczym, na samo niebo rzucić się gotów. Z niego bluźnierstwa, z niego narzekanie na Boga, z niego bezbożne o samej Opatrzności powątpiewania. I nie tylko się na tych, którzy nas obrazili, gniewamy; sama myśl nas porusza, że tacy być mogą, co nas obrażą; a o kim przez niesprawiedliwe może podejrzenie sądzimy, że nam może krzywdę wyrządzić, ten zdaje się już ją wyrządził; tak dowcipni w występkach jesteśmy. Często nie wiemy, na kogo się gniewamy, a jednak się gniewamy; i jeżeli nie ma nikogo, na kogo byśmy nasz zapęd wywarli, zapalamy się przeciwko samym sobie. Że zaś nie z samej krzywdy to poruszenie się rodzi, dowodem tego jest to, że nieraz

gniewamy się na to, co ani nas obrazić, ani czuć obrazy nie może. Tak niejedyn rozdziera szaty, tłucze naczynia, łamie pióro, gdy ich użyć tak, jakby chciał, nie może. Tak nas często poruszy wywrócony kieliszek, stół źle nakryty, niezgrabność służącego, albo skrzywnienie drzwi, i tysiąc tym podobnych rzeczy, które i nie zasługują na to, żeby się na nie gniewać, i nie czują gniewu naszego; tak narowisty lub nieujędzony koń, tak szczekanie psa, lub szczebiotanie ptaka, tak poruszające żółć ukąszenie komara, lub uprzykrzające się muchy, które życiem naszą niecierpliwość płacą. Patrz tedy, jak niebacznym jesteś! Chcesz mścić się na rzeczach niemających życia i czucia, na nierozumnych zwierzętach, które by raczej powściągnąć twoje szaleństwo powinny.

3. A jeżeli na skutki i nieszczęścia, które gniew ciągnie za sobą, zwrócisz uwagę, żadna zaraza więcej nie sprawiła szkody rodzajowi ludzkiemu. Ujrzysz rzezie, klęski miast i upadek całych narodów; ujrzysz trucizny i stosy trupów i rzeki krwią ludzką płynące. Gdzie się podziały najwspanialsze miasta, o których tylko ruiny świadczą? gniew je w perzynę obrócił. Spójrz na puste bez mieszkańców siedziby; gniew je wyludnił. Spójrz na te pożary, na te źródła zatrute, na te wytępione rodziny; gniew te zbrodnie popełnił. Rzekłbyś, że to zwierzęta, nie ludzie; tylko, że tamte przynajmniej między sobą są w zgodzie, a ci nawzajem się szarpią. A co zgubniejszego jest w tym występku, że człowieka, stworzonego na podobieństwo Boskie, tego podobieństwa pozbawia; umysł zaślepia, ażeby prawdy nie widział, ażeby innych rady nie słuchał; wszystkie władze umysłowe miesza i przewraca; i gdy zaraza całego człowieka przeniknie, on się za ledwie jakiegoś osłabienia domyśla; i tak dalece gminnych jest wyobrażeń, że gniew za zaletę uważa. Lecz czas już przejść do lekarstw, przez które tę złośliwą pasję jeżeli nie całkiem oddalić, to przynajmniej pod panowanie rozumu podbić i do zbawiennej miary sprowadzić można.

4. Przede wszystkim najlepszą jest rzeczą usunąć pierwszy powód do gniewu i potok w samym źródle zatamować: bo jeżeli wyleje z brzegów, trudno będzie wstrzymać go w biegu. Iść będzie jak sam zechce, nie jak ty nim kierować będziesz. Gdy nieprzyjaciół szturmem miasto zdobędzie, nie przyjmie warunków zwyciężonego. Łatwiej uniknąć widocznego niebezpieczeństwa, niż wpadłszy, wyratować się z niego. Wyższa i porządniejsza sfera, która do gwiazd się zbliża, ani we mgły się nie zbiera, ani w nawałnicach nie spada, lecz od wszelkiej burzy jest wolna; z niższych warstw pioruny biją. Tak umysł wzniosły, zawsze spokojny i w zgodzie z samym sobą, na niedostępne burzom stanowisko się wznosiłszy, tłumi w sobie wszystko, co by gniew mogło

wzbudzić, a słowem swoim najmniejszej wolności nie daje: bo wie, że gniewem nie oddali złego, lecz je powiększy. Jako ptak, gdy na lep wpadnie, usiłując otrząsnąć się z niego, tym się bardziej uwikła; tak im kto bardziej gniewem się unosi, tym więcej samego siebie dręczy. Nie tyle krzywda, ile gniew szkodzi. Kto się gniewa, ten sądzi, że jest lekceważony od innych; a kto się zna na swojej godności, ten się nie poniży do zemsty, bo jest wyższy nad krzywdę. Kto mści się, ten wyznaje, że jest do żywego dotknięty. Kto oddaje wet za wet, temu wielkość duszy nie znana.

5. Gdy kto do ciebie użyje obrażających wyrazów, zaraz pomyśl, aby mu odpowiedzieć nie to, na co zasłużył, ale, co godne jest ciebie. Niechaj złość ludzka tyle władzy nie ma, żeby aż pogodę duszy twojej zmieszała. Bóg, który wszystko może, tylu złych ludzi znosi; a ty, gorszy od innych, czyż znieść jednego nie możesz? Jakżeż śmieszną jest rzeczą, że siebie w złem nie poprawiasz, chociaż to w twojej jest mocy, a chcesz drugich przerabiać, gdy to moc twoją przechodzi. Kiedy tyle masz grzechów, ile włosów na głowie, to, co cierpisz, jest niczym w porównaniu do piekła, na któreś zasłużył. Któż to ty jesteś, którego uszu obrazić się nie godzi? Samego siebie gubi, kto ci krzywdę wyrządza, bo grzeszy: a tobie cóż się złego dzieje? to, co od wieków dla twego zbawienia postanowione było. Słuchaj, co mówi Bóg: Jeżeli odpuścicie, i ja wam odpuszczę. Na ten grom jeśli się nie ockniesz, twój sen nie jest snem, ale śmiercią. Przebaczaj cudzym błędom, ażebyś dla siebie przebaczenie wyjednał.

6. Wypleń do szczętu podejrzliwość w twej duszy, bo ona najniesprawiedliwszym do gniewu jest powodem. Ten mnie nie tak grzecznie powitał, ten zaczęłą rozmowę przerwał, ten źle spojrział na mnie. Znajdą się nawet wnioski i dowody usprawiedliwiające poniekąd podejrzenie, bo zawsze w złem łatwowierni jesteśmy. Większa część krzywdy od jej wytłumaczenia na złe zależy. Dlatego prostota i tłumaczenie na dobrą stronę jest nieodbicie potrzebne. Stawaj przeciwko samemu sobie w sprawie nieobecnego, i jego przewinień nie uważaj za dowiedzione: bo łatwo wierzymy temu, czego nie radzi słuchamy, i nieraz się nie przekonawszy, gniewamy. Czasu zawsze potrzeba. Czas prawdę odkrywa. O najmniejszej summie nie wydałbyś sądu bez dowodu; a przyjaciela nie wysłuchawszy, potępiasz. Wierzyć od razu temu, co kto mówi, jest cechą nieroztropnego człowieka. Jeden zmyśla dlatego, żeby oszukiwał; drugi powtarza dlatego, że sam oszukany został. Kto mówi co pokątnie, ten prawie nic nie mówi. Jakaż złośliwość, potajemnie wierzyć, a otwarcie się gniewać! Na koniec, na co wszystko koniecznie wiedzieć i wszystkiego słuchać? Ten nie czuje krzywdy, kto nie wie o niej.

7. Kiedy się dowiesz, że kto źle mówił o tobie, zapytaj sumienia swego, czy sam wprzód nie mówiłeś źle o nim? Wtenczas pomyśl, o jak wielu z ubliżeniem mówisz. Kiedy się oglądać na siebie, i z siebie miarę brać będziesz, dla drugich wyrozumialszym się staniesz. Czemuż bowiem na cudze ułomności tak jesteś nieubłagany, kiedy sam wolne życie prowadzisz? Czemuż potępiasz kłamstwo, kiedy sam ciągle się z prawdą rozmijasz? Czemuż tak ściśle przestrzegasz wierności, pierwszy wiarołomcą będąc? Na cóż względem siebie zabraniasz innym tego, czego sam się względem innych dopuszczasz? Patrz jednak na to, co czynisz, nie na to, co czynić zalecasz. Potępiasz to w drugich, w czym się sam do winy poczuwasz. Każdy z nas uderzyć się w piersi powinien; a ogólna wina nie kary, lecz przebaczenia jest godna. Jeśliś złego nic nie uczynił, to jeszcze możesz uczynić. Kto stoi, niech pamięta żeby nie upadł.

8. Cóż dziwnego, że nieprzyjaciel zaszkodzi, przyjaciel obrazi, syn upadnie, sługa źle się sprawi? Wszystko to jest tak zwyczajną rzeczą, jak rosa na wiosnę, jak owoce w lecie. Jako ten, co się przez tłumy ludzi przeciska, tam upadnie, tam się zatrzyma, tam się cofnie; tak w tym życiu rozproszenia i błędu pełnym, wiele się narzekań i wiele przeszkód spotyka. Czegóż się gniewasz, kiedy ci zły człowiek krzywdę wyrządzi? On swoje tylko zrobił. Ty zaś jeżeliś dobry, postąp tak, jak na prawego męża przystało, to jest: dołóż starania, abyś go na dobrą drogę naprowadził. A tego nie zemstą, lecz cierpliwością i dobrodziejstwami dokażesz. A jeżeli nie lepszym, przynajmniej nie tak nieżyczliwym ci będzie. Jeśli go nawet tylko obojętnym uczynisz, już sam lepszym się staniesz. Ten na twoją sławę się targnął, przeciwko tobie całą złość swoją wywarł. Cóż ty na to? Nie wierzę, powiedz. Jeżeli co mówił, mógł być przez kogoś w błąd wprowadzony. Nie ze złego serca to mówił. Może go gorliwość uniosła? może chciał mnie naprowadzić na drogę? albo zapewne był obrażony ode mnie. Nie jest to krzywdą, kiedy komu wet za wet oddadzą. Prawda, że w tym zgrzeszyłem. Winien jestem. Słuszną jest rzeczą sprawiedliwości się poddać. – Ale daremnie pokutuję i bez żadnej winy. Cóż stąd? Chrystusa naśladować będę, i powiem z Prorokiem: *Zamilkłem i nie otworzyłem ust moich, albowiem Tyś uczynił* (1). Cudze mowy i postęпки nie będą złymi dla ciebie, chociażby nawet prawdziwie były złośliwe, jeżeli ich źle nie użyjesz. Takimi będą, jak użyte zostaną.

9. Jakaż jest urazy przyczyna? Twoje własne o niej rozumienie. Cofnij przekonanie, żeś obrażony, a nad wszelką urazę wyższym się staniesz. Żadna rzecz materialna nie dosięgnie, ani poruszy ducha, ani się wcieli w niego. On

sam się porusza; i jakie poweźmie przekonanie, taką barwę nada wszystkiemu, co go otacza. Nic cię nie obrazi, gdy się sam nie obrazisz. Ale powiesz: złośliwy jest ten, co mnie prześladuje. Czekaj, kto inny mu odwetuje za ciebie; i już on sam się ukarał, ponieważ się grzechu dopuścił. Ale przecież on ma rozum, czemuż się sam nie poprawia? A ty, który także masz rozum, czemu nie poprawisz niecierpliwości twojej? czemu złego nie zwyciężasz dobrem? Cudze występki z przodu, a swoje za plecami nosisz. Ale niech tobie, któremu tak miła zemsta, będzie wolno się zemścić, z tym jednak sprawiedliwym warunkiem, żebyś od największego nieprzyjaciela zaczął. Wedle stopnia krzywdy niechaj zemsta idzie. Największym ze wszystkich nieprzyjaciół twoich jest gniew twój. Ten cię najbardziej obraził. Od niego zemstę rozpocznij. Nie trzeba szukać na ulicy wroga, kiedy najzaciętszy w domu się kryje. Platon rozgniewany na służącego, zatrzymał rękę, którą już do uderzenia podniósł, i rzekł: Biłbym cię, gdybym rozgniewany nie był. Pierwej chciał gniew skarcić, jak służącego, sądząc, że większej kary godzien pan unoszący się gniewem, niżeli sługa niedbały. Im kto więcej ma szlachetności, tym bardziej się w gniewie powściąga.

10. Sędziowie i zwierzchnicy niekiedy gniewać się i gniew okazać powinni; tak jednak, żeby gniew nie brał góry nad rozumem, lecz jako sługa rozkazy jego pełnił. Poprawić i ukarać trzeba tego, kto źle czyni, ale bez zapędu. Gdyby człowiek prawy miał zawsze na złe postępkę gniewem się unosić, całe życie gniewać by się nie przestał. Znajdzież bowiem choć jedną chwilę, w której by nic do zganienia nie widział? Siły by go odbiegły, gdyby się tyle razy chciał gniewać, ile by razy powód się znalazł. Łagodny tedy i wyrozumiały człowiek niechaj z takim uczuciem patrzy na błędzących, z jakim lekarz na tych, co pomieszanie cierpią. Jako nie poruszają cię mrozy i upały, co w swojej porze przychodzą; tak nie powinny cię gniewać krzywdy, które źli ludzie z natury swojej tobie wyrządzą. Schorzały tylko człowiek, którego całe ciało w ranach, tak bywa drażliwy, że się go i dotknąć nie można. Dostyc zemsty dla tego, co cię obraził, kiedy się nie mścisz nad nim. On ci sprawił przykrość, żeby ci ją dać uczuć; ty kiedy się nad nią wyższym pokażesz, on nad tym uczuje: boś mu i tę nawet odjął pociechę, żeby mógł cię obrażonym widzieć. Tak to znaczenie krzywdy od rozumienia tego, któremu ją wyrządzono, zależy. Kiedy się na krzywdzące mowy obruszasz, zdaje się, że sam się do nich zeznajesz; a gdy nimi pogardzisz, całą im moc odejmiesz. Ale powiesz: hańbą jest znosić pogardę i obrażonego honoru nie bronić. Owszem, hańbą jest lękać się pogardy: bo jej tylko ten się lęka, kto na nią zasługuje. Mądry człowiek nie zważa na to,

co ludzie za hańbę poczytują. Grzech tylko jest hańbą u niego. Ktoś mną pogardza. Niech się przekona o mnie. Ja nic godnego pogardy czynić, ani mówić nie będę. Ktoś mnie nienawidzi. Niech się przekona. Ja ze wszystkimi w zgodzie, dla wszystkich uczynnym będę. A tak niezmordowaną cierpliwością nawet złość najzaciętszą zwyciężysz, i będziesz naśladowcą samego Boga, który przebacza, który jest najwyższym cierpliwości wzorem, a nasze nieprawości dobrodziejstwami zwycięża. Większy to umysł, którego nie dosięgnie krzywda, niżli ten, co ją przebacza.

Przypisy:

(1) Ps. XXXVIII, 10.



ROZDZIAŁ VIII.

O zazdrości i lenistwie. Charaktery ich i lekarstwa na nie.

1. Zazdrość, bicz samej siebie, pierwiej nad sobą, niż nad dobrem bliźniego się sroży. Inne występki idą naprzód, a kara w ślad goni za nimi; przed zazdrością kara wprzód idzie. Bo zazdrosny cudzą się pomyślnością dręczy; na cudzą obfitość patrząc, usycha. Razem grzeszy i karę ponosi, kim ta zaraza owładnie. Inne występki jednemu tylko jakiemuś dobru się sprzeciwiają; ten wszystkich dóbr jest nieprzyjacielem, wszystkiego naturę przewraca. Sprzeciwia się dobroci Boskiej, której własnością jest wszystkich dóbr swoich udzielać; sprzeciwia się błogosławionym Pańskim, którzy się z cudzego szczęścia jak ze swego weselą; sprzeciwia się miłości chrześcijańskiej, która nawet nieprzyjaciół pomyślnością się cieszy; sprzeciwia się prawu natury, które wszystkiego naszego dobra życzyć drugim zaleca. Jako oko zapalenie cierpiące światła nie znosi, tak zazdrosnemu ciężko na cudzą cnotę i powodzenie patrzeć.

2. Zazdrości szatan, i to nie szatanom, lecz ludziom. Ty zaś człowiekiem będąc, człowiekowi zazdrościsz. Tak i złe duchy nie czynią. Jest to jednak cecha małego umysłu, który we własnym widzeniu do najwyższego stopnia nikczemności dochodzi: bo czyżbyś zazdrościł drugiemu, gdybyś nie widział, że on lepszym i wyższym jest od ciebie? Chcesz nie być zazdrosnym? pogardź znikomymi tego świata dobrami, a zamiłuj wieczne. Gdzie jest miłość wieczności, tam umiera zazdrość. Nie może ten zazdrościć dóbr ziemskich, który tylko do niebieskich wzdycha. Jakież kiedy król zazdrościł wyrobnikowi jego poziomych zatrudnień? Nie zniży się do tak nikczemnych rzeczy umysł wznioślejszymi przedmiotami zajęty. Czyż nam własnych nieszczęść nie dosyć, ażeby nas jeszcze cudze powodzenie dręczyło? Nie spodziewaj się nigdy szczęścia, jeżeli cię to gryzie, że ktoś szczęśliwszy jest od ciebie. Czyż sądzisz, że te dobra, których zazdrościsz, wydarte drugiemu, do ciebie przejdą? Optywa twój bliźni w dostatki, słynie nauką, wyniesiony jest na urząd. Wszystko to jakby twoim było, jeżeli go kochasz. Wiele ten dóbr posiada, kto z cudzego dobra się cieszy.

3. Z zazdrością idzie w parze gnuśność, bo jedna i druga się smuci; tamta cudzym, ta własnym dobrem. Jedna i druga jest poziomych dusz cechą: bo nikczemnego pożera zazdrość; gnuśność zaś jest występkiem omdlałego umysłu, który czuje niesmak w dobrach moralnych, który się do żadnego wielkiego dzieła nie weźmie, każdą trudnością się zrazi, na żaden się czyn prawdziwie godny człowieka nie odważy. *Leniwy chce i nie chce* (1); zawsze chwiejący się, zawsze niestały; dla siebie przykry, dla innych nieznośny, i ciągłym nieukontentowaniem z siebie własnej kary jest sprawcą. Podobny do owego kołowrotka, który wprowadzie się kręci, ale się z miejsca nie rusza; i tak chociaż go siłą podpędzisz, poruszy się, jednak na miejscu zostanie. Chce on wprowadzie, ale chęci do skutku nie doprowadzi. Kiedy co czyni, to jakby nie swoimi rękami, i na kształt ciepłej wody, nie tylko ludziom, ale samemu Bogu obrzydzenie sprawuje. Nie spodziewaj się przeto zbawienia, jeżeli się nie otrząśniesz z gnuśności. Nie przejmiesz się szlachetnymi uczuciami, jeżeli cię do wyższości silniejsze pobudki nie wzniosą. Jako ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony; a jeżeli nie podejmujesz dla Boga trudów, dosyć ich świat na ciebie zwali. Ileż ten się napoci, żeby pieniądze zebrał? Ileż się tamten nabiega, ażeby go urząd nie minął? Występki niemało kosztują. A jeżeli na znikome dobra z takim czoła potem pracujesz, czemuż równej usilności nie dołożysz, ażebyś wieczne szczęście otrzymał? Ach! wstyd być leniwym w rzeczach tak wielkiej wagi! Praca krótka – nagroda wieczna! Nie masz takiej

potęgi, której by umysł ludzki nie zwyciężył, mając samego Boga za wodza. Walcz mężnie i śmiało; a trudności, którymi się tak bardzo przerażasz, znikną. Coś mocno postanowił u siebie, tegoś już prawie dokonał. Czyń, co możesz; a nie będzie nic, czemu byś podołać nie mógł. Pracującemu sam Bóg dopomaga.

Przypisy:

(1) Przyp. XIII, 4.



ROZDZIAŁ IX.

**O pysze, wyniosłości i próżnej chwale. Obraz
pyszego. Próżność i niebezpieczeństwa wysokich
stopni. Choroba nadętości i lekarstwa na nią.**

1. Pycha, wyniosłość i próżna chwała, są to rodzone siostry, z których, jak z oceanu, wszystkiego złego rzeki wypływają. Bo kiedy człowiek własne wyniesienie za jedyny cel sobie założy, na to wszystkie swoje siły wyteżę, bez względu na chwałę Bożą, bez względu na dobre imię u ludzi. A jeżeli widzi, że tylko zbrodnia do sławy go doprowadzi, pójdzie od zbrodni do zbrodni; a przez zdrady, podejścia, zgubę bliźniego i rozlew krwi, do upragnionych zaszczytów drogę sobie uściele. Pyszny, nienawistny Bogu, nieznośny ludziom, żadnych starań i trudów dla pozyskania ludzkiej chwały nie szczędzi. Sądzi się godniejszym wyższego miejsca, i w osiągnięciu go najwyższe swoje szczęście zakłada. Zuchwale podejmuje się tego, co jego siły przechodzi; we wszystkie sprawy nieproszony się miesza, dmie się bezczelnie, i na wszystkich z góry spogląda. Chytrze udaje pokornego, ażeby o dumę posądzony nie był. Z wyższego stanowiska strącony, przed wszystkimi narzeka, niezgody i nienawiści podnieca. Dla niższych okrutny i nieprzystępny, wyższych podły pochlebca, bardziej nieśmiały i płaszczący się, niżeli najlichszy niewolnik. Jeśli ma jakie dobra, te nie Panu Bogu, jak powinien, ale sobie bardzo przyznaje. We

wszystkim chce zwracać na siebie oczy; a o najwznioślejszych przedmiotach, których i wyobrażenia nie ma, dwornie rozprawia. W cudze postęпки ciekawie wgląda, zuchwale wyrok wydaje, bez litości potępia, występki zwiększa, a chwałę zaćmić usiłuje. W chodzie jego, w tonie mówienia, jakaś zarozumiałość, jakaś dla innych pogarda się przebija. Przestróg nie cierpi, rady odrzuca, upomnień nie słucha. Przypisuje sobie przymioty, których nie ma; a jeżeli które ma, te mu się wydają daleko wyższymi, niżeli są w istocie. Przeto się obraża, i do największej złości posuwa, jeżeli go, jako coś więcej znaczącego, więcej nad innych nie uczczą, jeśli na niego, albo na jego zdanie mało uwagi zwracają. W sercu jego ustawicznie jak na fali; bo kiedy inni otrzymują ten zaszczyt, do którego on pnie się, krew się mu we wszystkich żyłach gotuje. *Początkiem wszelkiego grzechu jest pycha* (1).

2. Połóż na szali i porównaj z najmniejszą częstką wiecznej szczęśliwości to wszystko, co tylko do osiągnięcia mieć na tym świecie możesz: królestwa, cesarstwa i cały okrąg ziemski; świat cały ze swoją wielkością będzie w obliczu wieczności jak liść, którym wiatr pomiata. Podnieś tedy myśl swoją do wieczności, i stań się godnym Nieba, dla którego zrodzony jesteś. Oddal zbyt dumne mniemanie o sobie, i niechaj prawdziwe dobra będą miarą wartości twojej. Gdyby cię król za syna przysposobił, czyżbyś na swoją godność nie pamiętał? A teraz jesteś samego Boga synem, krwią Chrystusa odkupionym. Czemuż na ród twój nie pomnisz? czemu tak przyklejasz twe serce do rzeczy ziemskich, które są niegodne nieśmiertelnego początku twego? Ojciec niebieski powołuje cię do panowania na Niebie, do dziedzictwa wiecznie trwać mającego. Tu podnieś twój umysł, w tej obietnicy chlubę swoją połóż, od tego Ojca szlachetność swoją wyprowadzaj, na Jego podobieństwo twoje obyczaje układaj. Ta to droga do prawdziwej chwały prowadzi.

3. Czymże są korony i berła, jeżeli nie błyszczącymi łańcuchami i od złota świecąca nędzą? na których gdyby się dobrze poznali ludzie, nigdy by się o tron nie ubiegali. Więcej byłoby królestw, niżeli królów. Wielkie bogactwa, to wielka niewola. Ci, których gmin za szczęśliwych uważa, wcale inaczej sądzą o sobie: bo stękają pod ciężarem dostatków, przez które stają się nieznośnymi dla ludu. Wtenczas wzdychają do spokojnego ustronia, do niezależnego życia. Wtenczas ta świetność za którą się upędzali, traci dla nich swój urok. Wtenczas z bojaźnią i drzeniem o marnościach świata rozmyślają. Wtenczas lękają się śmierci i sądu Bożego, przed którego obliczem nic nie pomoże z taką usilnością otrzymana dostojność, dla dostąpienia której tyle znoju, a może i krwi przeleli.

Tak więc żyj, abys mógł bezpiecznie przed tym trybunałem stanąć. Kto teraz się poniża, wtenczas podwyższony będzie.

4. Szalony! czyż sądzisz, że otrzymawszy ten stopień, pozyskasz bezpieczeństwo i spokojność? Mylisz się. Co pierwiej wolno było, odtąd wolno nie będzie: bo im wyżej stoisz, tym mniej masz swobody. Im wyższe zajmować będziesz stanowisko, tym widoczniejszymi staną się występki twoje. Nie może się ukryć, kto na świeczniku stoi. Cała twoja dawniejsza spokojność znikła. Żadnego kroku nie ukryjesz przed okiem ludzkim; żadnym dniem podług twjej woli nie będziesz mógł rozporządzić. Z wysokiej wieży upadek wielki. Daremnie tam szukać pokoju, gdzie niejeden trudy i niebezpieczeństwa, a wielu smutny koniec życia znalazło. Na królewskich stołach i uczyty nie zawsze bezpieczne. Może w złotych pucharach trucizna się mieści. Iluż to królów własną krwią stopnie tronu zboczyło? Jakże śliska jest ścieżka, która na niebotyczną górę prowadzi! Nad nią urwiska wiszą, pod nią przepaści leżą. Bezpieczniejsza po gładkiej drodze podróz. Ile z jednej strony wielbiących, tyle z drugiej zawistnych powstanie. Ileż tam zasadzek drogę ci przegrodzi! Jak wszystko podejrzane i niebezpieczne! Ani sługom, ani przyjaciółom, ani rodzonemu bratu, ani własnemu synowi zawierzyć nie można. A od niskiej strzechy jakże dalekie burze! Bezpieczny, kto w ukryciu żyje. Kogo się nie lękają, ten nie ma czego się lękać.

5. Gdyby koń lub inne zwierzę między innymi tegoż samego rodzaju zwierzętami, wszelkimi sposoby o pierwszeństwo się dobijało, czyżbyś od śmiechu się wstrzymał? A sam czyliż mniej śmiechu jesteś godzien, kiedy się nad innych wynosisz, dlatego, żeś bogatszy, albo możniejszy od nich? *Czegoż się pysznisz, ziemio i prochu?* (2) Nikt się wynosić nie może, chyba z własnego dobra. A cóż jest twoim, kiedyś wziął wszystko od Boga? Sam tylko grzech jest twoim. A jeżeliś wszystko odebrał, Temu daj chwałę, który cię tymi dobrami ubogacił. Czyż dlatego koń będzie zwycięzcą na wyścigach, że ma pod dostatkiem siana i owsa, że nosi złote wędzidło i perłami sadzone rzędy? Nie. Wtenczas będzie tryumf przy nim, kiedy pierwszy u mety stanie. Tak człowiek, jeśli nie znikczemniał w myślach, z dóbr zewnętrznych i materialnych szukać chluby nie będzie. Rzeczysz może: jam lepszy i szlachetniejszy od innych. Ale kto tak mówi, czyliż prawdziwej czci jest godzien? bo ten tylko na uwielbienie zasługuje, kto nad wszystkie zaszczyty jest wyższy. Prawdziwa szlachetność wynosić się nie umie, a wielkość duszy w parze ze skromnością chodzi. Nic tak nie zdobi wielkiego męża, jak skromny kwiat pokory.

6. Patrz na słabość natury ludzkiej; patrz, jak niewielką przestrzeń ciałem swoim zajmujesz; a kiedy wiele rzeczy upokarzać cię będzie, czyż znajdzie się choć jedna, z której byś się wynosić miał prawo? Pamiętaj o tym astronomów zdaniu, że cała ziemia jest tylko punktem w nieskończoności. Jakżeś szalony, jeśli na tym drobnym pyłku zakładasz państwa i granice panowania rozszerzasz. W małym nikt nie jest wielkim. Ta sama ziemia, którą dumnym krokiem depcesz, wkrótce twe oczy zasypie; i tyle tylko jej posiadać będziesz, ile twe zimne i rozsypujące się w proch ciało zajmie. Buduj więc na tej pajęczynie wielkie i wiecznie trwać mające zamki! Tu czy się nie rozbijają twoje szalone zamysły, twoja niczym niepowściągnięta duma? Tu chciwości twej skrzydła rozpościeraj szeroko, tu wojny staczaj, orężem kraje podbijaj. A gdy się naszalejesz do syta, za późno wreszcie poznasz, jak były próżne owe tytuły; jak był zwodniczy blask tej sławy, której się z takim kosztem dobijałeś. Świetność ziemską to szkło: błyszczący, ale się tłucze. Wiele to lat wielkie drzewa rosną; a w jednej godzinie pod toporem się wałają.

7. Usuniesz niemałą do pychy podniechęć, jeżeli w ukryciu żyć będziesz. Nikt się bardzo nie wysadza wtenczas, kiedy jest sam jeden, lub gdy go nikt oprócz domowych nie widzi; ale im więcej ma zwróconych oczu na siebie, tym bardziej swój zbytek i przepych rozwija. Któż wdziewa purpurę, w której by się nie pokazał nikomu? Któż na złotych półmiskach codzienny posiłek przyjmuje? Któż w samotności, pod cieniem wiejskiego dębu, występuje z całym swoich bogactw przepychem? Pycha na widoku być lubi; i nigdzie się więcej nie okazuje, jak wpośród pochwał ludzkich. Pszczoła zbierając miód, koń noszący jeźdźcę, drzewa wydając owoce, niczego więcej nie pragną; człowiek oklasków potrzebuje; chce, żeby wszyscy zwracali oczy na niego i mówili: patrzcie! oto on! Lecz kiedy głębiej rozważysz, kto są ci, o których się pochwałę ubiegasz, niczym prędzej, jak oklaskami tłumnej gawiedzi nie wzgardzisz. Ludzie są próżni; stałości i śladu w nich nie ma. Często byś sądził, że od rozumu odeszli: bo w każdej godzinie jakiś szal w nich spostrzeżesz. Posłuchasz ich rady, a oni własną radę potępiają. Jak chwalącego, tak chwalonego, nie długie życie; i to na tym punkciku, jakim jest ziemia; i tam jeszcze nie wszyscy na jedno zdanie się zgodzą; i tenże sam człowiek nie zawsze przy swoim zdaniu stać będzie. Ale powiadasz: nie można lekceważyć chwały w potomności, to jest u tych, którzycheś ani widział, ani kiedykolwiek ujrzysz. Czemuż cię to nie obchodzi, że cię nie chwalili ci, którzy żyli przed tobą? Lecz dajmy, że twoi wielbiciel żyć wieki będą, że twoje imię do nieśmiertelności przejdzie. Cóż ci stąd przybędzie po śmierci, co przybędzie za życia? Częstoć gdzieś daleko wielbiony jesteś, a

we własnym domu prześladowanie cierpisz. Każda rzecz z siebie samej jest zła, lub dobra. Chwal ją, czy nie chwal, ona przez to na swojej wartości ani zyska, ani straci. Czyż to blask słońca przyćmi, że na nie ludzie patrzeć nie będą? Czyż owoc słodycz, czyż róża wonność, diament blask swój utraci, kiedy ich nikt chwalić nie będzie? Wzniosłego to i nie ziemskiego umysłu cecha, być wyższym nad pochwały ludzkie i w sobie samym zaspokojenie znaleźć. Nie zyskasz pochwał, kiedy się za nimi upędzasz: bo i cóż w tobie jest pochwały godne? Zważ, jaka słabość, jaka nędza, jaka własnego zbawienia niepewność! Sługą nieużytecznym jesteś, chociażbyś uczynił to wszystko, coś był uczynić powinien. Lecz jakim czołem będziesz śmiał powiedzieć, żeś już wszystko uczynił? Lękaj się! bo może wewnątrz nie jesteś takim, jakim się zewnątrz wydajesz; lękaj się, ażebyś właśnie z tego, co ci się w tobie samym najwięcej nie podoba, chwalony nie był. Oddaj Bogu coś wziął od Niego: byt, życie, rozum; a nic ci nie zostanie, tylko grzech. Kiedy więc niczym jesteś, czyż ze swojej nicości chlubić się możesz? I wtenczas dopiero czymś być zaczniesz, kiedy uczujesz, że niczym jesteś.

Przypisy:

(1) Ekli. X, 15.

(2) Ekli. X, 9.



ROZDZIAŁ X.

O panowaniu nad ciałem i zmysłami. Ile wolno ciała pozwolić? Jak oczy trzymać na wodzy? O zbytku w odzieży.

1. Weź to za niezmiennie życia prawidło, ażebyś tyle tylko ciała dogadzał, ile do zdrowia potrzeba. W korbach je trzymaj, ażeby było posłuszne duchowi. Bądź dla niego wyrozumiałym panem, ale nie sługą. Niech pokarm głód zaspakaja, napój pragnienie gasi, odzież od zimna chroni, dom od niepogody zabezpiecza; zresztą wszystkiego, co do ozdoby i zbytku służy, lękaj się: bo tam na twoją duszę sidła zastawione być mogą. Wszelka szlachetność nikiemniej u tego, komu zbyt miłe jest ciało, i kto nazbyt o nie się troszczy. Nie jesteś tak małym, twoje przeznaczenie nie jest tak poziome, ażebyś był niewolnikiem ciała, w którym nic innego upatrywać byś nie powinien, tylko więzy, co ducha i wolność krępują. Człowiek poczciwy i mądry troszczy się o nie, nie tak, jakby żył tylko dla niego, ale, że żyć bez niego nie może. Ciało jest narzędziem duszy. A jakiego to trzeba rzemieślnika, co by zaniedbawszy rzemiosło, z narzędziami się cackał? Niskiego to umysłu cecha, zbyt o posługi ciała się troszczyć.

2. Ponieważ przez okna zmysłów śmierć do duszy wchodzi, staraj się je od ziemskich rzeczy oderwać, a do niebieskich pociągnąć; odprowadzaj one nieznacznie od zbytecznego zakochania się w sobie, żeby w rozkoszach ziemskiego życia bez pamięci nie zatoneły. Zmysły służyć, nie panować powinny. Oczy najpierwej na wodzy mieć trzeba: bo one jak skoro przedmiot postrzegą, i obraz jego do imaginacji, a stamtąd do duszy prześlą, zasieją w niej wielkich grzechów nasiona, jeżeli mocną strażą obwarowane nie będą. A kiedy i oko zmysłów i oko duszy niezaprószone będzie, znajdziesz na każdym miejscu ślady Boże wyryte; kiedy się nauczysz chwalić Boga w stworzeniach, duch się twój naówczas swobodnie do rozważania wielkości Bożej podniesie. Niewiasta wystrojona, to sidło na niewinność. Nie wlepiaj w nią oka, bo zginiesz. Od widowisk i tańców lubieżnych wzrok twój odwracaj: bo przez nie rozproszony umysł ziemskie tylko chwyta wrażenia i ku niebu się podnieść nie może. Gdzie wzrok się zbłąka, tam i serce zabłądzi.

3. Słuch jest zmysłem nauki, przez który prawda i mądrość, jakby przeze drzwi, do duszy wchodzi. Ogródź więc uszy pilnym baczeniem, ażeby zamiast prawdy, błąd, zamiast mądrości, próżność, nie wcisnęła się w serca twego

zakątek. Zamknij je na obmowę, na czcze gadania i plotki, jednym słowem na wszystko, z czego na duszę żaden pożytek nie spłynie. Jako temu, co się muzyki nasłuchał, długo jeszcze brzmia w uszach jej dźwięki i tony, tak złe mowy, chociaż nie od razu umysł wykrzywią, ale zasieją w nim kąkol, który w nim długą zimę przeleży, i bodajby się nie rozkrzewił na wiosnę. Głos Boży tym częściej uchem duszy dosłyszysz, im rzadziej słuchać ludzi będziesz. Zmysłowi ludzie, co słuchać uchem duszy nie umieją, wonnościami sztuką zaprawnymi zmysł powonienia pieścą. Wszelkimi tedy wonnościami wzgardziwszy, staraj się, żeby się od ciebie rozchodziła cnoty i dobrych obyczajów wonność. Nad smakiem panuj przez wstrzeźliwość i trzeźwość. Dotykane grubą odzieżą, twardym łóżem i innymi surowościami hartuj. Lepiej jest ciało, odmawiając mu wygod, umartwić, niżeli, dogadzając mu we wszystkim, zgubić je razem z duszą na wieki.

4. Gdy się więc w stroju i układzie ciała wewnętrzny stan umysłu przebija, niech tedy dalekim od ciebie będzie to, co zwykło być znakiem złej i niespokojnej myśli. Mędrzy starożytni nie pozwalali pocziwemu człowiekowi ani palcem bez przyczyny poruszyć. Takiej od ciebie ścisłości nie wymagam, ale życzę, i to mówię, abyś nadto głośnego śmiechu, wielomówstwa, zbytecznej ludzi zepsutych swobody, rzucania się na wszystkie strony, unikał; żeby w tobie nie było nic, co by mogło obrażać patrzących: ani brudnej odzieży, ani zmarszczonego czoła, ani ruchów nieprzyzwoitych, ani jakiegokolwiek znaku nieszlachetności, lub umysłu roztargnionego; zgoła nic, co by odrazę lub nieprzyjemność sprawiało. Wiele rzeczy dzieć się może, które bez obrazy widziane być nie mogą.

5. Nagim się człowiek urodził, a nie wstydział się tego: bo nagość, której nie znał, wstydzic go nie mogła. Lecz kiedy zgrzeszył i przez grzech stracił osłaniającą go niewinności szatę, wtenczas dla pokrycia wstydu uczuł potrzebę odzieży. Lecz co wprzód było karą, stało się u nas godności oznaką. My, strojąc się, nie już o przyodzianiu się, ale o ozdobie myślimy, żeby się oczom ludzkim podobać, albo pożądlivość zapalić. Strój nieraz jest cechą umysłu. Wykwintność w stroju, wymuskanie w twarzy, zniewieściałego charakteru dowodzą. Wstydzic się będziesz powierzchownych ozdób, kiedy pomyślisz, co się ukrywa pod nimi. Kto ma wewnętrzne w duszy zalety, ten się bez powierzchownych obejdzie. Cnota bez obcej krasy jest piękna. Cokolwiek jej dla ozdoby przydasz, nie będzie tak piękne, jak ona. Co po tym, że ktoś białą jak śnieg szatę przywdziewa, kiedy duszę ma jak węgiel czarną? Są niewolnicy, którym się nie tak hańbiącą wydaje niewola, kiedy ich kajdany są złote. Ci uszy

sobie kolą, żeby bogate zausznicę nosili; a co wprzód było rodzajem kary, teraz się za ozdobę uważa. Niemało jest takich, co godziny całe przy zwierciadle trawia, a więcej ich utrefienie włosów, niż zbawienie duszy, zajmuje. Tak już w skrzywionych głowach wzięły górę fałszywe wyobrażenia, że z tego chluby szukają, co by pod nogi rzucić raczej powinni. Niech się więc w twoim stroju nie przebija wykwinność i zbytek, niech strój do potrzeby i stanu twego zastosowany będzie. Zachowaj ochędóstwo, a nie dbaj o modę. Choćby z ciebie złoto kapalo i diamenty świeciły, wszystko pójdzie w niwecz, gdy nie włożysz na siebie pięknej szaty Chrystusa. Ta to ozdoba trwa wieki, która nie już skazitelne ciało, ale duszę nieśmiertelną zdobi. Bezrozumna to duma, ziemię złotem pokrywać.



ROZDZIAŁ XI.

O straży języka. Jak ona jest ważna i trudna? Na co mieć wzgląd, a czego unikać w mówieniu? O złych językach.

1. Jako źrenicy oka, strzec trzeba języka swego; bo w jego mocy życie i śmierć. Kto nad nim panować nie umie, podobny jest do miasta niczym nieobwarowanego, co nieprzyjacielowi otworem stoi. Zaledwie go uskromić można bez szczególniejszej łaski Boskiej. Łatwiej lwa, żubra, niedźwiedzia ugłaskać, niż język swój pohamować. Bo gadatliwość tak jest wrodzona człowiekowi, iż co na myśl mu przyjdzie, czego zapragnie, natychmiast wypowiedzieć to gotów. Język z głową, mowa z myślą jest w związku. Co się w głowie urodzi, strumieniem głosu przez usta płynie. Sama natura uczy jak trzeba strzec języka, kiedy go podwójną ust i zębów obwarowała strażą. A jako perfuma wietrzeje w niezatkniętej butelce, tak kiedy usta nigdy się nie zamykają, cała moc umysłu się rozprasza. Źle ten czuwa nad sobą, kto nad swoim językiem nie czuwa.

2. W każdym słowie bądź ostrożny, panując nad tą niepowściągniętą żądzą, mocą której niejedyn bez rozważenia i wyboru mówi płocho, co tylko mu w głowie zaświta. Unikaj dwuznaczności i udawania; a to, co czujesz i myślisz, bez obwijania w bawełnę, bez wstecznej myśli, oddawaj w jak najczystszy światło. Bóg mowę na to dał ludziom, ażeby tak, jak jest, prawdziwie i jasno malowali swe myśli. Kiedy masz mówić, radź się samego siebie, czy tobą nie miota jaka burzliwa namiętność? i póty ust nie otwieraj, póki wzruszenie nie przejdzie. Inaczej, możesz się z tym wymówić, czego potem żałować będziesz. Łatwo umilknąć, kiedy sercem nie miota namiętności burza, kiedy w duszy pogoda. Nie może być inaczej w duszy, a inaczej w mowie. Jeżeli umysł zdrowo sądzi o rzeczach; jeżeli w nim jest pewna miara, pewny porządek: to i mowa spokojnym płynąć będzie strumieniem. Niechże w umyśle zamącenie nastąpi, zaraz się usta do innego tonu nastroją. *Poznasz wnet z mowy, jakiej kto głowy*, mówi stare przysłowie.

3. Niech żadna twoja mowa próżną nie będzie. Jako lada czego nie chcesz jeść, tak lada czego nie mów. Jeżeli opatrujesz pokarm, który do ust bierzesz, czemuż nie zważasz na słowo, które z ust twych wychodzi, a które częstokroć większe zaburzenie w domu, niż pokarm w żołądku, sprawi? Naucz się wiele z samym sobą, mało z innymi rozmawiać. Nieraz mądry człowiek pożałuje, że mówił; nigdy nie pożałuje, że milczał. Zwierzęta nawet, które najwięcej mają instynktu, jak najrzadziej głos swój wydają. Gadatliwość jest to wada dzieci i niewiast, w których rozważa najmniej góruje. Niewiele ten musi mieć cnoty, z którego ust nie wyjdzie żadne słowo, co by próżnością i nieużytecznością nie tchnęło. Gdybyś kochał Boga i dbał o swoje zbawienie, Bóg, cnota, doskonałość, byłyby wszystkich rozmów twoich przedmiotem. Miłość zmyślać nie umie, ukryć się nie potrafi. Każdy za to, co kocha, rad by duszę swą oddał; a czym jest przepelnione serce, to do ust samo się ciśnie. Dlatego nie z takim upodobaniem o rzeczach Boskich rozmawiasz, żeś jeszcze z bagna występków nie wybrnął. Niech w pomoc przyjdzie czytanie i rozmyślanie o rzeczach do zbawienia należących, ażeby ci, kiedy nawet mówić zechcesz, co innego na myśl się nie nawijało. Z obfitości serca usta mówią.

4. Co jest zwyczajnym rozmów naszych przedmiotem, jeżeli nie życie, obyczaje i zatrudnienia innych? Każdy tyłu ma sędziów, ile osób, co go widzą, lub tylko słyszą o nim. Rzadki jest, co by na drugich oka nie zwracał. Jesteśmy jak ślepe krety na własne wady, a jak ostrowidze na cudze. Co jest do zganienia w drugich, o tym na całe gardło krzyczymy; co w nich zasługuje na pochwałę, to

jak przez zęby cedzim. Obmowa im jest pospolitsza, tym bardziej unikać jej trzeba. Dosyć ci będzie wiedzieć o swoich występkach. Nad tych poskromieniem i poprawą pracuj. Twego albo innych sekretu, któregoś z obowiązku dochować powinien, przed nikim nie wydawaj. Niejeden w przykrym postawił siebie położeniu, że nierozważnie temu, komu nie trzeba było, swoją tajemnicę powierzył. Nie mów, że przed jednym, nie przed wielu, sekretu nie dochowałeś: bo to dlatego złem być nie przestanie. Od jednego drugi, od drugiego się wszyscy o tym dowiedzą. Pochodzi to stąd, że gdy zwyczajnie dłużej jak trzeba przeciąga się rozmowa, powoli człowiek tak się nazwyczaja, taki się w nim rodzi pociąg do gadania, że się od niego, jak nałogowy pijak od kieliszka, wstrzymać nie może; i dlatego nie ma tak skrytej, tak świętej tajemnicy, która by kiedykolwiek z ust się mu nie wymknęła. Ten ci się tajemnic swych zwierzył; tyś, odebrawszy ten dowód zaufania, swoje mu nawzajem odkrył; lecz ty może sekretu dochowasz, a on każdemu do ucha powie; i chociaż przed nikim otwarcie nie mówił, wszyscy się pod sekretem dowiedzieli. Rzekłbyś, że wieści póty każdemu koło ucha latały, póki się tajemnica nie wyświeciła i okrzyk nie powstał. Co tylko jest złego pod słońcem, to albo sprawił język, albo dalej posunął. I dlatego wyważ każde twe słowo, nim powiesz, i na usta twoje wędzidło połóż; a nie mów nigdy tego, o czym lepiej zamilczeć. Oszczędność w słowach nad złoto lepsza. Kto marnotrawi pieniądze, ten sobie szkodząc, drugim pomaga; a kto nie jest oszczędny w słowach, ten i sobie i innym szkodzi. Kto wiele słucha, a mało mówi, bardziej do Bóstwa się zbliża.

5. Język na wszystko się targnie. Ani potęga mocarzów ziemi, ani anielska niewinność ludzi świętych, od jego się pocisków nie uchroni. Sam nawet Chrystus, żyjąc wśród ludzi, nie uniknął języków ludzkich. Patrząc na ten wzór Boski, w cierpliwość się uzbrój. Wszakże obmowa jest bodźcem do cnoty; jest hamulcem, który nas wstrzymuje, abyśmy z prawej drogi nie zeszli. Największą nieprzyjaciółką występków jest zła opinia u ludzi. Kiedy kto źle mówi o tobie, uczy cię, czegoś się wystrzegać powinien. Chcesz, by cię przestało kąsać jadowite żądło potwarzy, pogardź jej jadem. Nie poczujesz bólu, kiedy milczeć będziesz, więcej sobie waząc zdanie ludzi poczciwych, niżeli bezczelność obmówcy. Mało dbaj o złośliwe języki, kiedy w głębi duszy masz pewnego i nieomylnego czynów twoich świadka. Sumienia zapytaj i na jego świadectwie polegaj. Jestże co bardziej poniżającego, jak być niewolnikiem języka głupich ludzi i swoją wartość na sądach ludzkich zakładać? Czy ludzie źle, czy dobrze powiedzą o tobie, tyś być cnotliwym powinien; jak gdyby złoto

lub diament powiedział: niech ludzie mówią co chcą, ja złotem, ja diamentem jestem i wartości mojej nie stracę. Niech kto jak najbardziej upośledza przezroczyste źródło, czyż ono dlatego czystą wodę toczyć przestanie? Niech kto w nie błotem rzuci, wnet je ono wyniesie i znowu będzie czystym jak było. Tak i ty nie trać twojej spokojności, chociaż cię ścinają i wieszają złośliwi. Ten nie dosyć ma uczucia własnej godności, komu każda wieść może niepokój sprawić. Niechaj dzieciątko przy piersiach matkę po twarzy uderzy, albo za włosy targnie; matka tego za obrazę nie weźmie, bo to nie przez pogardę uczyniło dziecię. Jakimi więc są rodzice względem dzieci, co użycia rozumu jeszcze nie mają, takim bądź względem tych, co twoją sławę szarpia. Jeżeli się do tego stopnia poniżysz, że się obrażonym pokażesz, będzie to tryumf obmówcy. Bo widać, iżby ci pochlebiała pochwała tego, którego cię nieżyczliwość zasmuca; a to właśnie jest wadą poziomego i upodłonego umysłu. Zawsze nieszczęśliwy będziesz, jeżeli sądzisz, że tobą gardzić kto może.



ROZDZIAŁ XII.

O uczuciach wewnętrznych. Jak panować nad imaginacją. Gruntowne zasady w umyśle zaszczepiać. O panowaniu nad zmyślnością i jej złymi żądzami. Rozmaite na to przepisy.

1. Węgielnym kamieniem, na którym się opiera cała budowa mądrości, jest to, ażebyś żadnej opinii nie przyjął, która by albo naturze, albo rozumowi przeciwną była. Dlatego odrzuciwszy wszystkie podobne zdania, na każdy wyskok imaginacji, jak filozof na każdy zarzut sofisty, gotowy mieć oręż winieneś. Syn, na przykład, umiera. Nie w naszej mocy było przy życiu go zatrzymać; a więc śmierć jego prawdziwym złem nie jest. Przyjaciel niewinnie do więzienia wtrącony został. W jego mocy było znieść to mężnym umysłem. Jeśli tak postąpił, dobrze uczynił; jeśli nie, źle uczynił. Gdy tak sądzić

przywykniesz, niemały postęp uczynisz. Ale wyobraźnia częstokroć podwaja nasze nieszczęścia. Zmień przekonanie, a pokój odzyskasz. Jako szalonego wiążą, żeby się nie rzucał na ludzi, tak trzeba trzymać imaginację na wodzy, ażeby fałszywymi wyobrażeniami nie dręczyła umysłu. Ona bowiem rzuca się jak zwierz dziki; na cztery wiatry niczym nie wstrzymana pędzi; wielomówna, niespokojna, za nowością płocho się ugania, a miary w niczym nie zna. O to się tedy najusilniej staraj, ażebyś ją powściągnął, związał i w jednej mierze utrzymał, ażeby twoje myśli i przedsięwzięcia nie były urojenia igrzyskiem. Co tylko jest zewnątrz ciebie, nad to wyższym być powinienes.

2. O jakimkolwiek przedmiocie myśleć zaczniesz, oglądaj go wszechstronnie: jaka jest jego niezależnie od wszelkich ubocznych względów natura, jakie własności, jaki cel, jaki użytek, z jakimi na koniec okolicznościami jest związany? czy do ciebie należy? czy jest w twojej mocy? Inaczej żadnego mu nie dawaj do siebie przystępu i opieraj się mu jak możesz. Bóg wszędzie obecny widzi jasno najskrytsze twojego serca tajniki, i nic nie jest tak tajemniczego, co by przed Jego okiem ukryć się mogło. Pamiętaj więc, żebyś w Jego obecności nie myślał tego, czego byś w obliczu uczciwego człowieka powiedzieć się wstydził. Niech twoje myśli będą łagodne, proste, czyste, od wszelkiej złości wolne; niech będą takie, ażebyś nagle zapytany: co myślisz? mógł bez zarumienienia się jak na dłoni duszę twoją pokazać. Wstyd myśleć o tym, co by wstyd było mówić. Nie dasz przystępu złym myślom, jeśli dobrymi zawsze zajęty będziesz.

3. Nic nie jest tak szkodliwym, nic tak nie upadla ducha, jak zmysłowe rozkosze. To źródło, z którego wszystkie występki, wszystkie niedoskonałości płyną; to nieprzyjaciel, którego zawsze się lękać, z którym zawsze walczyć winienes, dopóki go pod panowanie ducha, o ile to jest w tym życiu podobnym, nie podbijesz. Z nim nigdy zawieszenia broni; z nim walczyć nigdy nie przestawaj, nigdy mu chwili odpoczynku nie daj: bo on ci szkodzić nigdy nie przestanie, nigdy odetchnąć nie dozwoli. On w twoim sercu się kryje; owszem, ty sam przeciwko sobie jesteś najsilniejszym jego sprzymierzeńcem. Od siebie samego broń najmocniej twej duszy. Łatwiej zdobywać miasta, niż siebie; łatwiej nad królestwami, niż nad sobą panować. Nie mówię, żebyś złe żądze całkiem wyniszczył i wykorzenił; lecz tylko, żebyś ich panem być umiał. Dosyć dokaże rozum, jeżeli je powściągnie i w posłuszeństwie utrzyma. niesprawiedliwymi byli stoicy, którzy wszelkie namiętności jako złe potępiali.

Co Bóg dał, ani złem, ani zbytecznym nie jest. Ten znosi cnotę, kto znosi namiętności. Nie ma tam zwycięstwa, gdzie walki nie było.

4. Trudna to wprawdzie i niepewna walka: bo namiętności razem z nami się rodzą, a rozum dopiero w pewnych latach przychodzi, kiedy one już swoje panowanie zaczęły, a wola pozorem dobrego uwiedziona bez oporu ich słucha, dopóki rozum z czasem i doświadczeniem wzmógłszy się na siłach, praw swoich nie odzyszcze i panowaniu namiętności sprzeciwić się nie zacznie. Wprawdzie zaciągnięte od młodości nałogi trudne są do poprawienia; ale powinienes mieć się ciągle na baczności; i jak tylko postrzeżesz, że się już płomień namiętności zajmuje, zaraz go rozumem zatłum. Łatwiej jest iskrę, niżeli pożar zagasić. Prędko do wielkiej spokojności dojdiesz, jeżeli każdy wypadek pierwaj nim się stanie, przewidzisz, ażeby cię nieprzyjaciel nieprzygotowanego nie podszedł. Niewczesne są środki obrony, kiedy miasto zdobyte zostało. W postępowaniu tedy i mówieniu pozwalaj sobie jak najmniej: bo kiedy to tylko mówić i czynić będziesz, co ci obowiązek nakazuje, wtenczas burza namiętności w twoim sercu ucichnie. Nie mów: to mała rzecz, to nic nie znaczy; bo nie jest małą rzeczą, choćby się taką wydawało, co jest początkiem cnoty i doskonałości.

5. Człowiek, w którego żyłach płynie skażona krew pierwszego grzesznika Adama, jest jakby jakie drzewo z korzenia samolubstwa wyrastające. Skłonność do złego, jakby pień tego drzewa, rozdziela się na wielkie namiętności gałęzie; a z nich się wywija występnych nałogów liście i dojrzewają grzechów owoce. Żeby więc te gałęzie skażonych namiętności nie okryły się liściem i nie wydały owoców, przyłóż siekierę do korzenia i zgubne samolubstwo wypleń do szczętu. A jak tylko się samolubstwa pozbędziesz, całe jego występne plemię wyginie. A pozbędziesz się go i wykorzenisz je w sobie, jeżeli samym sobą pogardzisz; jeżeli się przekonasz, żeś jest jeden z tysiąca pospolitych ludzi, nieobdarzony żadnym szczególniejszym przywilejem, a pozbawiony wszelkiej umiejętności i cnoty; jeżeli gotów będziesz nie podobać się ludziom i być wzgardzonym od nich; jeżeli się chętnie wszelkiej przyjemności i wygody wyrzeczesz. Wybawisz duszę swoją, gdy będziesz umiał nienawidzić samego siebie; zginiesz, kiedy siebie źle kochać będziesz.



ROZDZIAŁ XIII.

O miłości. Jej natura, przyczyny, skutki, sposoby. O nienawiści.

1. Miłość, jest to upodobanie w dobrem; czyli to pierwsze wrażenie, którego doznaje dusza, kiedy się jej poznane dobro podoba. Ona świat cały łączy; i podbiwszy tę królowę namiętności, resztę zawojować łatwo. Miłość kiedy jest dobra, tam zmierza, skąd swój początek wzięła. Nie zwróci się ku złemu, kiedy z najwyższego dobra wypływa. Zastanów się nad swoim życiem i na szali ścisłej rozwagi połóż serce swoje. Patrz, jaka miłość górę w nim bierze: bo to, ku czemu się szala miłości przechyla, jest bożyszczem twoim, któremu się kłaniasz. Dlatego rozkazuje Bóg, żebyś Go z całego serca kochał, chcąc z góry zawładnąć wszystkimi twojego serca uczuciami: bo co z całego serca kochasz, temu cześć Boską oddajesz.

2. Do kochania wiedzie nie tylko dobroć i piękność, ale jakiś pociąg, jakieś podobieństwo obyczajów i charakterów, jako też skromność w układzie, szlachetność, dowcip, nauka, bystrość umysłu i tym podobne ciała i duszy przymioty. Sama miłość jest już jakby magnesem miłości; a kiedy ją kto dobrodziejstwami popierać zacznie, obudzi wzajemność w sercu, które wprzód od miłości było dalekie. Są ludzie z natury, że tak powiem, usposobieni do kochania: tak ci, co mają więcej w sobie życia, których serce gorętsze, krew żywsza, których wreszcie charakter jest łagodny i spokojny, tacy są więcej do miłości skłonni.

3. Wielka jest potęga miłości, bo kochającego w przedmiot ukochany wciela. W niej człowiek jakby odchodził od siebie, jakby zapominał o sobie, jakby umierał dobrowolnie. Jak nie swój jest każdy, kto kocha; nic nie myśli, o nic nie dba, nic nie czyni dla siebie; i zdaje się, że nie żyje, jeżeli nie jest przy kochanej osobie. O! jak to nieszczęśliwe kochanie, jeśli kto Boga nie kocha! bo czyż może wiekować w ukochanym przedmiocie, kto kocha rzeczy ziemskie, które nie mogą nasycić duszy nieśmiertelnej? bo mają koniec, bo są znikome i

śmierci podległe. A kto Boga kocha, ten wiekuje w Bogu; a przestając żyć w sobie, żyje w Tym, w którym wszystko żyje, który jest ogniskiem naszego bytu i nigdy niezmiennym dobrem. Miłość ziemską namiętna jest i pełna goryczy; Boska, zawsze spokojna i słodka; tamtą dręczy zawiść, ta od zazdrości jest wolna; tamta się lęka, żeby kto drugi nie kochał, ta żąda, żeby wszyscy kochali. Jeżeli więc kochasz siebie, to kochaj Boga: bo z tego, co kochasz, nie dla Niego, ale dla ciebie wszelkie dobra spływają. Człowiek może się zmienić i zginąć; Boga nie utracisz nigdy, chyba byś sam Go opuścił.

4. Ażeby miłość, którą dla swego przyjaciela oddychasz, była szczera, wszystkie od niej ziemskie pobudki rozumu, przyjemności, podobieństwa charakterów, oddal; i tych tylko szukaj, które z pobożności i świątobliwego życia wypływają. Zgubą cnoty jest miłość platoniczną nazwana, w której piękność osoby ma niby wznosić umysł aż do zagłębienia się w piękności Bóstwa. Widok pięknej twarzy obudza chęć zbliżenia się do niej; a z oczu wychodzące czy to jakieś światło, czy to jakiś płyn magnetyczny, wprawia człowieka w odrętwienie i gubi. Nie taki jest upadek, kiedy się kto z nóg zwali, niż gdy oczyma upadnie. Uleczyć miłość najtrudniej: bo tłumiona bardziej się wzmacnia; i jeżeli się jej w samych początkach nie oprzesz, tak całego ciebie przejmie powoli, iż pierwiej poczujesz, żeś zakochany, niżeli poweźmiesz zamiar kochania. Lecz kiedy w samym źródle się oprzesz, nietrudno ją będzie uleczyć. Czym innym zatrudnić umysł potrzeba, co by cię całego zajęło i myśl twoją od ukochanego przedmiotu oderwało. Unikaj tedy nawet wzmianki o tym, co kochasz: bo nic tak nie wsiąka w duszę, jak miłość, która kiedy raz twoje serce ogarnie, takim cię palić będzie płomieniem, iż ją tylko czas i oddalenie powoli ostudzić mogą, póki na koniec długo tłumiona jak iskra w popiele nie zgaśnie. Niejednemu posłużył za lekarstwo wstyd, gdy mocno uczuł nad tym, że go palcem wytykać zaczęto, że się stał pośmiewiskiem wszystkich; gdy poznał, że to jest obrzydliwe przed Bogiem, pełne hańby, niebezpieczeństwa; że za to ciężko odpokutować potrzeba. Ten się uleczył, poznawszy złą stronę i niedostatki miłej osoby, które jej piękność i urok w oczach jego zmniejszyły. Na koniec najlepszym będzie środkiem, do Boga, do cnoty, do dóbr wiekuistych, to jest, do tego, co prawdziwie jest godne kochania, serce swe zwrócić; ażeby miłość zmysłowa ustąpiła miejsca wyższej niebieskiej miłości, a szlachetna dusza człowieka w brudnej ziemskiej miłości wstydziła się zatonać. Zła miłość, dobre obyczaje psuje.

5. Wszystko w naturze miłość jakby jakimś łańcuchem wiąże. Ona tworzy harmonię światów na niebie; ona zbiera w gromady ptaki w powietrzu, trzody na polach, dzikie zwierzęta po lasach. Jedna tylko nienawiść ten święty węzeł rozrywa: bo jako miłość do jedności, tak nienawiść do rozdzielenia i niezgody dąży. Tej namiętności podlegają charaktery gnuśne, trwożliwe, podejrzliwe, które się zewsząd szkody lękają. Są nawet ludzie takiego usposobienia, że ku wszystkim mają jakąś wrodzoną nienawiść, jak owe złowieszcze ptaki nocne, co nawet swoich ciemności nienawidzą. Taki człowiek nie już nienawidzi, ale politowania jest godzien. Jako w grze bronisz się od przeciwnika spokojnie i bez gniewu, tak w całym życiu usuwaj się bez nienawiści od tego, który dla ciebie nie jest dobrej woli. Przytłumisz zaś nienawiść, pobudzając do miłości swe serce; wypatrując jakieś dobro w tym, do kogo nienawiścią pałałeś. Nie znajdzie w tobie miejsca nienawiść, kiedy wszystko na dobre tłumaczyć będziesz. A w nienawiści miej tylko grzech i potępienie wieczne, bo to prawdziwie znienawidzenia jest godne. A kiedy co innego nienawidzić będziesz, samemu sobie zaszkodzisz, samego siebie zgubisz. Bo jeżeli Bóg rozkazuje nawet nieprzyjaciół kochać, kogoż nienawidzić pozwoli? Trzeba by wyjść z koła stworzenia, ażebyś znalazł to, co byś nienawidzić miał prawo. Złe nie wchodziło w myśl Boga przy wielkim dziele stworzenia; a więc ku złemu tylko niech się twoja nienawiść obraca. A jeżeli już koniecznie człowieka masz nienawidzić, to chyba siebie samego: boś więcej sam sobie złego, niż ktokolwiek inszy, uczynił.



ROZDZIAŁ XIV.

Czego pragnąć, a czego unikać potrzeba.

1. Szczęśliwy, kto z wolą Bożą się zgadza; który niczego nadzwyczajnym sposobem nie pragnie, do wszystkiego zastosować się umie i mówi: czy się Panu Bogu podoba, żebym zdrow był, lub żebym chorował, żebym był bogaty lub ubogi, żebym żył lub umierał, na wszystko przygotowany jestem. Jakiś tylko sobie powiedział: kiedyż tam a tam dojdę? kiedy to a to posiadać będę?

jużes swoją spokojność zatruł. Bo jeśli tego pragniesz, co jest zewnątrz ciebie, ciągłą niespokojnością dręczony będziesz, jak owo koło, co się zawsze obraca, a nigdy do końca drogi nie dojdzie. W twojej mocy są opinie, myśli, uczucia i wszelkie postępy twoje. Zewnątrz zaś twojej duszy są: ciało, bogactwa, sława, godności i to wszystko, co nie sam czynisz. Tamtych nikt ci zabronić, ani skępować nie może; te obcymi są i od okoliczności zależą. Dlatego ich zgoła nie żądaj; albo tak przynajmniej, żebyś wiedział, iż one nie są w twej mocy i długo być z tobą nie mogą: bo tego ich natura wymaga. Żadnej rzeczy zewnętrznej za cel sobie nie zakładaj, przemija bowiem postać tego świata. Chociażby ci wszystko szło podług myśli, wszystko jednak, acz niechętnie i z żalem, w godzinę śmierci opuścisz. Patrz wewnątrz siebie. Tam jest źródło wszelkiego dobra, z którego zawsze żywa woda wytryśnie, jeśli w nim kopać będziesz.

2. Ten to jeden punkt był podstawą mądrości niektórych filozofów starożytnych, którzy, wyżsi nad zmiany losu, nawet wpośród mąk ciała, spokojnym umysłem, jakby żadnego nie czując cierpienia, o szczęściu rozprawiali. Mierząc bowiem granicę władzy danej człowiekowi od Boga, jak na dłoni widzieli, że nic bezpośrednio od ich woli nie zależało, oprócz własnych uczuć i myśli. I dlatego tak nieograniczoną mieli władzę nad nimi, tak łatwo rządili wszelkimi poruszeniami umysłu, iż się nie bez przyczyny chlubili, że oni tylko bogatymi, że oni tylko możnymi, że oni tylko szczęśliwymi byli. Potrzeba zaś nieustannego ćwiczenia się, ażebyś rzeczami zewnętrznymi, jako zgoła nienależącymi do ciebie, pogardzać się nauczył. Kiedy się na to stanowisko wzniesiesz, nigdy cię brak czego z rzeczy zewnętrznych smucić nie będzie, jako cię nie smuci, że nie jesteś Chanem tatarskim, albo że skrzydeł ptaka nie masz. Czyliż warto dbać o to, co dla naszego ducha jest obce?

3. Tym to sposobem poskromisz swoje niczym niepoohamowane żądze, których jeżeli w pewnych karbach nie utrzymasz, nigdy nie zaspokoisz ich nienasyconej chciwości; a choćbyś jej wszelkimi siłami dogadzał, to nie tylko nie uśmierzy, lecz bardziej ją rozdrażni i wzmoże. Daremnie chory pije i pije. Nic nie ugasi jego pragnienia, jeśli mu piersi trawi ogień wewnętrzny: bo już to nie jest pragnienie, ale gorączka. Tak się dzieje z tym, nad którego żądzami panuje nie tak rozsądek, co je w pewnych trzyma obrębach, jak występki i zbytek, których zamarzeniom końca i miary nie masz. Żadna niewygodna cię nie da, na niczym ci nigdy zbywać nie będzie, kiedy się tym, czego natura potrzebuje, ograniczysz. A jeśli te granice przejdiesz, nawet wśród

największych dostatków ubogim będziesz. Natura na małym przestaje, żąda zawsze więcej pragnie.

4. Pamiętaj, żebyś się w życiu tak jak podczas uczyty zachował. Kiedy półmisek obnoszą, nie wszystko z niego zabieraj. Jeśli jeszcze do ciebie nie doszedł, czekaj, póki na ciebie kolej nie przyjdzie; a jeśli cię ominął, nie zwracaj go nazad. Tak gdy się względem bogactw, godności i wszystkich rzeczy zewnętrznych zachowasz, staniesz się godnym uczyty świętych; a dusza twoja na tak się wysokie stanowisko podniesie, że nad wszystkie zmiany losu wyższym się staniesz. A kiedy to nawet, co się samo nastreczać będzie, ze szlachetną pogardą odepchniesz od siebie, wtenczas nie tylko współbiednikiem świętych, lecz uczestnikiem ich szczęścia będziesz; i na ziemi, jakby w przedsionku raj, niebieskiej słodyczy kosztować zaczniesz. W twojej mocy jest zostać szczęśliwym, jeżeli nic pragnąć nie będziesz, co jest zewnętrzne. Ten jest szczęśliwy, kto ma to, czego chce; a ten tylko ma to, czego chce, kto chce tego, co może.

5. Lękamy się wielu rzeczy, wzdrygamy się na samo ich wspomnienie, wyobrażamy je sobie jako niemiłe i szkodliwe; a one w rzeczy samej są bardzo użyteczne. Bo to częstokroć podnosi ducha, co się żądom naszym sprzeciwia. Co nas dotknie do żywego, to za naukę posłuży. Śmierć, wygnanie, ubóstwo, poniżenie, choroba, i inne tego rodzaju nieszczęścia, których uniknąć nie było w twojej mocy, jak nie są wielkim złem, tak ich bardzo do serca brać nie powinienes. I przeto nie tyle uciekać i drzeć przed nimi, jak przesadzone o nich wyobrażenie zmienić potrzeba. Sokrates przez porównanie maską one nazywał. Jako bowiem maska przeraża dzieci, chociaż tylko na spojrzenie jest straszna, tak się częstokroć w rzeczach ludzkich zdarza, żeśmy na nie zwykli patrzeć nie tak, jak są, ale jak się wydają. Czymże jest śmierć? maską. Patrz, jak ona słodka była nie tylko ludziom świętym i cnotliwym w chrześcijaństwie, ale nawet Sokratesowi i innym mędrcom pogańskim. Cóż więc straszego jest w śmierci? wyobrażenie. Bojaźń śmierci przeraża, ale nie sama śmierć. To samo i w innych rzeczach, które cię zwykły trwożyć, postrzeżesz. Popraw twój sąd o rzeczach, a nic dla ciebie nie będzie strasznym, tylko grzech.



ROZDZIAŁ XV.

O radości i smutku. Jak człowiek cnotliwy ma się weselić. Ten się nie smuci, kto każdy wypadek przewiduje. Rozmaite pociechy w smutku.

1. Wesel się, lecz niechaj skromność idzie z wesołością w parze; i umysł twój niech w taką zapamiętałość nie wpada, żebyś nie mógł swobodnie, jeśliby tego potrzeba było, przejść od radości do smutku. Chrystus, którego wyrok jest nieomylną prawdą, nie powiedział: błogosławieni, którzy się śmieją, ale, którzy płaczą. Albowiem bardzo byłoby ubliżającą rzeczą dla chrześcijanina, który tylko wiecznością zajęty być powinien, ażeby wśród tylu niebezpieczeństw duszy i ciała, wśród tylu najsprawiedliwszych do smutku powodów, ażeby, mówię, obyczajem płochego dziecka, zachodził się od śmiechu, i żeby w nim rzeczy znikome jakąś niezwykłą radość budziły. Przemija ziemski rozkosz; a to, co nazywamy weselem, jest częstokroć smutku zarodem. Prawdziwa radość tylko ze źródła cnoty wypływa. Sam tylko mąż sprawiedliwy, stały i umiarkowany, takiej radości doznawać może. Ażeby ci nigdy nie zabrakło przyjemności, umiej ją w swoim domu znaleźć. Znajdziesz zaś, jeśli ją w duszy swojej mieć będziesz. Inne rozrywki są błahe; serca naszego zapełnić nie zdołają; a nie zawsze ten jest wesoły, kto ma uśmiech na twarzy. Prawdziwej radości nikt nam nie wydrze, nic nie zachwieje. Ona w czystym sumieniu, szlachetnych przedsięwzięciach, prawych postępках i spokojnym biegu nieskażonego życia ma źródło. To jest nieomylnie prawo cnoty: ażebyś się prawdziwie weselił, długo ci płakać potrzeba.

2. Smutek na sam widok prawdziwego, albo tylko urojonego nieszczęścia truchleje. Nie tyle jednak nieszczęście, ile jego wyobrażenie dręczyć nas zwykło. Nie patrz na rzeczy, jakimi one są: na służbę, rolę, pieniądze, interesy; ale raczej zastanów się, jakie sobie o nich wyobrażenie utworzyłeś. Gdyby cię kto spotwarzył, gdyby ci wydarł pieniądze, gdyby cię nawet uderzył, odwrócić tego już nie potrafisz; ale sądzić o tym dobrze, nie poczytywać tego za nieszczęście, pomyśleć, że to na dobre wyjść może, od twojej woli zależy. Nigdy boleść nie weźmie góry nad tobą, kiedy od obecnego smutku myśl swą oderwiesz, a obrócisz ją tam, gdzie źródło prawdziwej rozkoszy bije. Prawy człowiek nigdy pod nieszczęściem nie upadnie; nie dlatego, żeby go nie czuł, ale, że nad nie wyższym być umie: bo każdą przeciwność uważa jako próbę

cierpliwości, jako narzędzie łaski Boskiej, jako drogę do nieprzeżytej chwały. Człowiek cnotliwy nie może być nieszczęśliwy, choćby się nieszczęśliwym być zdawał.

3. Co tylko wydarzyć się może, przewiduj i bądź przygotowany do tego. Tym sposobem nieszczęścia moc swoją tracą: bo one dla przygotowanego nie są nowością, a dla rozpieszczonych, co się tylko pomyślności spodziewają, dobrodziejstwem zostaną. Cóż, jeśli na przykład przez jaki wypadek, połowę albo nawet cały majątek stracisz? cóż, jeżeli dom runie, grad zboże wybije, przyjaciele odstąpią? cóż, jeżeli cię kto na sławie ukrzywdzi, i przez złość ludzką miejsce utracisz? Choroba, więzienie, ubóstwo, pożar – mędrzec tego się wszystkiego spodziewa. Rozmyśla o mogących się wydarzyć nieszczęściach; i ból, który inni długim cierpieniem, on długim rozmyśleniem łagodzi. Każdego spotkać może to, co się jednemu zdarzyło. Gdzież są bogactwa, za którymi by w ślady głód i ubóstwo nie szły? Gdzież dostojeństwo, za którego by wozem hańba i ostatnie upokorzenie nie biegło? I niedaleki tu przedział. Jedna godzina, bogactwo od ubóstwa, pałace od więzienia, przedziela. Pamiętaj tedy, że w żadnym stanie ciągłej pomyślności nie ma; że i ty możesz ulec temu, czemu inni ulegli. Łatwo zniesie odmianę losu ten, kto się jej zawsze spodziewa.

4. Rola cnoty odłogiem leży, kiedy nam ciągle pogodne słońce przyświeca. Wtedy się ona w całej sile rozwinię, kiedy w cierpieniach hartu nabierze. Widowiskiem, mówi Apostoł, staliśmy się Bogu, aniołom i ludziom. Oto obraz godny, ażeby na niego sam Bóg z upodobaniem, jako na dzieło swe patrzył. Oto widok samemu niebu miły, mąż nieugięty w walce z przeciwnym losem, który i nad samym sobą i nad wszystkimi przeciwnościami tryumf odnosi. Kiedy cisza na morzu i wiatr pomyślny wieje, nie ma się gdzie rozwinąć umiejętność żeglarza. Cóż umie, kto przez szkołę doświadczenia nie przeszedł? Ktoś by ciebie nieszczęśliwym nazwał, że ci się ten wypadek zdarzył. Owszem, miej siebie za szczęśliwego, żeś siebie wypróbować miał zręczność. Mogło się coś podobnego każdemu zdarzyć; ale nie każdy, podobny wypadek zniósł mężnym umysłem. Ażebyś więc w przeciwnościach nie upadł na umyśle, nadstaw im mężnie czoła, i wszelkie pociski, które na nie spadną, wytrzymaj. Albowiem skoro pierwszy cios odbijesz, przekonasz się, że nic tam nie było strasznego, tylko samo wyobrażenie. Co z natury swojej jest ciężkie, to dla każdego ciężkim będzie; a ubóstwo, poniżenie, obelgi i wiele tym podobnych przykrości, które tłum nieszczęściami zowie, niejeden cierpliwie znosi, niejeden ich prawie nie czuje. A więc smutek z nich pochodzący nie w naturze, ale w

skrzywionym wyobrażeniu ma źródło. Na cóż kłamiesz samemu sobie? Największe nieszczęście znośnym uczynisz, gdy się w cierpliwość uzbroisz. Wszelka boleść stanie się do zniesienia łatwą, jeżeli w skrzywionym wyobrażeniu olbrzyma z niej nie zrobisz. Przez niecierpliwość nie powiększaj sobie swych cierpień. Każdy o tyle jest nieszczęśliwym, o ile siebie za nieszczęśliwego uważa.

5. Wszelka choroba kiedyś przesilić się musi, a najuporczywsze bóle czas łagodzi i leczy. Cóż wolisz? czyli czekać, aż cię żal mimo twej woli opuści, czy mu sam koniec położyć? Czemuż tego mocą woli nie przezwyciężysz, co czas przezwyciężyć musi. Choćbyś twój smutek pieścił, jak matka dziecko, on się jednak z pod straży twej wymknie. Nic się prędzej nie uprzykrzy, jak smutek, który w pierwszej chwili współczucie wywoła, a gdy długo potrwa, śmiech w ludziach i szyderstwo obudzi. A jeżeli w nieszczęściu czekać zechcesz, póki serce przeboli, nie będzie jednego dnia, żebyś się łzami nie zalał. Sen od oczu twoich odbiegnie, tłuc będziesz piersi, a smutek, biorąc górę nad tobą, wszelkiego rodzaju męczarnie ci zada. Lecz kiedy łzy nie przyniosą ci ulgi, jeżeli nieszczęścia nie oddalisz płaczem, ucz się być panem siebie i wszelkie przeciwności niezachwianą mocą duszy zwalczyć. Zły to sternik, któremu burza rudel z rąk wyrwie, który na wolę wiatrów okręt swój puścił. A choćby się rozbił o skały, godzin uwielbienia, kiedy steru nie upuściwszy z ręki, walczył, póki mu sił stawało, i w walce z burzą zatonął.



ROZDZIAŁ XVI.

O nadziei i rozpaczy. Jak jedną i drugą kierować trzeba.

1. Marzeniem czuwającego, próżną i zwodniczą będzie nasza nadzieja, jeżeli ją położymy w kim innym, a nie w Bogu, który jednym skinieniem niepodobne do pokonania zawady uprzęta. Na cóż się dręczysz bojaźnią przyszłości i myślą po dalekich przestrzeniach gonisz? Niczego nie pragnąc, o

nic nie dbając, czyliż do czego wzdychać będziesz? Kto o co nie dba, do tego nie wzdycha. Może cię nigdy nie zawiodła nadzieja; może czego się spodziewasz, łatwo ziścić się może; ale póty cię troski nie odstąpią, póty niepewny przyszłości, jak na fali żyć będziesz, póki cię nadzieja łudzić nie przestanie. Jako po bezdrożach i urwiskach chodzić byś nie chciał, tak nie rój sobie takich nadziei, których spełnienie jest nad siły twoje. Bolesna to chwila, w której doznamy zawodu nadziei. Patrząc na to, co cię otacza, co jest zewnątrz ciebie, mów sobie w duszy, że to wszystko znikome jest i wątłe, jakby tkanka pajęczna.

2. Czemuż na to, co cię czeka, nie pomnisz? Śmiertelny jesteś, a za jeden dzień, za jedną godzinę życia nikt ci zaręczyć nie może. Oto za plecami śmierć. Co tylko masz, od kogo innego wzięłeś. Dane ci to jest do użycia; ale na jak długo, o tym tylko Najwyższy Sędzia stanowi. Na Jego skinienie wszystko bez szemrania oddać potrzeba. Zły to dłużnik, który na swego wierzyciela narzeka. Nic tedy nie ma pod słońcem, czego byś się powinien albo mógł spodziewać. Ta tylko prawdziwa jest nadzieja, która się do prawdziwego i najwyższego dobra odnosi.

3. Gnuśność, znikczemnienie, przesadzona obawa, naganne zwątpienie o swoich siłach, a na resztę zupełny brak męstwa, brak mocy umysłu, oto są źródła, z których rozpacz wypływa. Ustąpi ona, kiedy wstępować będziemy w ślady wielkich mężów, którzy w najcięższych razach nad wszelkimi przeszkodami tryumf odnieśli. Rozpocznij tylko i wzmóż się na siłach: bo Bóg pracującemu dopomaga; a co się wydawało trudnym, stanie się łatwym, jak tylko fałszywe o nim wyobrażenie ustąpi. Nic się tobie bez woli Bożej nie zdarzy. I to albo jest po twych siłach, albo nad siły twoje. Jeżeli pierwsze, nie rozpaczaj, ale cierp; jeżeli drugie, i tak nie rozpaczaj, bo to i samo prędko przeminie, i twój koniec przybliży.

Co znieść zdołasz, to lekkie; czego nie zdołasz, to krótkie. Ale pamiętaj, że w twojej mocy jest, wiele rzeczy łatwymi do zniesienia uczynić, jeżeli je jako pożyteczne i sił twych nieprzechodzące uważać będziesz. Nieszczęście jest szkołą cnoty.



ROZDZIAŁ XVII.

O bojaźni. Jak próżna jest i jak ją zwyciężyć. O unikaniu zarozumiałości. I jeszcze nieco o gniewie.

1. Są ludzie, którzy, chociaż ich nic złego nie spotkało, a może nawet nie spotka, w ciągłym jednak niepokoju, w ciągłej obawie zostają; i albo sobie wymyślają nieszczęścia, albo na nie przez szkło powiększające patrzą. Żaden tyran takich mąk nie wymyśli, jakie sam sobie zadaje człowiek, który się ustawicznie trwoży o przyszłość, że może jakąś stratę ponieść, że mu się może noga powinąć. Niejedno złe, które by nas nigdy nie spotkało, dlatego tylko spotyka, że się go obawiamy. Cóż pomoże martwić się przedwcześnie? albo próżnym obmyśleniem nieszczęściu zapobiegać? Czyż dlategoż już teraz nieszczęśliwym jesteś, że kiedyś w nieszczęście wpadniesz? Co za nierozum brać zaraz do serca to, co komu ślina do ust przyniesie; i nawet kiedy nie ma żadnego widocznego znaku, któryby wróżył nieszczęście, urojonymi wyobrażeniami się dręczyć. Często uwiedziony błędnym domysłem, wyraz, którego znaczenie wątpliwości ulega, na złe tłumaczysz. Często uważasz urazę możliwego za daleko większą, niżeli jest w istocie; i myślisz nie już o tym, jak bardzo jest rozgniewany, ale o tym, do jakiego stopnia uniesienie gniewu dojść może. Próżna to jednak bojaźń; i dla tego samego, że próżna, daleko więcej dręczy. Bo co jest rzeczywiste, to obrachować się daje; a co urojone, to się staje olbrzymem tak wielkim, jak strach przerażonego umysłu. Niewielka to różnica, czy kto czeka pewnego nieszczęścia, czy już je ponosi; tylko, że boleść ma swoją miarę, a bojaźń jest bez granic. Cierpisz w miarę nieszczęścia, które cię spotkało; a lękasz się wszystkiego, co tylko w życiu ludzkim wydarzyć się może.

2. Jeśli się chcesz ze wszelkiej bojaźni otrząsnąć, wyobraź sobie, że to się już stało, czego się lękasz. Wtenczas połóż na szali z jednej strony to nieszczęście, a z drugiej twoją obawę; a przekonasz się, że to, czegoś się lękał, nie tak jest wielkim z siebie, jak z wyobrażenia, któreś o nim powziął. Cóż cię może gorszego spotkać, jak gdybyś na wygnanie skazany, albo do więzienia wtrącony został? Jakież ból może ci więcej dojmować, jak gdybyś gorzał na stosie? Rozbierz jednak to wszystko i do prawdziwej miary sprowadź bojaźń swoją. Wielu znajdziesz nawet wśród niewiernych, którzy nad to wszystko umysł swój wznieśli. Szczepan pod gradem kamieni w uspokojeniu wewnętrznym do Boga się modli. Wawrzyniec z wesołą twarzą na rozpalonej

kracie urąga tyranowi. Apollonia św. na stos gorejący dobrowolnie się rzuca. Uśmiecha się pod żelaznymi młotami Anaxarch. Z wypogodzoną twarzą w ręce Krycjasa pije truciznę Sokrates. Czegoż się lękasz płomieni i zębami na ciebie zgrzytających katów? Dla słabych tylko umysłów straszne są te poprzedniki śmierci, którą bez trwogi tylu młodzieńców, tyle dziewic poniosło. Oddal widzów, odrzuć przepaskę śmiertelną, niechaj wszystko właściwą sobie postać przybierze; a nic tam strasznego nie będzie, tylko bojaźń sama. To nam dorosłym dzieciom, co i niemowlętom się zdarza. Niechaj ujrzą w masce tych, których kochają, z którymi się oswoili, z którymi się bawią, a zląkną się. Ty zaś, gorzej jak te dzieci, do tego stopnia śmieszności doszedłeś, że cię nie tylko ból, ale samo wyobrażenie bólu, panicznym strachem przejmuje.

3. Od szczegółu przejdź do ogółu. Powiedz sobie: śmiertelny jestem, wielu chorobom i na koniec śmierci podległy. Powiedz sobie: jużem od dawna wiedział, że mię wiele przeciwności czeka. Czegoż się więc mam lękać? Przyjdzie choroba? to cierpienia fizyczne do zbawienia duszy posłużą. Wpadnę w ubóstwo? to bezpieczniejszy i spokojniejszy będę. Stracę majątek? to z nim kłopoty i niebezpieczeństwa się zmniejszą. Spotka mnie obelga? jeżeli zasłużona, poprawię się; jeżeli niezasłużona, w sumieniu znajdę pociechę. Odmówi kto memu żądaniu? i królom nie zawsze wszystko podług myśli idzie. Na wygnanie mnie wskażą? pójdę ochotnie, i powiem sobie, że to wędrówka. Postradam wzrok? to mię od wielu pokus ochroni. Źle o mnie mówić będą ludzie? uczynią to tylko, co czynić zwykli, i na co zasłużyłem. Umrę? dlatego przyszedłem na świat, abym go opuścił. Ale umrę wśród obcych? żadna kraina nie jest obca temu, kto nie ma trwającego miasta na ziemi. Umrę przedwcześnie? chyba szalony narzekałby na to, że przed czasem pęta jego skruszone będą i z więzienia uwolniony zostanie. Śmierć, wygnanie, utrapienie, nie są to kary, których się lękać trzeba; to kolej śmiertelnika w tym życiu. Byłoby nierozumem lękać się tego, czego uniknąć nie można.

4. Nie bądź zarozumiały, i płocho nie podejmuj się tego, co jest nad siły twoje: bo ten najprędzej upadnie, kto zbyt wysoko rozumie o sobie. Słabe są nasze siły bez pomocy Boga, od którego wszelkie obmyślanie i wszelka siła pochodzi. Zbyt wysokie rozumienie o własnej cności, pogarda przeciwników, nierozmyślność i brak doświadczenia, oto są zarozumiałości źródła. Mniej ufa sobie, kto ma więcej roztropności: bo siły swoje oblicza, i waży długo w umyśle, czemu podoła, a pod czym upadnie. Zarozumiały człowiek, gdy na większe, jak mógł przewidzieć, natrafi niebezpieczeństwa; ochłonawszy z pierwszego ognia, ustaje i stygnie, za późno poznając, jak są niepewne ludzkie

rachuby, jak próżne zamysły. Nieostrożne zabezpieczenie się jest często przyszłej klęski zarodem.

5. Nigdy gniew nie weźmie góry nad tobą, kiedy mniemanej krzywdy wyobrażenie usuniesz. Sam się wylewasz na złe; sam sobie jesteś do występku podniętą; sam też do wszystkich nieszczęść drogę sobie ścielesz. Na cóż na kogo innego przyczynę twoich niespokojności zwałać, kiedyś w nie sam się rzucił i ugrzązł. Nikt bez własnej winy obrazy nie dozna. "Dam coś, jeżeli płakać nie będziesz", mówi do dziecka piastunka. Słuszniej ty w uniesieniu gniewu powiedzić możesz do siebie: nie unoś się, nie rób wrzawy i niepokoju, a wszystko lepiej pójdzie. Naznacz sobie pewne dni, w których byś pod żadnym a żadnym względem, ani razu się nie rozgniewał; potem przez miesiąc, przez dwa miesiące, takim samym próbuj siebie sposobem; a z czasem postrzeżesz sam, żeś tak daleko postąpił, iż śmiać się będziesz z tego, z czegoś pierwiej w gniewie prawie odchodził od siebie. Łagodny człowiek dla nikogo nie jest tak słodki i miły, jak dla samego siebie. Tyle to dobrego łagodność wiezie za sobą; zawsze się weseli i tryumfuje.



ROZDZIAŁ XVIII.

O władzach umysłowych. Jak powściągać zbyteczne zaciekanie się? O jaką naukę najwięcej się starać potrzeba? Jak źle jest w cudze obyczaje wglądać? Jak mało dbać należy o sądy ludzkie? O wyrzeczeniu się własnej woli.

1. Bóg ci dał rozum, ażebyś Go poznawał; a poznając, kochał; ale grzech cię o niewiadomość i ślepotę przyprawił. Bo i w poznaniu prawdy błędzisz, i co czynić, a czego strzec się należy, częstokroć nie wiesz. Z jaką więc pilnością strzeże się miasto, kiedy się wkoło zaraza szerzy, lub twierdza od nieprzyjaciół oblężona, ażeby się nikt dobrze nie znajomy nie wcisnął; z taką troskliwością i

jeszcze z większą czuwać należy, ażeby co złego przez zmysły do duszy się nie wkradło. Bo przedmioty drogą zmysłów do duszy idą; stojący na straży rozum wstępu im pozwala, a dopiero wola się skłania. Lecz drogą zmysłów idzie złe i dobre, a wola, jednego stronić, drugiego się chwycić powinna.

2. A najprzód potrzeba swój umysł od próżnego zaciekania się powściągnąć. Na cóż marnować na rzeczy błahe tego ducha, którego udziałem prawdziwa mądrość, a przeznaczeniem Bóg? Pożyteczne owoce na drzewie mądrości rosną. Jako, gdy kto trucizny kosztuje, ażeby się o jej skutkach przekonał, wprzód może zginąć, niżeli smak poczuje; tak kiedy duch nasz ugrzęźnie w tym, co jest znikome, pierwej znikczemnieje, niżli to, czego szukał, pozna. Wiadomość tego, co nie przyda się na nic, z niewiadomością graniczy. Prawdziwa mądrość nie na znajomości teorii, ale na nauce życia zależy. Ona w wiadomościach nie szuka rozrywki dla umysłu, lecz lekarstwa. Choć wszystkie gwiazdy policzysz, nie staniesz się mędrszym, kiedy swych błędów nie poznasz. Umiesz pięknie i wymownie mówić; a lepiej by było, żebyś umiał milczeć. Pragniesz coraz nowych wiadomości; a cóż bardziej nowego, jak żebyś samego siebie odnowił? Ta nauka niech cię najwięcej zajmuje. Chcesz ludzkie błędy zbijać; czemuż nie poprawiasz swoich? Czytasz dzieje przeszłości i dowiadujesz się o czynach ludzi wielkich; dobrze: aleś wprzód wiedzieć powinien, co ci samemu czynić potrzeba. Chcesz uspokajać poróżnione umysły; a czemu swoich wzburzonych namiętności nie uspokoisz? Nie upędzaj się za tym, bez czego się obejść można; a łatwo znajdziesz, co ci jest potrzebne. Nauka zaś ta jest potrzebna, która cię raczej dobrym, niżeli uczonym, uczyni.

3. Na cóż się dręczysz i łamiesz sobie głowę nad rozwiązaniem tych zagadnień, którymi gdybyś wzgardził, wyższym byłbyś, niż gdybyś je rozwiązał? Dlaczego z taką usilnością uczysz się tego, czego byś raczej oduczać się powinien? Lecz niepomiarkowana chęć zbadania wszystkiego równie nas, jak inne namiętności, dręczy. Nieograniczona jest ksiąg liczba. Zgromadzają się ogromne biblioteki nie tak dlatego, żeby je kto całe przeczytał, jak żeby piękny zbiór i ozdobę stanowiły. Choćbyś żył jak najdłużej, ledwie byś katalogi wszystkich ksiązek przeczytać zdołał; a i z tych jedne są niebezpieczne i szkodliwe, drugie niegodne czytania, inne na koniec próżne i nic nie warte, które choćbyś najdłużej czytał, niczego się z nich nie nauczysz. Dobrze jest wprowadzić wiele ksiązek, zwłaszcza w początkach, przeczytać, ażebyś nie sądził, że w nich coś wielkiego, lub jakie ukryte dobro się mieści; lecz mała tobie ich liczba, byle z wyborem czytana, wystarczy. Niewiele ksiązek i nauk do poczciwości potrzeba.

4. O jak próżna jest mądrość ludzka! Schnie człowiek nad stosami ksiąg, a nabywając coraz nowych umiejętności, rozszerza sferę swego umysłu, jak gdyby wieki miał żyć na ziemi; a mało dba o życie wieczne, do którego nie nauki, ale cnoty prowadzą. Cóż, że w obszernych tomach dzieje narodów i królów opisywać będziesz? Lepiej byłoby swoje własne błędy wykorzenić, niżeli cudze do potomności przesyłać. Uczy cię geometria mierzyć przestrzenie; niechby raczej nauczyła tak wymierzyć to, co masz, żebyś na tym przestawać umiał. Uczy rachować i obliczać zyski arytmetyka; niechby raczej nauczyła wzniesić się wyżej, i z wesołą twarzą tracić to, co się z takimi kłopotami oblicza. Uczy muzyka, jak się tony w harmonię zlewają; niechby raczej utworzyła harmonię w duszy, żeby zmysły dostroiła do jednego tonu z rozumem. Uczy wydawać to wesołe, to smutne tony; niechby raczej nauczyła w pomyślności się nie wynosić, a nie tracić serca w złej doli. Nie potępiam tych wszystkich nauk; ale one wtenczas na pożytek ci pójdą, kiedy wprzód samego siebie i swoje przeznaczenie poznasz. Choćbyś wszystkie umiejętności posiadał, nic umieć nie będziesz, jeśli samego siebie nie poznasz.

5. Nikczemny to i obrzydliwy występki w cudze czynności wglądać, cudze obyczaje szpiegować, i wszystko na złe tłumaczyć. Któż bowiem jesteś ty, który cudzego sługę sądzisz? Czuwa on, albo spoczywa, swojemu tylko panu odpowiada. Ten będzie sędzią nas wszystkich, który dla siebie samego cały sąd zachował. Jakimże czołem śmiesz na trybunał samego Boga się wdzierać? Nad samym sobą czuwaj i tajniki swego sumienia przeglądaj. Patrz, ile złego jest w tobie? ile dobrego ci braknie? a w cudze się postępkami nie wtrącaj. Własnych wad masz bez liku; tych bądź nieubłaganym sędzią. Nic nie ma tak świętego, czego by złość ludzka na złe wytłumaczyć nie mogła. Z samej się Ewangelii, przez fałszywe pojęcie, herezje wylęły. Sam Chrystus był spotwarzony przez żydów. Jako u hipochondryków wszelki pokarm w żółć się przeradza, tak umysł źle usposobiony, cokolwiek widzi i słyszy, we wszystkim złą stronę upatrzy. Jeden i tenże sam postępek dobrym albo złym być może, wedle tego, jak była dobra lub zła intencja; a ta tylko samemu wiadoma jest Bogu, który widzi głąb serca i w myślach naszych czyta. A gdyby nawet czyj krok w żaden sposób usprawiedliwiony być nie mógł, cóż to należy do ciebie? Czyżbyś się nie wstydział śmiecie i brudy wydobywać z ukrycia i kłaść przed oczy ludzkie? Czemuż na siebie nie patrzysz, kiedy gorszym od innych jesteś? Na siebie samego jad swój wylej; siebie przed swój własny sąd zapożyczaj; własnych uchybień bądź oskarżycielem i sędzią: bo gdy sam siebie surowo sądzić będziesz, na sądzie Bożym bezpiecznie staniesz.

6. Im częstokroć bystrzejszy wzrok mamy na upatrzenie wad cudzych i z tą się bystrością jakby z dowcipem popisujemy, tym łatwiej wpadamy na domysł, że inni źle sądzą, lub mówią o nas, że nas nienawidzą, lub za nic mają. Tej wady żebyś się pozbył, miarkuj najprzód zbyteczną chęć podobania się ludziom, miarkuj zbyt wysokie rozumienie o sobie. Potem nie bądź nazbyt ciekawy wiedzieć, co inni mówią albo myślą o tobie: bo często się zdarza, że ci, ani oka nie zwracają na ciebie, o których sądzisz, że na ciebie tylko patrzą i źle mówią o tobie. Mów sam do siebie z Apostołem: *jeżelibym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusa* (1). Mów do innych: *u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego* (2). Takiś jest, za jakiego Bóg cię uważa. Niech ludzie jak chcą mówią, lub rozumieją o tobie, dlatego twoje cnoty cnotami, zbrodnie zbrodniami nie będą. Lepiej być dobrym w istocie, niż tylko uchodzić za dobrego.

7. Nic cię przeciwnego nie spotka, jeśli się woli swojej całkiem wyrzeczesz i na wolę Boską się spuścisz. Tu prawdziwą duszy pogodę, tu prawdziwą spokojność sumienia znajdziesz. Żyć będziesz jak zechcesz, gdy się nauczysz, czego chcieć powinieś. A tegoś chcieć powinien, co się Bogu podoba. Szczęście tego życia zależy na tym, iżbyś chciał, żeby wszystko nie według twojej, ale według Boskiej woli się działo. Bóg cię prowadzi do celu, do którego od wieków przeznaczony jesteś, to gładką, to ciernistą drogą; wpośród pogody, lub w burzę. Idź chętnie i bądź posłuszny Opatrzności Boskiej: bo choćbyś się opierał, pójdiesz pomimo woli i bezbożnym będziesz. Bóg chcącego jakby za rękę prowadzi, a niechcącego niewidzialną siłą popycha.

Przypisy:

(1) Gal. I, 10.

(2) I Kor. IV, 3.



ROZDZIAŁ XIX.

O postępie w cnotach. Rozmaite do tego pomoce. Wartość i użycie czasu. Pamięć na obecność Boską.

1. Gdy chcesz być dobrym, uwierz naprzód, że nim nie jesteś. Nigdy nie postąpisz daleko, gdy w tobie chęć postępu ostygnie. Jak tylko nie chcesz postępować w drodze doskonałości, już się cofnął. Dotrwaj więc w przedsięwzięciu, i pośpieszaj ile ci sił wystarczy, ażebyś prędzej naprawą serca i pogodą duszy się cieszył. To dowód, żeś moralnie został lepszym, gdy widzisz w sobie wady, którycheś wprzód nie widział. Tak winszujemy ruszonemu paraliżem, kiedy mu ból się da uczuć. Nie dowierzaj samemu sobie, ale czuwaj i strzeż się, a w miarę mocy charakteru i uspokojenia namiętności o swoim postępie wyrokuj. Wtenczas dopiero staniesz w doskonalszych rzędzie, kiedy przyjdiesz do zupełnego panowania nad sobą. Nieocenione to dobro, być panem siebie i jednostajność umysłu zachować. Mąż prawego serca zawsze ma jednaki charakter; podły co krok się zmienia.

2. W jednym dniu możesz dojść do szczytu świątobliwości, jeżeli, oderwawszy serce swoje od stworzeń, całkiem się do Boga nawrócisz. Oto są znaki, po których można poznać, że w duchu z Bogiem żyjesz: jeśli twe serce nie lgnie do rzeczy znikomych, jeżeli masz upodobanie w samotności, jeśli usiłujesz być coraz lepszym, jeżeli za nic poczytasz mniemania i pochwały ludzkie. Wielką zaś do wszelkiej cnoty pomocą będzie ustawiczne życia i męki Pańskiej rozmyślanie. Chrystus jest księgą żywota. W niej jednej, jako najbogatszej bibliotece, znajdziesz wszystko, co do zbawienia należy, chociażby wszystkie inne księgi razem z ich autorami zaginęły. Ale nie dosyć poznać i rozmyślać o Chrystusie: w Jego ślady wstępować i tak żyć trzeba, jak On słowem i przykładem nauczył. Nie sprostujesz uchybień, gdy wzoru mieć przed oczyma nie będziesz.

3. Dobrze ktoś powiedział, iż ci, którzy chcą postąpić w doskonałości, tak żyć powinni, jak gdyby ciągle do zdrowia przychodzili. Bo wiele i trudnych przepraw drogę do świątyni cnoty przegradza. Przeto ani na chwilę spuszczać ich z oka nie można. Kiedy na przykład, zbyt się w sobie zakochasz; kiedy zbyt do jakiego stworzenia przyłgniesz; kiedy do rzeczy zewnętrznych zbyt swoje serce przykleisz; kiedy w pokarmie i napoju, tylko podniebieniu dogodzić pragniesz; kiedy w rozmowach i rozrywkach nie pożytek i wytchnienie po pracy, ale tylko samą przyjemność masz na uwadze; kiedy się cały w

korzyściach materialnych zatopisz; kiedy się nazbyt przy swoim zdaniu upierasz; kiedy na wewnętrzne poruszenia serca nie zważasz i Boga w głębi duszy twojej przez tajemne natchnienia mówiącego nie słuchasz: te to przeszkody co krok zatrzymują cię w drodze, których nie przezwyciężysz, jeżeli nie zmruczając oka czuwać nie będziesz i mężnie do walki nie staniesz. Niechaj cnota na każdym kroku ducha twojego wzmacnia, niech cel wysoki skrzydeł dodaje, niech cię szlachetność przedsięwzięcia ożywia. Weź się z takim oddaniem się do pracy, ażebyś ideał doskonałości w rzeczywistość zamienił. Nie na wielości ćwiczeń postęp w cnotcie zależy, lecz na wypełnieniu doskonałym codziennych spraw naszych. Ażeby czyn był dobry, trzeba, żeby sposób jego wykonania był dobry.

4. Lecą dni, czas upływa; a co przeszło, nie wróci. Zdaje się, że nie żyjesz, ale tylko żyć się spodziewasz: zawsze bowiem życie twoje na jutro się ogląda. I życie mija, gdy potrzeby do życia zgromadzasz; a tymczasem zbliża się starość, za nią idzie śmierć, a ty na jej spotkanie w pogotowiu nie jesteś. Jako w podróży tak nieznacznie schodzi czas na przyjemnej rozmowie, że człowiek ani postrzeże kiedy u kresu stanie; tak na wozie tego życia, który jednym pędem, czy śpisz, czy czuwasz, coraz dalej cię niesie, przy ciągłym zajęciu się i roztargnieniu ani postrzeżesz, kiedy do mety dobieżysz. Czegóż więc namyślasz się i drogie chwile marnujesz? Poznaj wartość czasu; spiesz się korzystać z niego; nie trać ani jednego dnia, ani jednej godziny: bo tej straty nie nagrodzisz niczym. W grunta twoje nikomu nie pozwalasz się wdzierać; za najmniejszy spór o granicę, gotoweś do prawa się udać; a życie, a czas, pozwalasz, żeby lada kto tobie zajmował; i marnotrawcą jesteś w tym, w czym jednym nawet skąpstwo jest piękne. Oblicz się z życiem swoim; weź pod ścisły rachunek każdy rok po kolei. Choćbyś sto lat przeżył na ziemi, niewiele ci z nich na życie wieczne zostanie. Ileż bowiem z nich na sen, jedzenie, zabawy i czcze pogadanki odtrącić trzeba? Dodaj do tego, co nie wiedzieć jak przeszło; co w bezczynności, lub nawet w pracy zupełnie bezkorzystnej strawiłeś, nie zastanawiając się, jakieś marnotrawstwo popełniał; a przekonasz się, jak mało ci pozostanie, i wyznasz, że przedwcześnie śmierć się zbliżyła. Żałujesz często, żeś źle czasu użył; a czemuż nie starasz się tak korzystać z niego, ażebyś mógł śmiało powiedzieć: nie wiem czybym go na co lepszego mógł użyć. Jeden tylko dzień, jedna tylko chwila jest w twojej mocy. Czemuż całymi siłami nie pracujesz dzisiaj, kiedy ci służy pogoda, a oglądasz się na jutro, które nie jest twoim? Najtrudniej temu korzystać z życia, kto wszystko na potem odkłada. Żyj dzisiaj, bo jutro – będzie po czasie.

5. W każdej myśli, w każdym słowie i w każdym kroku wszelkie inne odsunawszy względy, na samego się Boga oglądaj i Jego tylko czyń wolę. Nigdy ten z drogi nie zboczy, komu przewodnikiem jest Bóg. Najlepiej tedy poradzisz sobie, jeśli każdy krok do chwały Bożej odnosić będziesz, tak w każdej chwili postępując, jakby na ciebie patrzył Ten, który wszystko widzi, zachowuje i opatruje wszystkim. Nigdzie się przed Jego wzrokiem nie skryjesz: bo każde twoje słowo, każdy twój postępek, jest Mu wiadomy; bo On widzi myśli twoje, i w głębi serca czyta. Gdy pozasłaniasz okna i sam jeden się zamkniesz w pokoju, nie sądz, że nikogo nie ma przy tobie. Bóg tam jest, który twoje odosobnienie świętszym uczynić powinien: bo dla Niego żadnych zamków nie ma. W Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy. Czy jeść, czy pić, czy zwyczajne sprawy życia odbywać będziesz, niech Bóg zawsze będzie z tobą. Do Niego całe życie twoje zastosuj. Stań się godnym, żeby On na ciebie oczy obrócił, żeby na ciebie z upodobaniem patrzył. Bardzoś być cnotliwy powinien, kiedy jesteś na oku wszystko widzącego Sędziego. Tak żyj jak gdyby na całym świecie nikogo więcej nie było, oprócz ciebie i Boga. Co tylko Opatrzność ześle na ciebie, czy złego, czy dobrego, przyjmuj to bez szemrania. Chcesz dojść do Boga, idź tą lub inną drogą, byleś kiedykolwiek doszedł.



ROZDZIAŁ XX.

O osobności. O unikaniu złego towarzystwa. Obraz zepsutego świata. Dążenie do doskonałości. Nabywanie cnót. Niektóre znaki postępu w cnocie.

1. Znać, żeś się udoskonalił moralnie, żeś od złych namiętności wolny, kiedy sam sobie wystarczyć umiesz. Jako Bóg, samym sobą szczęśliwy, zawsze w samym sobie przebywa; tak ty, wtenczas najwięcej się zbliżysz do szczęśliwości Bóstwa, kiedy sam jeden, z duchem tylko swoim, przebywać się nauczysz. A nawet jeśli zechcesz, nigdy samotny nie będziesz, tylko się nigdy nie rozdzielaj z Chrystusem. Kiedy ci chęć pomówienia z kim przyjdzie, z

samym sobą rozmawiaj, byleś tylko nie ze złym człowiekiem rozmawiał. Może zapytasz: cóż mam mówić sam z sobą? Mów to, co ludzie o innych mówić zwykli. Obmawiaj samego siebie. Wyprowadzaj na scenę twoje wady, i potępiaj, co w sobie godnego nagany postrzeżesz. Zawsze jakaś choroba do uleczenia się znajdzie. Idź na osobność, ale i osobność twoja niech tajemnicą będzie. Kto się z niej chlubi, ten próżnej sławy szuka. Ale idąc na osobność ciałem, idź na nią duchem, ażeby ci miłą i pożyteczną się stała. Usuń się od nieużytecznych zatrudnień, i nie tylko się oddal od ludzi, ale nawet od rzeczy, które by ducha twojego rozpraszały. Nie bądź niewolnikiem żadnego stworzenia. Niech nawet jego obraz twojego serca nie łudzi. Nie troszcz się zbyt o rzeczy znikome, abyś nie znikczemniał w myślach; a w skrytym serca zakątku o Bogu tylko i o sobie samym rozmyślaj. Ta to cisza wewnętrzna, to zapomnienie i wyrzeczenie się wszystkiego, prawdziwą błogość, prawdziwą duszy pogodę wiedzie za sobą. Tam uciekaj, tam się zamykaj, tam zawsze przebywaj: bo tam znajdziesz Boga, jeżeli myśl od wszystkich stworzeń oderwiesz.

2. Gdy chcesz być dobrym, nie wdawaj się ze złymi. Nie masz większej trucizny dla niewinności i cnoty, jak towarzystwo z ludźmi zepsutych obyczajów. Nigdy stamtąd tak czystym, jakżeś był wprzód nie wyjdiesz. Umysł młodociany, i jeszcze nieugruntowany w cnocie, nie zdoła się oprzeć natarczywości złego, co go jak potok unosi. Większość łatwo nas pociągnie za sobą. Rozpieszczony towarzysz powoli rozpiesci i zniewieściałym uczyni. Bogaty sąsiad chciwość wywoła. Jeden przykład lubieżności, albo łakomstwa, do zguby twojej wystarczy. Sami rodzice, przyjaciele i słudzy, złego nauczą. Wszędzie niebezpieczeństw, wszędzie sideł jest pełno. Jeszcze w kolebce dziecię, a już je wiatr zepsucia i skrzywionych wyobrażeń owionął. Trudno znaleźć człowieka, któryby czegoś złego albo nie nauczył, albo nie natchnął, albo nawet pomimo naszej wiedzy na myśl nie przywiódł. Jeśli się kiedykolwiek zamkniesz wśród ścian domowych, z dala od publicznego życia i wrzawy świata, jakże to będzie miłe, jak pożądanie schronienie. Jakże się wówczas rozjaśni, jak się wypogodzi w twej duszy! Żadnej chmury na czole, żadnej burzy w sercu. Tymczasem ktoś cię wywoła z domu. Pójdiesz. Zbierze się grono przyjaciół, pomnożą je znajomych tłumy, a w zgiełku niejedno się nadużycie popełni: i tak dobrym, jakżeś był, nie powrócisz do domu. Nie postrzeżesz nawet choroby moralnej, chyba znowu na osobność powrócisz. Ukrywaj się więc o ile możesz w głębi duszy twojej, ażeby cię do występków

nawykła tłuszcza nie zaraziła swym jadem. Tam jest wewnętrzne wesele, gdzie jak najmniej roztargnień.

3. Wyobraź sobie, że stoisz na szczycie wysokiej góry i stamtąd na ten biedny świat patrzysz. Tam się go nauczysz nienawidzić i od niego na pustynię uciekać. Spojrzysz na drogi, tam rozbojów pełno. Spojrzysz na morze, widzisz zbójców morskich grabieże. Po całej kuli ziemskiej wojny się toczą, krew ludzka rzekami płynie, a występki i zbrodnie na ruinie niewinności głowę podnoszą. Tam w tajemnym zakątku takich się nierządów dopuszczają bezwstydni, że sami nawet nimi się brzydzą. Tam tyle znikczemnienia, tyle nieprzystojności, iż sądziłbyś, że to dom obłąkanych, gdyby ich mniejsza liczba była; lecz, że szaleństwo jest ogólne, przeto się za obłąkanie nie bierze. Same prawa nie są rękojmią bezpieczeństwa, a niewinność bywa pokrzywdzoną nawet przez tych, którzy jej bronić powinni. Pada ofiarą cnotliwy, tryumfuje występny; i trudno zdaje się wyrzec, czy więcej winien sam zbrodniarz, czy ten, który usprawiedliwia zbrodnie. Powaga prawa nie obudza bojaźni: bo na cóż tego się lękać, od czego się uwolnić można? Złośliwe są języki obmówców, zdradliwe mowy pochlebców: tam się sroży nienawiść, tu kłamana przyjaźń uwodzi. Ten się winem zalewa, tamten w nieczynności gnuśnieje. Tego nienasycone łakomstwo, tamtego duma dręczy. Spojrzyj na ten tłum ludzi na publicznym miejscu zgromadzony, a wyznasz, że tam ile osób, tyle występków. Tam każdy grzeszy krzywdą bliźniego, lekceważeniem Boga, nadużyciem i zbytkiem; każdy wszystko przed swój sąd zapożywa, każdy na wszystko złe się odważa. Czyliż bezpieczny krok postawisz, albo ducha skupisz, wśród takiego nawału występków, które, choćbyś chciał powstać i oczy podnieść w górę, przygniotą cię i znowu na dno pogrążą? Trudno się tam nie pośliznąć, gdzie zepsucie jak zaraza się szerzy: bo jeśli cię z dobrej drogi nie sprowadzi, to zachwieje twą cnotę. Jeden tylko jest ocalenia środek: uchodzić przed tylu niebezpieczeństwami, i wznieść się na takie stanowisko, gdzie by cię zatruty powiew świata nie sięgnął, i z którego byś bezpiecznie na jego zepsucie mógł patrzeć. Kto się nad poziom doczesności wzniesie, i w głębi ducha swego jakby w obronnym zamku się zamknie, tego żadna potęga nie zwalczy. Świat mu więzieniem, a osobność jest rajem.

4. Nie dosyć oddalić się od ludzi; trzeba wszystkie siły wyteńczyć na to, żeby czuwając ciągle nad sobą, coraz dalej iść z cnoty w cnotę: bo gdzie jej nie ma, tam wszelkie dobra są niczym; bo w niej tylko prawdziwa spokojność i szczęście. Jako Bóg wpośród stworzeń, jako słońce między gwiazdami, tak cnota w duszy. Bóg jest wszystkiego światłem i mocą; światło jest duszą świata

i obrazem Boga; cnota jest światłem duszy, przez które synami Bożymi nazywamy się i jesteśmy. Z czystym sercem ścieżkami cnoty iść trzeba, jeżeli do szczytu doskonałości dojść pragniesz. Cnota bowiem stanowi doskonałość człowieka. Przez nią się odradza niewinność. Ona wszelkiej rozkoszy jest źródłem. Ona wspomaga niedołężność natury ludzkiej, która sama przez się do nadziemskiego dobra wznieść by się nie zdołała. Ona jest nawyknięciem do dobrego. Ona jest bogobojnego życia mistrzynią. Ona, jak gwiazda, w ciemnościach nam przyświeca. Przez nią skarby zasług zgromadzamy, przez nią życie wieczne wysługujemy. Gdy chcesz cnotliwym zostać, trzeba, żebyś najpierw znaczenie i dzielność każdej cnoty poznał: bo kto czego nie zna, tego pokochać nie może. Potem, czynami i ciągłym ćwiczeniem się wprawę nabywaj; a gdy się ci nie nadarzy sposobność, naśladowaj żołnierzy, którzy podczas pokoju ćwicząc się w obrotach wojennych, do wojny się gotują. Wyobraź sobie, że ci złość ludzka najczarniejsze zarzuca zbrodnie, że ci wyrządzono zniewagę, że ci cały majątek wydarto; i tak cierpliwości swojej doświadczaj, jakby cię to rzeczywiście spotkało. Nie stracisz ducha w największym nieszczęściu, kiedy tak na nie przygotowany będziesz. Z niezachwianą odwagą staje do boju żołnierz, który już nieraz był w ogniu.

5. Wprawa do cnoty długim się tylko ćwiczeniem nabywa. A oto są znaki, po których się ona poznaje: jeżeliś w sobie przeciwne cnotcie występki z gruntu wypleniał, lub po większej części przytłumił; jeżeliś złe skłonności pod panowanie rozumu, i ciało pod władzę ducha podbił; jeżeli dobre czyny pełnisz nie tylko bez trudności, ale z niebieską rozkoszą w sercu; jeżeli zdania obojętnych potępiasz, a z zupełną niepodległością ducha pełnisz to, przez co mógłbyś się niepokochać występny; jeżeli do nałogów, w którychś dotąd zostawał, jakiś nieprzewyciężony wstręt czujesz; jeżeli nawet we śnie na żadną nieprzystojność, na żadną niesprawiedliwość nie zezwalasz; jeżeli usiłujesz czynić zawsze to, co w innych za zaletę uważasz, a unikać tego, co w nich potępiasz; jeżeli żadnego uchybienia nie lekceważysz, a najmniejszej niedoskonałości pilnie się strzeżesz; jeżeli na widok cudzych dostatków i dostojeństw zazdrość się i niespokojność w twoim sercu nie budzi; jeżeli się do błędów swoich w szczerości serca przyznajesz, i gotów jesteś słuchać cierpliwie, choćby cię każdy upominał i gromił; jeżeli sumienie tylko mając za świadka, kryjesz przed światem czyny ludzkości i miłosierdzia, bo ci dobry uczynek już sam jest nagrodą; jeżeli nareszcie pracując bez wytchnienia, nie ustajesz na dobrej drodze: bo cnota nigdy w odrętwiałość nie wpada, i czyniąc dobrze, nigdy nie powie: "dosyć".



ROZDZIAŁ XXI.

O cnotach teologicznych. Wiarę z uczynkami łączyć potrzeba. Nadzieję w samym Bogu położyć. Pobudki do miłości ku Bogu. Miłość bliźniego okazuje się w czynieniu mu dobrze. O jałmużnie.

1. Gruntem cnót i podstawą chrześcijańskiego życia jest wiara, bez której niepodobna podobać się Bogu. Ta to jest mądrość, która świat cały pod swoje berło podbiła; do której, wszelkie zaciekania się i próżną ciekawość odsunawszy na stronę, całym sercem przyłgnąć potrzeba. Wierz, i uczynki łącz z wiarą: bo ona bez uczynków jest martwa. Jeżeli się chlubisz imieniem chrześcijanina, pamiętaj, żeby twoje życie i obyczaje nie były pogańskie. Wierzysz w Ewangelię, dlaczegoż nie żyjesz podług Ewangelii? Wierzysz w życie przyszłe, dlaczegoż krótką chwilę przekładasz nad nieskończoną wieczność? Cóż stąd, że wierzysz w dobro i prawdę, jeżeli źle czynisz i przeciw prawdzie grzeszysz? Zaledwie przypuścić można, żeby kto źle żył, a dobrze wierzył. Bo ten tylko prawdziwie wierzy, kto uczynkami wiary swojej dowodzi.

2. Ponieważ Opatrzność Boska tak wszystkim zawiaduje i rządzi, że nawet włos z głowy i listek z drzewa nie spada bez jej skinienia i woli, spuść się całkiem na Boga z religijną rezygnacją, z nieograniczoną ufnością, nie wątpiąc ani na chwilę, że On w każdej potrzebie ze wczesną ci pomocą pośpieszy. Wiedz, że wszystkie ludzkie rady i zasiłki są omylne i niepewne; a kiedy Bóg tobą kieruje i rządzi, możesz być od wszelkiej bojaźni wolny. I gdyby co nawet niespodzianego spokojność twoją i wszystkie zamiary pomieszało, czy choroba, czy niesprawiedliwe potwarze, czy inny jaki ciężki wypadek, nie upadaj na sercu; ale ufnością w Bogu silny, z Jego wolą się zgadzaj; bo przez te wypadki i utrapienia mądrość Boża do tego cię celu prowadzi, jaki tobie zamierzyła przed wiekami. Nie zważa ten na obecne przykrości, komu je nadzieja przyszłego

żywota słodzi. Tyle człowiek posiadać i tyle sił mieć będzie, ile ma nadziei i wiary.

3. Miłość, ten wzór, ta królowa cnót wszystkich, do Boga się i do bliźniego odnosi. Boga potrzeba miłować z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, więcej nad wszelki miły sercu przedmiot, jedynie ze względu na samegoż Boga i Jego nieskończoną dobroć. Że żyjemy, ruszamy się i jesteśmy, że czujemy i myślimy, to jest łaska Boża. On cię z niewoli szatańskiej wyswobodził; On duszę twoją niezliczonymi łaskami ubogacił; On dla ciebie życie wieczne, bez żadnych twoich zasług, nagotował. Niebo, ziemia, powietrze, woda, i wszystkie stworzenia, codziennie wielkim głosem wołają, ażebyś całym sercem kochał Tego, który je stworzył dla ciebie. Na cóż się błąkasz, szukając najwyższego duszy twojej dobra? Dostyc ci zamiłować jedno dobro, które w sobie wszelkie uszczęśliwienie zamyka. Szukaj jedyne, to jest, najwyższego dobra, nad które nic wznioślejszego, nic bardziej kochania godnego myśl ludzka wyobrazić sobie nie zdoła. Samą tylko miłością, Stwórcy twojemu choć w części wywzajemnić się możesz. Miłość zaś nie jest próżnująca, nie szuka swego; do poświęceń i wielkich czynów prowadzi. Nie masz przeszkody, której by miłość zwalczyć nie mogła. Kto prawdziwie kocha, ten umrze, ale nie złoży broni.

4. Sama natura wlała w serce nasze pociąg do podobnych nam istot i do społeczności nas przeznaczyła: bo wszyscy ludzie są członkami jednej wielkiej rodziny, do tejże samej wiary, do tejże samej wieczności przeznaczeni. Nie miłuje ten Boga, kto brata swego nie kocha. Miłość zaś ku bliźniemu przez te się uczynki objawia: każdemu czynić dobrze, każdemu dopomagać, każdego usługą i miłością zobowiązywać. Wspieraj potrzebującego z anielską dobrocią i uprzedzającą chęcią; nie czekaj, póki rękę wyciągnie; a niech szlachetnego ubóstwa nie zarumieni twoje dobrodziejstwo. Niechaj nieszczęśliwy już będzie pewny pomocy, jakęś się tylko o jego nieszczęściu dowiedział. Jakżeż to boli, jak ciężko człowiekowi, nim to słowo: "*proszę*" wymówi! Jeżeli w potrzebę przyjaciela wchodzisz i prośbę jego uprzedzasz, dar twój podwójnej ceny nabiera. Już temu kosztowało dobrodziejstwo, kto o nie prosić musiał. Jeżeliś potrzeby uprzedzić nie mógł, nie pozwalaj się prosić długo; a samym pośpiechem dowiedz, że chętnie byś tę przysługę uczynił, chociażbyś o nią proszony nie był. Dodaj do wspaniałomyślnego wsparcia słowa pociechy i dobroci; a niech dobrodziejstwo twoje nic w sobie cierpkiego nie ma: ani posępnej twarzy, ani ociągania się, ani przymówek, ani nareszcie próżności.

Kiedy ty milczeć będziesz, czyny twoje oddadzą ci świadectwo; a Ten, który widzi w skrytości, nagrodzi tobie.

5. Między czynami chrześcijańskiej dobroczynności, pierwsze miejsce trzyma jałmużna. Ona daje świadectwo wierze, grzechy nasze gładzi, niebo otwiera. Nie pogardzaj tedy ubogim, bo ten ubogi wzbogacić ciebie może. Zaprzędany jesteś w niewolę grzechu; nie żałuj tedy pieniędzy, kiedy się od niej wykupić możesz, a to narzędzie łakomstwa uczyni miłosierdzia i zasługi narzędziem. Kuglarz, że cię rozśmieszy, hojnie wynagrodzony odchodzi; a Chrystus, który ci królestwo niebieskie ofiaruje, z próżnymi rękami u twego progu stoi. Płacisz z ostatniego podatki królowi ziemskiemu, chociaż ci nie urodzi na polu; a królowi Chrystusowi z tego, co ci zbywa, kawałka chleba żałujesz. Strzeż się jednak, żebyś, zbierając pieniądze, nie stał się winnym krwi brata twojego. Zabiłeś bowiem zgłodniałego, jeśliś mu pokarmu odmówił. Czynisz zabiegi, żebyś bogatsze dziedzictwo twoim synom zostawił; a mało dbasz o to, żebyś sam sobie dziedzictwo wieczne wysłużył. Lepiej mniejszy majątek dzieciom zostawić, byle zbawienie swoje ubezpieczyć. Zrób porównanie. Rozważ, co w niebie, a co na ziemi posiadasz? W godzinę śmierci to tylko znajdziesz, coś przez ręce ubogich do nieba przesłał. Sam siebie o brak wiary obwiniaj. Wszystko ci wydrzeć mogą wrogowie, jednego nieba nie wydrą.



ROZDZIAŁ XXII.

O roztropności. Jak ona jest potrzebna, a zarazem trudna. Obowiązek roztropnego człowieka.

1. Czym jest linia i cyrkiel w budownictwie, tym roztropność w człowieku. Ona jest miarą cnót wszystkich, prawidłem postępowania, okiem duszy i nauką życia. Nie może być miłe pożywanie tam, gdzie roztropności braknie. Wszyscy ją mają za bardzo trudną i niedocieczoną sztukę. Trudność jej stąd się rodzi, że pod jeden widok wszystkie ogólne i szczególne sprawy zajmuje. Że zaś wypadki życia ludzkiego ulegają milionowym odcieniom, które

zawsze są różne, nieprzewidziane i od rozmaitych okoliczności zależą, przeto niepospolitej bystrości umysłu potrzeba, aby je objąć od razu, stanowcze sobie o nich zdanie utworzyć, i z jakimś pewnym taktem nieraz największe sprzeczności pogodzić. Niedocieczona jest, najprzód dlatego, że pobudki naszych czynów gęstym są mrokiem pokryte; a choć się jakby przez mgłę przebijają, jednak ich niepodobna zgłębić aż do dna. Po wtóre, księga wyroków dla nikogo nie jest otwarta. Nikt nie zgadnie, czy rzeczy dobry lub zły obrót wezmą. I przeto niewielu się cnotą roztropności pochłubić może. Rzadko kto przewidzi, co w tym lub owym razie na lepsze wyjdzie.

2. Doświadczenie i rozważa, oto są roztropności mistrzynie. Przez doświadczenie i obcowanie z ludźmi w wielu szczególnych przypadkach roztropnie się postępować nauczysz. Bezpiecznie chodzić będziesz, nauczony własnym i cudzym doświadczeniem, żebyś się nie piął wysoko: bo tam ciągła obawa, a upadek niechybny. Żebyś zaś we wszystkim roztropnie sobie postępował, potrzeba zastanowić się najprzód nad sobą samym; potem nad rzeczą, którą przedsięwzięjesz; na koniec nad ludźmi, z którymi do czynienia mieć będziesz. A najprzód, siebie samego zważ na sprawiedliwej szali, ażeby ci się nie zdało, że czegoś nad moźność swoją dokazać zdołasz. Ten upadł, że zanadto w swojej wymowie zaufał; tamten, że chciał żyć nad skalę; inny, że przy słabych siłach pracowitego się obowiązku podjął. Potem rozważyć trzeba, co przedsięwzięjesz, i z siłami się swymi obliczyć. Upadniesz bowiem, kiedy weźmiesz ciężar nad siły. Tego się tylko podejmuj, czego albo pewny jesteś, albo masz całą nadzieję, że ci się to powiedzie. Nareszcie trzeba zrobić wybór osób, czy godne są, ażebyś dla nich część swego życia poświęcił. Przypatrz się ich obyczajom, ażebyś nie zaszkodził sobie, chcąc być pożytecznym dla innych. Na koniec zbadaj siebie, czy masz do tego rodzaju zatrudnień jakiś wrodzony pociąg; i ku temu się skłaniaj – do czego z natury czujesz usposobienie. Nie męcz się daremnie nad tym, do czego naturalny wstręt czujesz.

3. Człowiek roztropny do niczego się póty nie weźmie, póki pod wpływem jakiego wzruszenia zostaje: bo umysł rozkołysany namiętnością, będąc ciągle jakby na fali, jakby łudzony jakimś obłędem, nieraz się z prawdą i przystojnością rozminie. Wielki to brak roztropności, gdy się kto bez namysłu rzuca na oślep: bo nieraz tak się zaplącze, że się i wywikłać nie zdoła. Dlatego człowiek roztropny nigdy lekkomyślnego kroku nie robi; a własne mając przekonanie, zdrową radą nie gardzi. Błędne są ludzkie rachuby, niepewne zabiegi, wątpliwe skutki, doświadczenia omyłne. Gdzie na dobrej radzie nie schodzi, tam się tylko bezpieczeństwa spodziewać można. Do roztropnego

należy, rzecz z gruntu poznać i wszechstronnie obejrzeć; zedrzeć z niej, że tak rzekę, zasłonę błędu, która by uwodzić nieprzezornych mogła. Odlóż na stronę pieniądze, sławę, godności; wewnętrznej wartości szukaj: bo o rzecz samą, nie o nazwisko jej, chodzi. Krótkiego to wzroku i płytkiej głowy człowiek, którego pozory ułudzą. Potem jakby przez lunetę przejrzyj przenikliwym wzrokiem wszystko, co tylko ci się przytrafić może, ażebyś nie powiedział głupich ludzi obyczajem: "nie spodziewałem się". Doświadczonej tu rady, wytrawnego rozsądku i głębokiego zastanowienia się trzeba, ażeby jakaś nieprzewidziana okoliczność całej nie sparaliżowała sprawy, ażeby roztropność nie wyrodziła się w chytrą i przewrotną, ażebyś przy tak wielkim podobieństwie prawdy i obłudy nie wziął występku za cnotę. Nareszcie kiedyś już zrobił wybór, nie odkładaj ani na chwilę; ale natychmiast czyn, coś postanowił. Żadna zwłoka nie powinna mieć miejsca w dobrym uczynku: bo on wtenczas dopiero jest dobrym, kiedy skutkiem uwieczony zostanie.



ROZDZIAŁ XXIII.

O sprawiedliwości i bogobożności. Ich działanie. Co jest pokuta i na czym się zasadza?

1. Sprawiedliwość, ta najwznioślejsza cnota, nie dla siebie, ale dla dobra drugich zrodzona, wszystko co ma, na współbliźnich przelewa, niczego więcej nie żądając, tylko, żeby pełniona była. Ona to ludzi od krzywd wzajemnych odwodzi, ona świat cały utrzymuje w pokoju, ona stanowi harmonię w naturze, ona jest węzłem towarzystwa ludzkiego, ona każdego szlachetnego czynu jest duszą. Człowiek sprawiedliwy nikogo nie obraża, cudzego dobra sobie nie przywłaszcza, każdemu pomaga, na wszystkich z dobrej strony patrzy, o wszystkich dobrze mówi, każdemu oddaje, co mu należy, nikomu na drodze nie staje. Jeżeli jest zwierzchnikiem, zaleca to tylko, co ze sprawiedliwością jest zgodne; dla każdego przystępny, nie tyle na osobiste korzyści, jak na dobro podwładnych patrzy; nie puszcza bezkarnie występków, zasługi nie zostawia bez nagrody, a tak każdy u niego chętnie swój obowiązek pełni. Jeżeli jest

podwładny, żyje z każdym zgodnie, ulega prawu, pełni rozkazy starszych, a kontent ze swego stanu, na urzędy się i godności nie wdiera i w cudze się sprawy nie wtrąca. Jest on sprawiedliwym bez żadnych widoków, ponieważ sądzi, że nie może być większa prawego czynu nagroda nad to wewnętrzne świadectwo, że jest sprawiedliwym człowiekiem.

2. Bogobożność w rzędzie cnót pierwsze zajmująca miejsce, do Boga się bezpośrednio, Jego czci i chwały odnosi. Cześć Boża na tych dwóch rzeczach zależy: najprzód, znać i wierzyć w Boga; a potem, oddawać Mu hołd i Jego doskonałości wielbić. Nie dosyć tylko znać Boga. Znają Go i złe duchy, chociaż są Jego nieprzyjaciółmi. Bóg wymaga po nas czci i miłości, które na czym zależą, podobno znamy lepiej, aniżeli pełniemy. Wiesz, że Bóg rządzi światem, że ma w swej opiece ród ludzki, i że wszystko od Jego woli zależy. Wyznajesz, że On sam Wszechmocny, sam dobry, sam Najwyższy; że w Nim, jako w źródle wszelkiego dobra, jako w twoim ostatecznym końcu, wieczne się uszczęśliwienie znaleźć spodziewasz. Dlaczegoż Go nie czcisz, jakieś powinien? dlaczegoż Mu najwyższego hołdu nie oddajesz, i nad Niego garstkę piasku przekładasz? Daremnie byś mówił, że masz religię, jeżeli jej uczynkami nie okazujesz. Chceszże żyć religijnie? chodź przed obliczem Boga i bądź doskonały. Nie czci ten Boga, kto Go nie naśladuje. Prawdziwa religia, Boga z człowiekiem, a człowieka z Bogiem, jednoczy. Niechże ona lenistwem, błędem, ani grzechem skażona nie będzie. Wielki to nierozum wierzyć w Boga ustami, a uczynkami się Go zapierać. Z takich to ludzi śmiał się niegdyś sławny pogański filozof, mówiąc: nic wznioślejszego nad wiarę chrześcijan, nic nędzniejszego nad ich uczynki.

3. Prześlaniem obrażonego Majestatu Bożego jest pokuta. Ona prowadzi do obrzydzenia grzechu, ze stałym postanowieniem uczynienia zadosyć obrażonemu Bogu. Bo pokuta zależy na tym, żeby przeszłe grzechy obrzydzić, zgładzić, i więcej do nich nie wracać. Przemija rozkosz doczesna: zostaje zgryzota sumienia, żal i potępienie. Cóż pomoże człowiekowi, że jego grzechu ludzkie oko nie widzi? Kto się poczuwa do winy, nie może być usprawiedliwiony, kiedy przed sądem sumienia stanie. Jest bowiem w duszy naszej trybunał, przed którym każdy jest samego siebie oskarżycielem, świadkiem i sędzią. Tam każdodziennie z myśli i uczuć twoich rachunek zdawaj. Sam siebie zapożyczaj i na samego siebie nieubłagany wyrok wydawaj. Każdą godzinę prześledź; każde słowo, każdy postępek, każdą myśl nawet przeważ na szali; a nic nie obwijaj w bawełnę, na nic przez szpary nie patrz. Przebaczy Bóg, jak skoro uznasz nieprawość swoją; uleczy, jak tylko Mu ranę

duszy pokażesz. Cóż, że ukryjesz swój występki przed ludźmi, kiedy go nie ukryjesz przed sobą? Czyliż bezpieczniej być potępionym w skrytości, aniżeli jawnie od grzechów się oczyszczać? Choćbyś się skrył pod ziemię, i tam cię sumienie dogoni, a wszędzie jak cień pójdzie za tobą. Biada ci, jeśli wbrew sumieniu pójdiesz.

4. Trzy są epoki życia, to jest: przeszłość, obecność i przyszłość. Jak błyskawica ukazuje się obecna chwila. Jeszcze się nie obejrzał, już znikła. Przyszłość przed tobą. A przeszłość, cała na twoje skinienie gotowa, w każdej chwili stanie przed tobą, jak tylko ją roztrząsać zechcesz. Nie lękaj się przypominać sobie tego, co przeminęło; nie wstydz się sięgnąć okiem duszy w przeszłość, i do własnych się błędów przyznać. Im częściej wpatrywać się w nie będziesz, tym się prędzej poprawisz. Sam siebie karz surowo; a więcej się tego nie dopuszczaj, co już raz łzami pokuty obmywał. Niejeden po rozbiciu się na okręcie, z ostatniej wydzwigniony toni, wieczny już rozbrat wypowiada morzu, i błogosławi Boga, ile razy wspomni, że jego życie już na włosku wisiało. Bierzże wzór ostrożności z niego, ażebyś nie narażał się więcej na niebezpieczeństwo, z któregoś raz wybrnąć potrafił. Po tylekroć grzeszyłeś, po tylekroć Bóg ci przebaczył. Pamiętaj, żebyś właśnie dlatego złym nie był, iż Bóg jest dobry. Myślisz niekiedy, co masz czynić? czemuż raczej nie myślisz, co uczynił? bo przeszłość jest mistrzynią przyszłości. Niejeden mógłby zostać mądrym, gdyby nie sądził, że już nim został. Kto się nie poprawia co dzień, ten co dzień gorszym się staje.



ROZDZIAŁ XXIV.

Przywiązanie do rodzeństwa. Uszanowanie starszych. Posłuszeństwo. Wdzięczność. Jak przyjmować i wyplacać się za dobrodziejstwa.

1. Nad wszelki wyraz chlubnie jest dla człowieka, kiedy sobie powiedzieć może: zawszem szanował i posłuszny byłem rodzicom; rozkazy ich, nawet najcięższe, z uszanowaniem i pokorą wykonywałem; zawsze byłem dobrym synem ojczyzny; braciom, krewnym, dobrze czynić nie przestawałem; a nikt mnie w dobrodziejstwach uprzedzić nie mógł. Te to są sposoby, przez które dopełniamy, cośmy winni ojczyźnie, rodzicom, braciom, rodzinie. A cośmy rodzeństwu przez przywiązanie, to naczelnikom Kościoła, panującym, nauczycielom i innym, którzy czy dostojnością, czy nauką, czy wiekiem, czy świętobliwością i cnotą wyżsi są od nas, przez uszanowanie okazywać powinni. Zwykliśmy bowiem przed nimi z miejsca powstawać, głowę odkrywać, z drogi im ustępować, z powozu wysiadać, w ręce całować, i inne oznaki czci wyrządzać. To zaś wszystko wylanym i pełnym czci sercem czynić będziesz, jeżeli wyższość ich w wewnętrznym przekonaniu uznasz. Bo stąd w myśli zrodzi się jakaś nieśmiałość i jakaś niby bojaźń, która ci zbyt częściej z nimi poufałości zabroni, i która sprawi, że przy ich wyższości lepiej się twoja niskość odbije. Wszelka władza od Boga idzie; i przeto wszystkie oznaki czci, które zwierzchnikom wyrządź, będą niedostateczne, kiedy je nie ze względu na Boga wyrządzać będziesz.

2. Jako nieposłuszeństwo pierwszych rodziców stało się wszystkich klęsk źródłem, tak przez posłuszeństwo Syna Bożego odzyskaliśmy dziedzictwo wieczne, z warunkiem, żebyśmy i sami posłuszni byli. Posłuszeństwo, to korona wszystkiego; to najściślejszy węzeł, który całe dzieło stworzenia z jego najpierwszym początkiem łączy. Przez nie albowiem wszystko jak z Boga idzie, tak jakąś cudowną koleją nazad do Boga wraca. Chrystus je zaleca jako cnotę nad cnoty; a chcąc nam przykład zostawić, stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Lepsze jest posłuszeństwo, niżeli ofiara: bo przez nie własną wolę jakby całopalenie poświęcamy Bogu. Ale potrzeba uważać rozkaz zwierzchnika jakby głos pochodzący od Boga, nie pytając się, na co i dlaczego? Ten nie umie roztrząsać, kto się doskonale posłusznym być nauczył. Jak tylko prawo nakazało, jak tylko zwierzchnik dał rozkaz, jakem tylko wolę jego zrozumiał,

nie pytam, nie rozprawiam, nie zdobywam się na wymówki; lecz po prostu, natychmiast, do spełnienia się biorę, gotów wesoło i ochotczo najtrudniejsze nawet spełniać rozkazy. W jednym tylko razie sprzecznym i opornym być możesz, jeśli cię kto od dobrego odwodził, albo co przeciwko prawu Bożemu rozkazywał. Poza tym wszystko mocną wolą i bez szemrania wykonywać winienesz.

3. Wdzięczność, jest to poczuwanie się, że mamy dla kogoś obowiązki za odebrane dobrodziejstwo. Najpierwej trzeba je wysoko cenić u siebie, jeżeli już nie dla samego dobrodziejstwa, to przez wzgląd na dobre chęci i serce dobroczyńcy. Potem trzeba je w trwałej zachować pamięci i zawsze mieć je obecne przed oczyma duszy. Nie może ten odwdzięczać dobrodziejstwa, kto o nim nie pamięta; a kto je w żywej zachowuje pamięci, to tak jak gdyby już wywdziękzył się za nie. Nie trzeba do tego być bogatym, nie trzeba wielkich zachodów, ani powodzenia; to u każdego jest w sercu. Gdy sił zabraknie, chęcią można nadstarczyć, którą nawet królom wywdziękzyć się potrafisz. Gdy ci kto wyświadczy dobrodziejstwo, przyjm je z wypogodzonym czołem; a niech dobroczyńca wyczyta radość w twych oczach, ażeby się jego serce rozradowało dobroczynności swojej owocem. Miło widzieć radość na twarzy przyjaciela, ale daleko milej być tej radości sprawcą. Kiedy dobrodziejstwo mile, a wdzięcznym i czułym sercem przyjmujesz, już się w części wypłacił. Nie myślał ten być wdzięcznym, kto je za siebie rzucił, żeby mu na oczach nie stało. Kto wysławia dobrodziejstwo, kto mówi, że się nigdy za nie wywdziękzyć nie potrafi, ten już wdzięczności dowiódł. Kto dar przyjmuje zimno i jakby nie swoimi rękami, ten zdaje się, że go ma za nic. Kto za ledwie da jakiś znak uczucia, kto podziękowanie jak przez zęby cedzi, ten mniej by się okazał niewdzięcznym, gdyby zupełnie milczał. Człowiek dobry jak tylko dobrodziejstwo odebrał, już o wdzięczności myśli. Bo cóż może być bardziej niesprawiedliwego, jak nie uiścić się z zaciągniętego długu? A nawet z nadmiarem oddawać trzeba, jak ziemia, która, powierzone sobie ziarno wielokrotnie wynagradza. Strzeż się jednak, ażebyś nawet zbyt zbytnim pośpiechem nie uchybił. Są tacy, którzy jak tylko jaki dar odbiorą, wnet nawzajem inny oddają, ażeby pokazać, że nikomu nic nie chcą być winni. Jest to pewny rodzaj wzgardy, kiedy w tej samej chwili za dar jakby kupiony, innym darem płacisz.



ROZDZIAŁ XXV.

O prawdzie i jej zastosowaniu. O prostocie. O rzetelności.

1. W każdej mowie, ruchu, piśmie, i innych znakach zewnętrznych, niech będzie prawda. Nie przystoi, ażeby chrześcijanin aż do kłamstwa się zniżył. Małej to duszy i spodłonego charakteru człowiek, który co innego ma w sercu, a co innego w ustach. Mąż szlachetnego umysłu mówi po prostu, jak się rzecz ma; w opowiadaniu nie przesadza, z karła nie robi olbrzyma, nie zmyśla, nie zwodzi; a mówiąc bez ogródek, prawdy jasnej jak słońce płataniną wyrazów nie ćmi. Prostej prawdzie, prostych wyrazów trzeba. Ona się być nagą nie wstydzi, bo jest niewinna. Kłamca zaś i zwodziciel uwija rzecz w dwuznaczne wyrazy, żeby się utaić potrafił. Równie ten, kto źle mówi, jak i ten, kto źle czyni, nie lubi światła. Pamiętaj tedy, żeby u ciebie zdanie nie było jak suknia na odmianę, inna na święto, a inna na dzień powszedni; ażebyś prawdę ukrywając w sobie, pozorów na jej miejsce, jak szychu na miejsce złota, nie podstawiał. Sama natura tym występkiem się brzydzi. Spójrz na dzieci, których umysł jeszcze się nie rozwinął. One nie znają większego występku nad kłamstwo; i chociaż się go czasem przez płochość dopuszczają, jednak wrodzonym go jakimś instynktem potępiają. Uwielbiać w tym trzeba Opatrzność Boską, że w serce nasze wlała zarody cnót, bez których życie i społeczność ludzka ostać by się nie mogła. Najbezpieczniejszym kłamstwem jest obłuda w postępowaniu. Bo jeżeli na wszelki fałsz, jako na niegodny uczciwej duszy, z pogardą patrzysz, czemuż się nie lękasz być sam uosobnionym kłamstwem i obłudnym życiem ciągle przeciwko prawdzie grzeszyć? Wielka to tajemnica, zawsze swój umysł na jednej skali utrzymać.

2. Prostota, ten przymiot niewielkiej liczby ludzi, tak wysokiej jest ceny, że sam Bóg na nią z upodobaniem patrzy, bo z *prostymi rozmowa Jego* (1). Bóg bowiem, samą prostotą i doskonałością będąc, chce, żeby człowiek do Niego z gołębią się zbliżał prostotą. Ten zaś jest prostym, kto się na rozmaite drogi nie rzuca; kto od dwuznaczności charakteru i obłudy daleki, takim się okazuje w

postępkach, jakim jest w sercu; kto własne niedostatki, kiedy tego potrzeba, szczerze i sumiennie wyznaje; kto maluczki jest złością; kto się podstępny i zdradzieckim postępowania sposobem brzydzi; kto, nie rozmijając się z roztropnością, na wszystkich z dobrej strony patrzy, o nikim nic złego nie myśli; kto nie waha się uchodzić za głupiego przed ludźmi, byle tylko był mądrym przed Bogiem; kto nareszcie umysłu swego na wiele nie rozpromieniając gałęzi, wszystko czyni w prostej intencji podobania się Bogu. Na cóż się troszczysz o wiele, biedna obłudno! Jedno tylko jest potrzebne, ażeby kiedykolwiek osiągnąć Tego, którego przymiotem jest najwyższa prostota i jedność. Nigdy nie dojdiesz do celu, jeśli dwiema drogami chodzić będziesz (2).

3. Rzetelność, jako jeden z najdroższych skarbów rodu ludzkiego uważać trzeba: bo gdyby rzetelności i dobrej wiary nie było, wszystkie stosunki wzajemne, wszystkie przyjaźni związki, wszystkie przymierza między narodami, zerwać by się musiały; na całej kuli ziemskiej zamęt by powstał. Rzadka to jednak i mało na świecie znajoma cnota. Czyż to nie potępia nierzetelności naszej, że nam tylu świadków, tylu formalności, tylu opisów potrzeba, pomimo których umowy nasze jeszcze nie zawsze dotrzymane bywają? Są tak nikczemni ludzie, że u nich droższy pieniądz nad słowo. Czyż nie jest hańbą ludzkości taka publiczna niewiara i spodlenie? Nikomu nie wierzymy bez świadka, bez poręki; a pismo więcej u nas znaczy, niżeli sumienie i słowo. Zresztą, człowiek rzetelny zawsze się uiszcza z obietnicy, powierzonego sobie sekretu nie zdradzi, nawet nieprzyjaciołom dotrzymuje słowa: bo to u niego nad królestwa, nad samo nawet życie jest droższe. Nieprędko on przyrzecze, bo wie, że niejedyn niewczesnej obietnicy żałował; lecz kiedy raz da słowo, nie zmieni go ani złamie, chyba ziemia z posad runęła, albo niebezpieczeństwo grzechu groziło. Wtenczas tylko nie obowiązuje słowo, kiedy go bez obrazy sumienia spełnić nie można.

Przypisy:

(1) Przypow. III, 32.

(2) "Biada człowiekowi dwoistego serca, i ustom złośliwym, i rękami źle czyniącym, i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami". Eklezjastyk III, 14.



ROZDZIAŁ XXVI.

Przyjaźń i jej obowiązki. Przestrogi tyczące się obcowania z ludźmi.

1. Potrzeba duszy naszej jest przyjaźń. Nic pożądańszego i miłszego nad nią. Jest to na cncie ugruntowana skłonność dwóch osób, u których wszystkie dobra są wspólne. Nie masz większego szczęścia na ziemi, kiedy się tak dwa serca dobiorą, że bezpiecznie na swoim łonie wszystkie myśli i uczucia składają; kiedy człowiek na wspólnym przekonaniu pewniej niż na swoim własnym polega; kiedy wspólna rozmowa przynosi ulgę w cierpieniach; kiedy wspólne zdanie o zamiarach stanowi, wspólna wesołość chmurę smutku rozprasza; kiedy sam widok pociechę wlewa w serce. Możeż być co miłszego dla serca, jak mieć człowieka, przed którym byś się wyznać swego błędu nie lękał? z którym samo obcowanie nie może być bez pożytku dla ciebie? Są tak drobne zwierzątka, że ich ukąszenie żadnego nam nie sprawuje bólu, i dopiero postrzegłszy puchlinę, wnosimy, że nas coś ukąsiło. To samo się dzieje w towarzystwie przyjaciela. Nie postrzeżesz, kiedy i w jaki sposób podziałął na ciebie, lecz skutek w sobie najwyraźniej widzisz. Nie może być prawdziwa przyjaźń, gdzie nie ma wzajemnego pociągu; lecz ważniejszą jest rzeczą kochać, aniżeli być kochanym: przeto za podstawę jej kładzie się na pierwszym miejscu oddanie się z twojej strony, a wzajemność drugie miejsce zajmuje. Prawdziwa też jest i chrześcijański charakter na sobie nosi przyjaźń, którą nie żadne widoki doczesne, nie sama przyjemność obcowania, nie fałszywa grzeczność, nie zwodnicze pochlebstwo, ale bojaźń Boża i ćwiczenie się w rzeczach religijnych kojarzy. Na piasku stoi budowa przyjaźni, kiedy się w złym celu zawiąże.

2. W wyborze przyjaciela wielkiej przezorności potrzeba, według owego przysłowia, które z nim beczkę soli zjeść każe. Czterech rzeczy powinieneś doświadczyć w tym, którego imieniem przyjaciela masz nazwać. Pierwszą, jest *wierność*. O tę najtrudniej: bo ledwie cię jej można znaleźć na tym ziemskim świecie, żebyś mógł siebie i wszystko co masz, bezpiecznie przyjacielowi powierzyć. Po wtóre: *dobra intencja*; ażeby przyjaźń szlachetny cel miała, i to,

co ma z nieba początek, nie wyrodziło się w zmysłową rozkosz. Po trzecie: *delikatność*, ażebyś wiedział, coś winien przyjacielowi, i zbyt wiele nie wymagał od niego. Na koniec: *stałość*, ażebyś był gotów, gdyby tego była potrzeba, nawet wszelkiego rodzaju przeciwności za przyjaciela wycierpieć. Gdy się o tym przekonasz, dowiedz się, jakim był dla dawniejszych przyjaciół: bo jakim dla innych, takim dla ciebie będzie. Wierny przyjaciel, to najdroższy skarb, o którego zachowanie wszelkimi siłami się starać, a stratę ciężko opłakiwać trzeba. Szczęśliwy, jeśli znajdziesz takiego, który kocha ciebie, a nie twoje dostatki, nie twój stół, nie twoje zdolności; który cię w błędzie poprawi, w upadku podźwignie, w biegu doda ochoty. Na całej kuli ziemskiej nic mu równego nie ma. Wielu jest takich, co noszą imię przyjaciół; ale prawdziwych bardzo mało naliczyć można. Nikt drugiemu z łaski nie oddaje serca. Kto siebie, albo rzeczy zewnętrzne za cel sobie zakłada, prawdziwym przyjacielem nie jest. Póty cię kochać będzie, póki mu na coś przydać się możesz. Usunie się, gdy go karmić i pić przestaniesz; a jak zaczął, tak skończy. Gdzie najwięcej oświadczeń, tam częstokroć najmniej szczerości.

3. Jako medyk w leczeniu drogiej osoby, używa najheroicniejszych, byle skutecznych, środków; tak błądzącego przyjaciela chcąc naprowadzić na drogę, postępować potrzeba: swobodnie, śmiało i z wytrwałością, nic nie zaniedbując, nic nie obwijając w bawełnę. Zła to jest grzeszność, która występkom pობлаża. Jednak słowa prawdy mów przyjacielowi sam na sam. Niech one będą ocukrowane dobrocią, niech w żadnym wyrazie twoim nic cierpkiego nie będzie. Długo się namyślaj, nim kogo do przyjaźni przypuścisz; a przypuściwszy, całe mu serce otwórz, i przed nim tak szczerze myśli swoje wylewaj, jakby przed samym sobą. Wprawdzie żyć winieneś tak, ażebyś w obliczu jego nie popełnił nic, na co by sami nieprzyjaciele patrzeć nie mogli. Ale że w długiej zażyłości możecie mieć niemało szczegółów nikomu oprócz was niewiadomych, przeto wszystkie troski twoje i wszystkie myśli bezpiecznie powierzyć przyjacielowi możesz. Są ludzie, którzy wszystkim bez wyjątku, mówią to, co samym przyjaciółom mówić wypada; a co im na sercu ciąży, z tym się przed każdym wywnętrzają. Są drudzy, którzy nawet najbliższym osobom się nie zwierzą; a wszelką tajemnicę tak głęboko chowają, że zdaje się, iż nawet samym sobie by nie wierzyli. Jedno i drugie jest złe, jak wszystkim ufać, tak nikomu nie ufać; tylko że pierwsze szlachetniejszym, drugie bezpieczniejszym się zdaje. A jeśli chcesz bez obawy ze wszystkimi rozmawiać, nie ukrywaj nigdy tego, co czynisz, a nic takiego nie czyn, z czym byś się chciał taić przed ludźmi.

4. Rodzoną siostrą przyjaźni jest słodycz charakteru, dusza towarzyskiego pożycia. Ona milczeć uczy i w granicach skromności utrzymuje. Człowiek prawy wiele słuchać, mało mówić powinien. Kto woli się popisywać z wiadomościami, niżeli je posiadać; woli sam dawać się poznać, niżeli innych poznawać; woli bez użytku marnotrawić, to co ma, niżeli więcej zgromadzać: ten być bez nagany nie może. Trzeba ci się oswoić z nieogładzoną mową i obyczajami tych z którymi żyjesz; a ich błędne, niedorzeczne, dziecinne i związku z rzeczą nie mające gadania zasłoną roztropności pokryć. Małej to duszy, i rozpieszczonego umysłu cecha, szukać tylko takiego towarzystwa, gdzie ci się sprzeciwić nie śmieją, gdzie ci same pochwały i pochlebstwa sypią. Mów jak najmniej o sobie i swoich zaletach; przy swoim zdaniu nie bądź uparty; unikaj tonu wyrokującego, który powagą i szkolarstwem trąci. Kiedy co mniej przyzwoitego postrzeżesz, wejdź w samego siebie i zapytaj: czy się to kiedy i tobie nie zdarzyło? a ze wszystkiego, co słyszysz i widzisz, staraj się moralną dla siebie korzyść wyciągnąć. Dobrze czynisz, gdy z cudzego upadku pochop do poprawy bierzesz.

5. Kiedy cię co niespodziewanego, rażącego i zwyczajom narodowym przeciwnego uderzy, nie zaraz to potępij: byłby to bowiem znak płochego umysłu wyszydząć cudzy obyczaj, a swojemu tylko ślepo hołdować. Nie z pozorów trzeba sądzić o rzeczach, ale z istoty. Na umysły gminu działa nowość, trudność, sztuka, osobliwość, przepych, opinia ludzka, na resztę powierzchowność. Mędrzec na wewnętrzną rzeczy wartość i na uczciwość patrzy; a tym wszystkim pogardza, nad czym się gmin bezrozumny unosi. Cokolwiek ci się wydarzy, od ciebie zależy na swoją to korzyść obrócić. Nie ścieśniaj się i własnego pożytku nie zmniejszaj. Naśladuj aktora występującego na scenę. On płacze, nie czując żalu; kupuje, nie płacąc pieniędzy; rozkazuje, nie mając władzy; gra rolę zagniewanego, nie będąc w gniewie; słucha ostrych wymówek bez urazy: słowem, cudzego życia sceny odgrywa. O! gdybyś i ty, żyjąc z ludźmi, tak postępował, z zimną krwią i bez osobistości! Świat jest wielkim teatrem, na którym każdy człowiek ma jakąś rolę do odegrania. Staraj się jednak, żebyś był raczej widzem, niżeli aktorem: bo aktorowie się męczą na scenie, widzowie się śmieją i bawią.



ROZDZIAŁ XXVII.

O szczodrobliwości. Na czym ona zależy. Jak się w niej ćwiczyć. Czym się różni od wspaniałości.

1. Nie ten szczodrobliwy jest u mnie, który pełną garścią sypie pieniądze; który nie umie ani dać, ani oszczędzić; który, nie obdarzając nikogo, wszystko co ma roztrwoni; ale ten, który dać nie tylko umie, ale da rozważnie, i w miarę swojej możliwości; który da w porę i potrzebnemu, nie mając w tym innego widoku, tylko, żeby dopomóc bliźniemu. Szczodrobliwość tedy jest cnota, która trzyma w ręku klucze dobrodziejstw, kiedy jeden hojną ręką obdarza, a drugi przyjmuje. Lecz dar główną gra rolę: bo wyższy jest ten, co daje, niżeli ten, co bierze. Kiedy czasem komu możliwość nie pozwala, dobra chęć za skutek stanie; owszem, ona najwięcej znaczy, ażebyś nie tylko dopomógł, ale chciał dopomóc. Nikt rzekom, ani morzu nie dziękuje, że one łódź jego niosą; drzewom, że owoce wydają; wiatrom, że wieją pomyślnie: bo chociaż to wszystko są dobrodziejstwa, ale w nich nie ma duszy, to jest, chęci dobrze czynienia. Gdy co masz komu wyświadczyć, wyświadcz prędko: bo to cenę daru nieskończenie pomnaża. Są tacy, którzy wprawdzie świadczą dobrodziejstwo, ale z odwróconą twarzą, ze zmarszczonym czołem, ale zbyt długo na nie czekać każą, przez co mu całą wartość odejmują. A tak ociąganie się twoje utrudzi przyjaciela, a długie czekanie będzie dla niego prawdziwą męką. Kto daje chętnie, ten daje prędko; przeto gdy się długo ociągasz, widać, że nie od serca dajesz. Wspaniałomyślna łaskawość sama się z dobrodziejstwem nastęrcza; a jakże to miły dar, który, że tak rzekę, na spotkanie nas wyszedł.

2. Nie może ten być szczęśliwym, który we wszystkim nie ma na celu nic, oprócz siebie, we wszystkim swoich tylko osobistych korzyści upatruje: Żyj dla ludzkości, jeśli chcesz żyć dla siebie. Na cóż, jakby swego, żałujesz? Szafarzem tylko jesteś. Wszystko to nie twoje co na żelazne rygle zamykasz; co z cudzą krzywdą zebrał, własną krwią bronić jesteś gotów. Były to pożyczone tobie dobra, i już kto inny ich panem. Wróg je nieprzyjazny albo łakomy dziedzić zagarnie. Chceszże wiedzieć, jakim sobie sposobem ich posiadanie zapewnisz? Sypiąc je hojną ręką dla biednych. Cóż bogactwa twoje stanowi? Majątki, domy, pieniądze. Co z nich udzielisz bliźniemu, będzie to dobrodziejstwem, będzie cnotą, która z tobą do wieczności przejdzie. Wtenczas pieniądze wyższej ceny nabiorą, kiedy się na dobre czyny rozejdą.

3. Z małymi siłami daremnie się na coś wielkiego porywać. Przeto jak przy miernych dostatkach szczodroblivość nawet ostatekiem podzielić się z bliźnim gotowa, tak świetne i znakomite ofiary tylko wspaniałość czynić może. Te dwie cnoty tym się tylko różnią od siebie, że pierwsza małą, a druga wielką skalę zajmuje. I przy mierności szczodrobliwym być można; ale wspaniałości chwała jest wyłącznym przywilejem bogaczów: bo do niej czegoś niepospolitego, czegoś bijącego w oczy potrzeba. Gdyby kto na przykład wysokiej ceny diament ofiarował na kościół, będzie to właściwie mówiąc, szczodroblivość; ale gdyby za ten diament, kościół lub jaki pożyteczny zakład zbudował, już to wspaniałością będzie. Pod imieniem zaś pożytecznych zakładów, na które można wielkich nakładów nie szczędzić, rozumieją się budowy dla ogólnego dobra, dla chwały Bożej, lub dla publicznej zabawy wzniesione. Trzeba w nich wzgląd mieć na to, żeby one i chwale założyciela i jego dostatkom odpowiadały. Nie jest wspaniały ten, kto więcej jak ma wydaje; który długami siebie i drugich obciąża, ażeby chwałę wspaniałości pozyskał. Prawdziwie szczodroblivy i wspaniały jest ten, który sobie tego ujmuje, czym drugim darzy.



ROZDZIAŁ XXVIII.

O mocy duszy. Jej cechy. Człowiek mężny pogardza śmiercią.

1. Zniewieściały jest człowiek i ułomny z natury; dlatego mu się w moc duszy uzbroić trzeba, żeby, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie przestąpił uczciwości granic. Moc duszy na tych dwóch rzeczach zależy: najprzód, żeby pod ciężarem prac i niebezpieczeństw nie upaść; po wtóre, żeby im, gdy potrzeba, odważnie czoło stawić. Człowiek mężnego serca sam się płocho w przepaść nieszczęść nie rzuca, ale wszystko, co na niego przypadnie, z mocą duszy znosi; nie upędza się za niebezpieczeństwami, ale nimi pogardza. Gdzie inni upadają na sercu, tam się duch jego wzmaga; gdzie inni leżą w prochu, tam się on wznosi. Ani zniewaga, ani zawód nadziei, ani wygnanie i

niesprawiedliwość ludzka, czoła jego nie nagnie. Jemu więzienie, męki i sama śmierć nie straszna. On smutki, choroby i przykrości pod moc ducha podbija. Żadną prośbą, ani pogróżką, od cnoty odprowadzić się nie da. Nie traci energii, chociażby tysiące przeszkód napotkał. Nie upada pod ciężarem, ani kroku nie cofa, ale co postanowił, póty od tego nie odstąpi, póki do skutku nie doprowadzi. Stoi on niezachwiany, choćby się największe przeciwności na jego głowę waliły. Przed żadną siłą, przed żadną potęgą, przed żadną trwogą nie zdrzży. A chociaż zewsząd niebezpieczeństwa zagrożą, nie odstąpi cnoty, ani jej wstydić się będzie. W cel tylko, do którego dąży mając oczy utkwione, na żadne przeciwności i cierpienia nie zważa.

2. Jako ten, co w pogodę siada na okręt, zaopatruje się we wszystko, czym by się mógł podczas burzy ratować, tak dla ciebie pożyteczną będzie rzeczą, póki pomyślność służy, usposobić się w środki obrony, którymi byś wszelkie przeciwności zwalczył. Wyobraź sobie, że już przyszły na ciebie wszystkie nieszczęścia, jakie tylko na świecie zdarzyć się mogą: sieroctwo, pożar, wygnanie, kalectwo, katownie, choroby, potwarze, obelgi; i tak zbierz całą przytomność umysłu, jak gdybyś się już w samym ogniu znajdował i żebyś tą niby próbą ośmielony na wszelki wypadek mógł wyrzec: jużem to z góry odgadł, przewidział i wzgardził. Od wieków jest postanowiono, ażeby człowiek to się weselił, to płakał; i chociaż życie jednego od drugiego nieskończenie różnić się zdaje, jednakowoż w końcu jest zupełnie to samo. Sami niedługowieczni, skazitelność wzięliśmy w podział. Czegóż się gniewasz i narzekasz? Chociażby wszystko zginęło, to nie twoje zginie. Lepiej dobrowolnie dług Panu Bogu oddać, niż być do jego oddania zmuszonym. Mędrzec nawet w męczarniach nieszczęśliwy nie będzie, powiada sam Epikur. W miedzianym Falarysa byku zamknięty, powie: i tu czuję rozkosz! i o srogość tyrana nie dbam! Wielkie to wprawdzie słowo, ale nie jest niepojęte dla nas, kiedy mamy tylu męczenników przykłady, którzy taką stałość wpośród mąk, taką wesołość wpośród płomieni zachowywali, że się zdawało, jakby zgoła mąk tych nie czuli. Kto ma mocną wolę i miłość Boga, temu same katownie w rozkosz się zamieniają.

3. Nigdzie się lepiej nie wydaje moc duszy, jako w walce między życiem i śmiercią. Trudno jest wyrobić w sobie pogardę życia, do którego niektórzy tak silnie są przywiązani, że nic nad nie szczęśliwszego i droższego nie znają. Lecz kiedyś mądry, jakeś być powinien, nie będziesz za nieszczęście uważał śmierci, która jest końcem cierpienia, a początkiem żywota. Spokojnym umysłem wychodzić powinieneś, kiedy do ojczyzny powracasz. Śmierć jest

koniecznością; a więc chyba bezrozumny lękać się jej może. Bo czego się lękaasz, to wątpliwe, a czego się spodziewasz, pewne. Zastanów się, że dzieci, ani obłąkani, nie lękają się śmierci. A byłoby hańbą, żebyś przez rozum tej odwagi nie nabrał, jaką im ich nierozum nadaje. Dane nam życie pod tym warunkiem, że umrzeć musimy. Nie chciał ten żyć, kto umierać nie chce.

4. Wzgląd nam swój okazała natura, gdy do pewnego czasu pozwoliła swoimi widokami się cieszyć. Ale godzina przeznaczenia wybiła – odchodzić pora. Któryż mędrzec, doszedłszy do ostatniej chwili, gdyby mu na nowo ofiarowano życie, chciałby po raz drugi wejść w żywot matki, przechodzić po raz drugi niedołężność niemowlęctwa, bojaźń lat dziecinnych, niebezpieczeństwa młodości, troski dojrzałego wieku, i na koniec przykrą starość, która jest sama przez się chorobą? Któż był tak szczęśliwy w życiu, żeby miał ochotę na nowo się narodzić? Pomyśl więc do jakiego szczęścia dążysz i co dla niego opuszczasz. Śmierć nie byłaby ci straszna, gdybyś był pewny, że do nieba pójdziesz. Oto jest przyczyna bojaźni, żeś próżen tych dóbr, których przy końcu życia pragnąć zaczynasz. Inaczej czyżbyś się lękał, stojąc na progu szczęśliwości wiecznej? Dla sprawiedliwego człowieka życie byłoby karą, gdyby po nim śmierć nie następowała.

5. Nikt z radością nie wita śmierci, chyba się do niej przez długi czas gotował. Oswoić się z nią przez częste o niej rozmyślanie potrzeba, ażebyś z wypogodzonym czołem ją spotkał. Nie ten syt wieku, kto długie lata przeżył na ziemi, ale, czyj duch opuścić więzy ciała i do swego początku ulecieć pragnie. Ten żył długo, kto umiera dobrze. A śmierć dobra jest dobrego życia nagrodą. Chcesz umierać spokojnie, ucz się z wysoka na wszystko, co jest poziome spoglądać. Nie lęka się ten śmierci, kto sam więcej sobie odjął, niżeli śmierć odjąć mu zdoła. Chcesz miłe wieść życie na ziemi, wyrzecz się zbytecznej o nie troskliwości; bądź gotów na śmierć wszelkiego rodzaju. Żelazo, czy choroba dni twoje przetnie, niech cię to mało obchodzi. Tak urządź życie, ażebyś w każdej chwili mógł powiedzieć: dokonałem zawodu. Ten bezpiecznie żyje i wesoło umiera, który się codziennie do odejścia gotuje, który pewny jest życia po śmierci. Nie możesz dobrze żyć, jeżeli co dzień umierać nie będziesz.



ROZDZIAŁ XXIX.

O wielkości duszy. Obraz wielkomyślnego człowieka.

1. Samo imię wielkomyślności coś wzniosłego oznacza. Wysoka cnota, która całą siłą do heroizmu i wielkich czynów dąży. Bez niej wszelkie wysilenia innych cnót są daremne: bo gdy na ich drodze spotkamy tysiące trudności, potrzeba nabrać ducha i mężne czoło im stawić, i póty walczyć, póki wszystkie przełamawszy przeszkody, u celu naszych życzeń z tryumfem nie staniemy. Oto jest wielkość duszy, która zawsze do wielkich i bohaterskich czynów prowadzi a przy pomocy Bożej bezpiecznie i ochoczo najtrudniejszych się rzeczy podejmuje. Gdy chcesz czymś zostać, trzeba się na coś odważyć. Co jest małe z natury, to nie stanie się wielkim. Jakże jest wielkim to imię człowiek, gdy kto jest prawdziwie człowiekiem!

2. Umysł wzniosły zawsze do wyższości wzdycha; a na to z góry jako na rzecz błahą spogląda, za czym się gmin jakby za czymś wielkim upęda. Czyni on wszystko, co najwyższej chwały jest godne; a o zaszczyty jako się nie dobija, kiedy go miną, tak gardzi nimi, kiedy je odbiera: chybaby inaczej chwała Boża i posłuszeństwo wymagało. Nic on nie czyni dla oka ludzkiego, ale wszystko czyni ze względu na Boga i sumienie, a nagrodę dobrego czynu nie w opinii ludzkiej, ale w samym dobrym uczynku znajduje. Zawsze wzniosłe stanowisko zajmuje; wysoki, niezwykły, w każdej losów przemianie zawsze swój charakter utrzyma; na wyższe się miejsce nie wspina, bo mu na jego własnej godności dosyć. On wyższy nad wszystko, nad wszystkim panuje; dlatego przed nikim czołem nie bije, nikogo nie prosi: bo on za granicami swojego ducha żadnej potrzeby nie ma. Nic go odstraszyć albo z prostej drogi sprowadzić nie zdoła. Ukazuje się niekiedy i chce być widziany, ale nie dla próżności, lecz żeby życiem swym wzór życia podał, i zjednął cześć darom Bożym, które się zwały na niego. Przy tym jednak wszystkim widać w nim najwyższą pokorę przed Bogiem: bo wszystkie swoje przymioty i całą chwałę do Boga odnosi, wiedząc, że sam z siebie nic nie ma, nic nie może, że sam przez się jest niczym. I to to jest cel cnoty zrozumieć, o sobie i swoich przymiotach najpokorniej sądzić, a jednak cześć, którą im oddają, z całą skromnością przyjmować. Nie my za sławą, ale sława za nami gonić powinna.

3. Mąż wielkiej duszy nadstawia pierś na wszelkie pociski nieprzyjaciół, nie podnosząc broni, ażeby do szczytu cnoty doszedł. Względem ludzi małych i pospolitych jest skromny i umiarkowany; w obliczu bogaczy i możnych nie

płaszczy się i nie pochlebia, ani przez wzgląd na ich powagę, szlachetnego czoła nie nagnie. Co miłości lub nienawiści jest godne, za tym albo przeciw temu otwarcie się oświadcza, otwarcie mówi i działa: bo się niczego nie lęka i na nic się nie ogląda. Czyni on to samo, co inni, tylko nie takim samym sposobem, i dlatego mało jest otwarty z gminem i z nim się niełatwo zbliża. Zapomina wyrządzonej mu krzywdy; a jeśli jaką znieść koniecznie potrzeba, nie upadła się, ani narzeka. Niewielu chwali, pochwał nie pragnie; ale czyni, co jest godne chwały. Nie rządzi nim skinienie cudze, chyba przyjaciela albo zwierzchnika. Niełatwo czemu się dziwi, bo nic mu się nadzwyczajnym, nic nowym nie wydaje. Na wszelki wypadek, pewny siebie, żadną się zmianą okoliczności nie zmienia. Ruch jego powolny, głos poważny, zdanie gruntowne i nie namiętne: nie ma bowiem potrzeby się spieszyć, kto niewielą rzeczami jest zajęty; ani się ten silnie o co dobija, kto przestaje na swoim.



ROZDZIAŁ XXX.

O cierpliwości. W jakich się okazuje okolicznościach.

Skutki i cechy prawdziwej cierpliwości.

Jak zachować umysł na nieszczęścia gotowy.

Potrzeba wytrwałości.

1. Cierpliwość jest to cnota, która nieszczęścia tego życia spokojnym umysłem znosi. Ponieważ zaś te nieszczęścia są rozmaite, przeto ona według nich rozmaite nazwiska przybiera. I tak: nazywa się *cierpliwością* właściwą, kiedy człowiek krzywdy spokojnie znosi; nazywa się *hartem* duszy, kiedy na stratę i uszczerbek w majątku z zimną krwią patrzy; nazywa się *wytrwałością*, kiedy mimo najdłuższą zwłokę i opór nie odstąpi raz powziętego zamiaru; nareszcie *stałością*, kiedy z całą mocą charakteru własne i cudze, szczególne i ogólne nieszczęścia znosi. Nie masz ani jednej cnoty, do której by się nam tak częste nastęrczały sposobności. Nieszczęścia bowiem jak grad na naszą głowę się sypią; nieprzyjaciele zewsząd na naszą zgubę czyhają, i sprawiedliwie

powiedziano: *bojowaniem jest żywot człowieczy* (1). Nie masz prawie jednej chwili, w której by walczyć nie trzeba było. A kiedy zewnętrzni nieprzyjaciele ucichną, dosyć człowiek sam sobie niepokoju sprawi. W nas bowiem samych i przez nas rodzi się tysiąc przykrości, które nas dręczą i trapią. Z płaczem przychodzimy na świat, nie umiając nic, oprócz płaczu. Łzy od kolebki nie odstępują nas do grobu. Byli ludzie, co się nigdy nie śmieli; nie było nikogo, co by nie płakał. Cierpliwość tedy jest potrzebna, ażeby uzbroiła nasze piersi, podniosła ducha i udoskonaliła nasze cnoty. Nikt nie może zmierzyć sił swoich, póki ich nie wypróbuje w utrapienia szkole. Nie jest ten mądrym, komu na cierpliwości zbywa.

2. Źle, kiedy człowiek nigdy przeciwności nie doświadczy. Mówią lekarze, że najniebezpieczniejszą chorobą jest zbytek zdrowia; ale i żeglarze źle sobie wróżą, kiedy na morzu zbyt cicho panuje; kiedy cię dotyka i prześladowa nieszczęście, nie jest to okrucieństwo, lecz walka. Nie walcząc, nie zwyciężysz; a nie zwyciężywszy, tryumfować nie będziesz. A jeżeli *potrzeba było, żeby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej* (2), czyliż ty możesz sobie jaką inną szczęśliwość bez żadnych cierpień obiecywać? Zbłądzisz o całe niebo, jeżeli inną drogą zechcesz trafić do nieba. Oto jest cała tajemnica cnoty: czynić dobrze, a co się złego przytrafi, cierpliwie znosić. Znaki nabytej cierpliwości są te: być wyrozumiałym na cudze ułomności; nie szemrzeć, kiedy nas ręka Pańska dotyka; nie unikać tych, którzy nam co złego uczynili; wpośród obelg dalekim być od nienawiści; wszystkie nasze uciski i krzyże, jako z ręki Boskiej pochodzące, przyjmować; przeciwności w milczeniu znosić; kochać tych, którzy nam źle czynią; na krzywdy samemu się tylko Bogu skarżyć i okazywać się Mu gotowym na wszelkie nieszczęścia z radością i dziękczynieniem. Na koniec prawdziwie cierpliwy jest ten, który się nie zapala na widok niedoskonałości bliźniego.

3. Kiedy jaką szkodę lub stratę w dobrach tego świata poniesiesz, niechaj cię ta myśl pocieszy, że one być wiecznotrwale nie mogą. Co posiadasz, w czym się kochasz, to jest znikome z natury. W twoich to rękach zostaje, ale nie jest twoim. Niechże więc twoje serce żądzą jakiejś urojonej trwałości się nie łudzi. U słabego nic nie jest mocne, u znikomego nic nie jest wieczne, prócz cnoty. Ona jedna nieśmiertelna, dostała się śmiertelnemu w podział; zresztą wszystko zaród śmierci ma w sobie. A więc wszystkie dobra ziemskie na takim postaw stopniu, żeby między nimi i tobą nieskończony był przedział. Cnotliwemu człowiekowi nic wydrzeć nie można, bo on nic nie uważał za swoje. Czegoż tak się smucisz, kiedyś stracił pieniądze, kiedy ci umarło dziecię, kiedy ci dom

zgorzał? a po stracie skromności, wstydu lub charakteru, nie płaczesz. A jednak to właśnie są prawdziwe bogactwa i do tego twoje; a tamte i nie są prawdziwym dobrem i nie twoje. Jeżeli tak mocno czujesz ich stratę, warto, żebyś je stracił. Nie czułbyś bardzo nad żadną stratą, gdybyś nic nieporządną miłością nie kochał. To, co jest materialne, nie weźmie góry nad umysłem mędrca: bo się duch jego do rzeczy materialnych nie niższy.

4. Gdy jakie dzieło rozpoczynasz, rozważ je z każdej strony: bo wiele się znajdzie szczegółów, które ci na zawadzie staną, jeżeli wcześniej przewidziane nie będą. Zawołasz na służącego; może go co na chwilę zamitrężyło? lub może co nie podług twojej myśli uczynił? Odwiedzasz kogo; może zajęty? może drzwi znajdziesz zamknięte? może cię nie przyjmie? Czyń z przewidzeniem, a wszystko ci pomyślnie pójdzie. Ten mnie dzisiaj nie przyjął, chociaż innych przyjmował; na moje zdanie nie zważał; na ostatnim mnie miejscu posadził: są to skargi znudzonego ciągłym powodzeniem umysłu, które nieraz ludzie szczęśliwi, rozpieszczeni i nieroztropni rozwodzą. Nie czuje nad tym, kto tego do serca nie bierze, wiedząc, że to wszystko jest długiem, któryśmy z tym ziemskim życiem zaciągnęli. Najlepiej znosić to, czego poprawić nie można. Jeżeli cię czyja złośliwość albo podłość obrazi, pomyśl, czy może być, żeby na świecie złośliwych i podłych ludzi nie było? A gdy to być nie może, cóż dziwnego, że człowiek złośliwy i podły właściwym sobie sposobem nikczemnie postępuje? Patrz, żebyś raczej sam nie był winien, żeś jego postępowania nie przewidział. Zawsze świat był takim, jak dzisiaj. Gdzie tylko są ludzie, tam i występki być muszą.

5. Kiedy karę jaką odbierzesz, patrz nie na to, co cierpisz, ale, coś uczynił. Gdy sobie prawdę zechcesz powiedzieć, może wyznasz żeś na większe ukaranie zasłużył. Wszystko z woli Bożej się dzieje. Bóg cię dotyka, ażeby cię uleczył, wypróbował, utwierdził w dobrem i przygotował sobie. Dla tych On przyszłe zachowuje męki, których w tym życiu uszczęśliwiać się zdaje. Skądże mogę poznać, jakim umysłem zniósłbyś ubóstwo, jeżeli w dostatki opływasz? Skądże mogę poznać, że mocą charakteru nad dolegliwości i nieprzyjaźń złych ludzi się wzniesiesz, gdy tylko oznaki szacunku odbierasz? Słyszałem jakieś innych pocieszał w utrapieniu; chciałbym wiedzieć, jakbyś samego siebie pocieszył, jakbyś w boleści serca być panem siebie potrafił. Jeżeli lekarzowi, który w potrzebie rany tobie wypala a nawet członki odcina, nie tylko dziękujesz, ale nagradzasz, czemuż radom najlepszego lekarza, Boga, powolny nie jesteś? Wielki to nierozum, lekarstwa za nieszczęścia uważać. Gdyby ubóstwo, choroba i inne tego rodzaju przygody mówić mogły, szydziłyby z ciebie i rzekły: czegoż

się mnie tak lękaś? człowiecze! Czyliż ci jakie twoje dobro odbieram? może roztropność? sprawiedliwość? albo moc duszy? Czyż ja pogodę duszy ci mieszam? To, co nazywasz nieszczęściem, zamieni się w dobro, jeżeli nad nie duch twój się wzniesie. Ten nieszczęśliwy, kto nie umie znosić nieszczęścia.

6. Możesz niekiedy dobrze udawać stałość w cudzej przygodzie, ale nigdy w twojej. Płacz razem z innymi, ale nie z jednakowej przyczyny. Zstąp z wysokości i zniż się do uciśnionych, ażebyś ich podźwignął. Nikt upadłego nie podniesie, jeśli się sam nie nachyli. Ponieważ zaś rzecz każda ma dwie strony: jedną dobrą a drugą złą, przeto jeśli ci kto krzywdę wyrządzi, nie patrz na nią z tej strony, że ci krzywdą się stała: bo to jakby kamień na serce twoje padnie; ale patrz na tego, który ci krzywdę wyrządził, z innej zupełnie przeciwnej strony, i pomyśl sobie, że i on krwią Chrystusa odkupiony, że i on jest także wieczności dziedzicem. I ponieważ przyjaźń zawsze tylko jakby półgębkiem prawdę ci mówi, to od nieprzyjaciela otwarciej mówiącego ją przyjmuj. Ten, ciągle mając na ciebie wyteżone ucho i oko, śledzi wszystkie kroki twoje; i prędzej przed sobą niż przed nim błędy swe ukryć potrafisz. On ci z każdego twego kroku zda sprawę i tajoną albo za nic mianą duszy twojej chorobę, w gniewie odsłoni. Staraj się więc korzystać z tego i radź o zbawieniu swoim. Baczniejszym zwykle bywa człowiek, kiedy wie, że na niego patrzy złośliwe i nieprzyjazne oko.

7. Wytrwanie w dobrem jest wszystkich cnót koroną i szczytem. Chociaż obiecano nagrodę każdemu, kto tylko zaczął na zbawienie pracować, ale jej nie otrzyma, kto nie wytrwa do końca. Staraj się więc nade wszystko, ażebyś był takim, jakieś postanowił u siebie. Nic nie jest tak pożyteczne, co by we mgnieniu oka korzyść przyniosło. Cofniesz się nazad, jeżeli coraz wyżej postępować nie będziesz; a skoroś się na chwilę na jednym miejscu zatrzymał, już spadłeś na dół. Kiedyś raz co postanowił, dotrwaj w tym do końca. Jest to znak niestałego charakteru, co dzień inne rozpoczynać dzieło, co dzień o zmianie miejsca myśleć. Nie tyle się staraj miejsce, jak samego siebie odmienić. Roślina, którą zbyt często przesadzają, na koniec usycha; a ciągła zmiana lekarstw do ozdrowienia przeszkadza. Jeżeli Apostoł, naczynie wybrane, nie zważając, co wprzód czynił, lecz co był czynić powinien, bynajmniej nie rozumiał o sobie, że już dokonał zawodu, cóż czynić będziesz ty, któremu wieszować by należało, żeby twój koniec z samym jego początkiem porównać można było? Zapał do nauk w żadnej porze wieku nie gaśnie. Chciwość jest zawsze nienasycona, a żądza wyniesienia się żadnych granic nie zna. To co ma granice, za tym się upędzamy bez końca; a Boska mądrość, jak tylko jej ustami dotkniemy, już nam przesyta sprawuje. Inaczej cię zachęca do doskonałości Ten, który powiedział:

bądźcie doskonałymi, jako wasz Ojciec Niebieski doskonały jest (3). Tak wysoka tobie wskazana jest dążność, ażebyś wiedział, że zawsze będzie dosyć pola do wzrostu twojej cnocie.

Przypisy:

(1) Job. VII, 1.

(2) Łk. XXIV, 26.

(3) Mt. V, 48.



ROZDZIAŁ XXXI.

O wstrzemięźliwości. Ile się do niej przykłada wstydlivość. O powściągliwości i czystości.

1. Wstrzemięźliwość panuje nad rozkoszami, które z dogadzania podniebieniu i innym zmysłom płyną. Odrzuca ona i nienawidzi wszystkiego co jest wymyślne i zbytkowne; a tych tylko sobie pozwala wygod, jakie zdrowy rozsądek upoważnia. Jej niemylnym prawidłem jest, ograniczać się samą potrzebą w tym co do wygod ciała należy; a nigdy nie pozwalać sobie rozkoszy dla samej tylko rozkoszy. Ta cnota podtrzymuje w nas godność człowieka, żeby się aż do zwierząt nie zniżył. Niemało do niej przykłada się wstydlivość: bo ona jest wędzidłem chuci skażonych, cechą wrodzonej dobroci charakteru, strażą czystości i niewinności świadectwem. Kiedy wstydlivość w twoim sercu zagości, nauczy cię lękać się jak ognia wszystkiego co obraża skromność; nie dopuszczać się żadnego zakazanego uczynku; szanować wszędzie obecność Boską; mieć zawsze dla samego siebie szacunek, i zawsze się kochać w tej promieniejącej nadobności, którą uczynki wstrzemięźliwości jaśniejają. Ten jest wstydliwym, kogo samo wspomnienie lubieżności rumieni; kto w ścianach domu swego mieszka, ale się nie zamyka: bo są tacy, co sądzą, że dom służy im nie dla tego, żeby bezpieczniej żyli, lecz, żeby skryciej grzeszyć mogli. Lecz cóż pomoże kryć się, a strzec się oka i ucha ludzkiego? Bóg zawsze jest z tobą,

który cię na każdym miejscu widzi. Sumienie zawsze jest z tobą, które cię wszędzie oskarża.

2. Od zbytku w pokarmie i napoju wstrzemięźliwość i trzeźwość, a czystość i niewinność od rozpusty nas broni. I w pokarmie trudno nie przestąpić miary, żołądek nie rozumie przepisów, prosi, nalega; i codzienny dług mu wypłacić potrzeba. Lecz jak małym obejść się może, jak mały może mu posiłek wystarczyć, na to rzadko kto zważa. Przymuszamy naturę, żeby była współniczką naszych występków; a głód i pragnienie, które najprostszy pokarm i napój zaspokoić może, my przez sztuczne zaprawy i rozpalające napoje zaostrzamy. Czystość także trudną jest wśród tylu ponęt do rozkoszy; i chyba bojaźń Boża, unikanie powodów do grzechu, czuwanie nad zmysłami i uczucie własnej godności ustrzec nas zdoła. Kto się przed samym sobą nie wstydzi, innych też się wstydzić nie będzie. Chcesz być czystym? miej ciągłą straż nad oczyma, ażebyś mimowolnie nie ugrzązł tam, gdzieś nieostrożnie spojrział. Dlaczegoż cię tak uwodzi znikoma i zwodnicza piękność? kilka chwil przejdzie, a śladu jej nie będzie. Nadobne lice, chropawe zmarszczki porzują, ogniste oczy mgłą zajdą, perłowe zęby grubą pleśnią obrosną. Unikaj wszelkiego towarzystwa z ludźmi rozwolnionych obyczajów, unikaj wszelkiej miękkości; surowością i postami, wzburzoną krew ostudzaj. Zginie, kto nazbyt więzienie swoje pokochał.



ROZDZIAŁ XXXII.

O łagodności i łaskawości. Jakie są ich cechy i zalety.

1. Dla poskromienia zapędów gniewu potrzebna jest łagodność, ażebyś się nigdy za daleko nie uniósł. Gniew jest bronią natury, której godzi się użyć kiedy błędzących z obowiązku upomnieć i ukarać musisz; kiedy ci roztropność nakazuje o swoją się lub cudzą krzywdę słusznie zastawić, żeby na koniec złość ludzka przez bezkarność góry nie brała. Równie okrutny jest ten, który wszystkich nęka, jak ten, który i zbrodniom bezkarnie się szerzyć pozwala. Że zaś przestępcy sprawiedliwej kary są godni, niechaj łagodność i łaskawość

wyrok dyktuje. Niechętnie bierz się do ukarania, i tak obchodź się z winnym, jak Pan Bóg obchodzi się z tobą. Jako On długo cierpi, ażebyś się nawrócił, tak ty zostaw winnemu czas do poprawy. Krzywdzisz lekarza jeżeli rozpaczasz o chorym: bo tym pewniejsza uleczenia nadzieja, im więcej lekarz ma doświadczenia i życzliwej chęci. Człowiek łagodny nad morzem gniewu wznosi się niewzruszony jak skała, o którą się spienione roztrącają wały; nie zawsze karze surowo: najczęściej żalu tylko i poprawy wymaga. Woła do zgromadzonej rzeszy Zbawiciel: *uczcie się ode mnie* nie leczyć schorzałych, nie oczyszczać trędowatych, nie ślepym wzrok przywracać albo umarłych wskrzeszać; lecz *czegóż? uczcie się ode mnie, że jestem cichy* (1). Do tego zdaje się wszystkie skarby swojej mądrości i nauki odnosić, ażeby nas łagodności nauczył. Tak to wysoka jest cnota.

2. Tak jak łagodność uśmierza gniew u osób prywatnych, tak samo łaskawość jest cnotą potrzebną dla przełożonych i panujących, objawiającą się przy wymiarze kary. Zmusza ona do wyznaczenia mniejszej kary, niżby tego ścisłe prawo domagać się mogło i to nie z bojaźni, nie dla zysku, przyjaźni lub jakiegokolwiek innej pobudki, lecz jedynie dla wrodzonej dobroćliwości. Nie będzie potrzeba ociosywać ścian góry i na tak sztucznie uzyskanym nieprzystępnym wierzchołku wznosić zamków obronnych, jeśli panujący będzie jaśniał cnotą łaskawości. Ona go dostatecznie ubezpieczy, ona mu wystarczy za twierdzę niezdobytą, a dla całego państwa będzie murem ochronnym. Tyran jest zawsze zniechęcony, bo się go poddani boją; on też chce aby się go lękano, bo wie, że jest w nienawiści. Tego zaś panującego nienawidzą poddani, którego się lękają; a jeżeli się kogo nienawidzi, to się i pragnie jego zguby. Panem życia panujących jest ten, komu własne życie obrzydło. Daremnie otacza się zbrojną strażą ten, kto nie ma życzliwości u podwładnych. Hańbą dla panującego są częste wyroki śmierci, tak jak dla lekarza częste pogrzeby. Kiedy panujący używa w miarę swej potęgi, kiedy się okazuje wyższym nad wszelkie krzywdy i obrazy; kiedy występuje jako mściciel cudzego gniewu a nie własnego, natenczas okazuje się prawdziwie panującym. Łagodność i powolność znamionują wielką duszę. (a)

Przypisy:

(1) Mt. XI, 29.

(a) W wydaniu wileńskim z 1863 r. brakuje drugiego akapitu, który tutaj uzupełniono według wydania: Kardynała Jana Bony *Przewodnik do nieba*. Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900, ss. 172-173. (Przyp. red. *Ultra montes*).



ROZDZIAŁ XXXIII.

O skromności. O nabywaniu nauk. O używaniu rozrywek.

1. Skromność wszystkim naszym przymiotom dziwnej ozdoby dodaje. Ona jest odblaskiem uczciwości i hamulcem występków. Chociaż język milczy, w układzie i całej postawie ją widać. W najmniejszych się drobnostkach cnota przebija. Twarz, uśmiech, chód, spojrzenie, wykazują częstokroć, jakim jest człowiek. Tak żyj, żeby każdy poznał, iż do aniołów grona należysz. Zachowaj przyzwoitość w ruchach ciała, w głosie, w oczach. Niechaj w nich nic zniewieściałego i wypieszczonego nie będzie, lub co by nieokrzesaniem, albo grubiaństwem trąciło. Prawdziwa skromność z ducha na ciało, a z wewnętrznej surowości obyczajów spływa na cały powierzchowny układ, tak, że ona jest jakby szatą, w którą się dusza ubiera. Człowiek skromny jest żywym obrazem Boga, bo sam jego widok buduje patrzących. A jakież to szczęście, kiedy samo nasze ukazanie się już niemało dobrego sprawi! Skromność w stroju, w sprzętach, w pomieszkaniu i w ilości sług, nad skalę występować nie pozwala. One ścieśniają ducha twego swobodę; one nie ciebie zdobią, ale to, co nie jest tobą. Dlaczegoż cię tak cieszy twoje własne nieszczęście? czemuż cię tak próżność zajmuje? czegoż mnogością przeszkód się chlubisz? Ta zgraja sług, która cię otacza, słusznie by za jakieś niby wojsko nieprzyjacielskie uważana być mogła, przeciw któremu zawsze się na bacności mieć trzeba. Oni pilniej się wywiadują, co czynisz, aniżeli twoje rozkazy pełnią. Pokorni są, gdy ich przyjmujesz: hardo się stawiają, gdy służą; a nieżyczliwi są kiedy się oddalają.

2. W pracy umysłowej na te dwie rzeczy mieć wzgląd potrzeba: naprzód nieumiarkowaną chciwość zbadania wszystkiego pohamować i do przyzwoitej miary sprowadzić; po wtóre otrząsnąć się z lenistwa moralnego a nad nabyciem potrzebnych i pożytecznych wiadomości pracować. Wrodzona jest człowiekowi ciekawość: bo natura znając piękność dzieł swoich w całym je blasku rozwija przed nami; bo próżno by one były tak wielkie i wspaniałe, gdyby przed okiem ludzkim zakryte być miały. Lecz nadużywamy darów natury, ciekawie w to się

zaciekać, w czym niewiadomość daleko by nam pożyteczniejszą była. Nie ten mądry, kto wiele mówi, lecz, który tego tylko się podejmuje, co umie. Najprzód tedy tego się nauczyć potrzeba, co do zbawienia należy. Zresztą, czytaj ile zechcesz, bylebyś to, co czytasz, do swoich obyczajów stosował. Strzeż się jednak, ażeby czytanie bez wyboru nie obłąkało cię i nie podkopało twej cnoty. Są dzieła, które zgłębić i przetrwać potrzeba, chcąc z nich jaką korzyść dla umysłu wyciągnąć. Rozmaitość ksiąg bawi, ale tylko wybór jest pożyteczny.

3. Niekiedy umysł potrzebuje odpoczynku; trzeba więc wytchnąć po pracy: bo i struna ciągle natężona prędko się zerwie. Prawodawcy postanowili pewne dni, w których by się wszyscy na publiczne zabawy zgromadzali, a przez odpoczynek i rozrywkę nowych sił nabierali do pracy. Rozrywkę dla umysłu sprawuje: przechadzka, rozumie się w miejscu wesołym i otwartym, żeby i ciało miało ruch swobodny i umysł się świeżym powietrzem orzeźwiał; oddalenie się na wieś, od zgiełku i zepsutego miejskiego powietrza; polowanie, byle twemu stanowi przyzwoite i niewinniejsze od niego rybołówstwo; wesołe i spokojniejsze rozrywki, muzyka, gry uczciwe; na koniec żarty niewinne i wysoki dowcipu, byle w nich nie było jadu, byle przystojności nie obrażały. Są ludzie nazbyt surowi, którzy nie lubią ludzi; zawsze w sobie zamknięci; na których czole nigdy uśmiechu wesołości nie widać. Są znowu inni, co ciągle w żartach, niczym się nigdy poważnym zająć nie lubią, zawsze za towarzystwem gonią. A przecie jedno z drugim przeplatać trzeba: bo w samotności do towarzystwa zatęsknisz; a jedno dla drugiego być pomocą i lekarstwem powinno. Znużeniu także po pracy zaradzi odpoczynek; a kiedy nuda napadnie, praca ją łatwo odpędzi. Są znowu tacy, którzy nie umiając sił swych miarkować, nadzwyczajną względem samych siebie surowością grzeszą. Oni miary nie umieją zachować. Nie wiedzą, kiedy wrócić do nauk. Pracując bez wytchnienia, nie znają dnia ni nocy; i póty ślęczą, póki z sił nie opadną. Gdy zaś im głowę szła wesołości zawróci, tak znowu rozleniwieją, że do dawnego zajęcia się ledwie powrócić zdołają. Tyle więc tylko trzeba pozwalać umysłowi wytchnienia, żeby go nie rozstroić, ale tylko pokrzepić. Do tego potrzebne są rozrywki, byleby z przyzwoitych granic nie wychodziły: bo i najlepsza rzecz może się stać szkodliwą przez zbytek i nadużycie.



ROZDZIAŁ XXXIV.

O pokorze. Na czym zależy pokora. Poznanie samego siebie. Cechy prawdziwej pokory.

1. Pokora bierze początek od Jezusa Chrystusa. On to uczył jej słowem. On jej najlepszy wzór podał.

Po wierze, nadziei i miłości, pierwsze miejsce trzyma pokora: bo ona od nas dumę, wszelkiego złego matkę, oddala.

Ona nas czyni miłymi Bogu: bo Jego łaski dostępują pokorni.

Bez tej cnoty, która jest wszystkich innych źródłem, cała nasza duchowna budowa ani gruntowności, ani trwałości mieć nie będzie.

Chociaż jej nazwanie zdaje się coś poziomego i małego zapowiadać, ona jednak jest cnotą dusz wielkich: bo jest cechą ludzi doskonałych, bo do największych czynów odwagi dodaje.

Ona do heroizmu się wznosi; bez próżności przedsięwzięje najtrudniejsze zamiary, a przeszkód się nie lęka; przywodzi do skutku wszystko, do czego sprężystości, charakteru, zdolności i wielkości duszy potrzeba, a jednak nie przestaje być pokorą.

Nie zależy pokora, jak sądzą zwyczajnie, na prostej pogardzie i zarzuceniu samego siebie; lecz na tej umiarkowanej chęci zaszczytów i chwały, która trzyma środek między niedostatkiem i zbytkiem.

Pokorny człowiek ubiega się o chwałę, jako o nagrodę cnoty; na nic innego nie zwracając uwagi, tylko na dopełnienie dobrego czynu; nie dla popisu, lecz dla samej cnoty, i tylko o tyle, o ile sama cnota wymaga. Nieprawe są wszelkie zaszczyty, które nie z cnoty płyną. Ponieważ zaś człowiek pokorny, o ile tylko może swoim rozumem rozpoznawać, jest bezstronnym samego siebie sędzią, przeto słusznie wszelkich zaszczytów unika; już to, że poznał, jak się sam z siebie mało do swoich cnót przykłada; już to, że się lęka, aby osiągnąwszy zasłużone zaszczyty, za niezasłużonymi ubiegać się nie zaczął. Bezpieczniej jest pogardzić zaszczytami: bo kto ich nie przyjmuje, wyższym jest nad nie; kto nie dba o nie, większych dostępuje.

2. Nie jesteś pokornym, bo nie znasz siebie. Łatwiej uwierzysz w niepodobne do wiary rzeczy o sobie, niż o jakimś zaczarowanym zamku. Cóż jest człowiek? niedołączne i ułomne stworzenie, z natury bezbronne, cudzej

pomocy potrzebujące, igrzysko wichrów i niepogody, garść prochu, istota spodlona i do złego skłonna, a tak przewrotnego i skażonego umysłu, że dla ziemi zapomina o niebie, że doczesne rzeczy nad samą wieczność przekłada. Próżność nad próżnościami wszelki żyjący człowiek. Jestże choć jedno zwierzę, które by tak niepewne życie, tak zapamiętałą wściekłość, tak przerażającą bojaźń, lub tak burzliwe miało namiętności? Skąd się więc bierze u ciebie duma? nędzne i ze wszystkich najnieszcześniejsze stworzenie! Spójrz na nędzę swoją; spójrz na to, co cię poniża i hańbi, jeśli w tobie jeszcze ostatnia iskierka nadziemskiego życia nie zgasła. Wtenczas dopiero prawdziwie pokornym będziesz, gdy dobrze poznasz siebie.

3. Prawdziwie pokorny człowiek zupełnie nie dba o siebie, i nie już nisko uważanym, ale całkiem w zarzuceniu być pragnie; gdy jaką cześć odbiera, tę do Boga odnosi; nigdy nie jest zadowolony w sobie; cieszy się, kiedy go spotka upokorzenie, i tym tylko się pyszni, że nad pochwały jest wyższy; siebie ceni wedle tego, co ma z siebie; innych wedle tego, co mają od Boga; a tak w porównaniu z innymi zawsze się być gorszym od innych sądzi: bo pokora wady swoje stawia na szali z zaletami innych; i przeto każdy nawet najdoskonalszy mniej doskonałym od innych się wyda. Do tego człowiek prawdziwie pokorny z zupełną powolnością pełni rozkazy starszych, własnej się woli wyrzeka, swoich błędów się nie zapiera, krzywdy cierpliwie znosi, najniższych posług obojętnie się podejmuje, unika wszelkiej osobliwości, od wielomówstwa daleki, chce być ukrytym i nieznanym, sądzi się niższym od wszystkich i za nic siebie poczytuje; skromny jest i na wszystko baczny; mówi tylko wtenczas, kiedy potrzeba wymaga; a mówi skromnie i bez śmiechu: bo woli płakać, niż śmiać się. Pokorę jego widać w całym układzie: oczy jego spuszczone, chód skromny i poważny, a cała postawa nachylona do ziemi, na kształt winowajcy, który już ma przed strasznym sądem Boga się stawić. Poczuwając się nie do jednej winy, niepewny łaski Bożej, niepewny zbawienia, nie śmie oczu podnieść ku niebu; lecz z publicanem stojąc z daleka, gorąco się modli i Pana Boga o miłosierdzie prosi. Nareszcie każdego swego uczynku się lęka; wszystkim, co ziemskie, pogardza; całą pychę świata nogami depta: bo kto siebie ma za nic, u tego świat cały jest niczym.



ROZDZIAŁ XXXV.

O doskonałości. Obraz doskonałego człowieka. Najwyższa doskonałość zjednoczenia się z Bogiem.

1. Ten się doskonałym nazywa, który już nie ma nic, co by jeszcze mu brakło. A cóż może braknąć temu, kto, wolny od występków, oczyszczony z grzechów, a w szatę cnót odziany, z Bogiem się całkiem jednoczy i z Nim staje się jednym duchem na wieki? To najwyższy szczyt chrześcijańskiej doskonałości, to ostatni cel bytu człowieka. Gdy bowiem każde dzieło wtenczas dopiero jest doskonałe, kiedy swój cel osiągnie, a twoim celem jest Bóg; przeto wtenczas doskonały będziesz, kiedy, doskonale połączywszy się z Bogiem, powrócisz tam, skądęś wziął początek. Nikt doskonałym być nie może, bez szczególniejszej łaski Boskiej. A że mało jest ludzi, którzy by tak ducha swego usposobili, żeby na nich sam Bóg szczególniejszym sposobem zstąpił; przeto mała jest doskonałych liczba. Bez nadzwyczajnej pomocy Bożej niewielu do doskonałości przyszło.

2. Patrzymy na obraz doskonałego męża. Nieustraszony w niebezpieczeństwach, niepożyty ogniem namiętności, wpośród przygód i obelg szczęśliwy, wpośród burzy spokojny. On się uśmiecha tam, gdzie innymi bojaźń albo żądze miotają; na wszystko jako na rzeczy niegodne siebie patrzy; swoim tylko własnym jaśnieje blaskiem; zawsze swobodny, zawsze w zgodzie z sobą, zawsze podobny do siebie, wzniosły, szlachetny, próżen siebie, a pełen Boga. Jemu dóbr jego moralnych żadna siła nie wydrze; on złe nawet w dobre obraca; on nie zna, co to zawód nadziei; on się żadnym wypadkiem nie zrazi; on ceni rzeczy podług ich prawdziwej wartości, ale nie podług mniemań ludzkich; on na najwyższe wzniosłszy się stanowisko, świat cały wzrokiem duszy przegląda, wszystkie jego kroki w skupieniu ducha rozważa. Nic mu wewnętrznej ciszy nie przerwie, nic go zachwiać nie zdoła; a lepszą częścią swojej istoty zawsze tam, skąd wziął początek, przebywa. Jako promień słoneczny, chociaż na ziemię spada, jednak się nie odrywa od słońca; tak człowiek doskonały, chociaż ciałem wśród ludzi żyje, ale duchem nigdy się od Boga, swojego ostatecznego końca, nie oddziela. Jako w najwyższych warstwach świata powietrznego, tak w umyśle jego zawsze pogoda. On nie przypuszcza niedoskonałości; on nie rozumie, co niestałość i zmienność; wszystkie wieki mu służą; na wszystko, jako słońce, jednostajnym wzrokiem spogląda; a nie rozdrabiając na wiele gałęzi swojego ducha, do najwyższej prostoty i jedności się wzbija. Nie pragnie on

niczego; nie upędza się za tym, co jest zewnętrzne; nie szuka szczęścia daleko, bo je w sercu swym nosi. On nie sobie, ale Bogu żyje; nie dla siebie, ale dla Boga pracuje, zawsze do odejścia gotowy. Ten obraz zastosuj do siebie, a poznasz, jakieś od doskonałości daleki.

3. Nie wzniesiesz się na tak wielkie i wzniosłe stanowisko, jeżeli cię nie pociągnie ku sobie Ten, który powiedział: *beze mnie nic nie możecie uczynić* (1). Ale i uprzednie przygotowania są potrzebne. Celem doskonałości życia jest ściśle zjednoczenie się z Bogiem; lecz że On mieszka w niedostępnej światłości, przeto nigdy się nie zbliżysz do Niego, jeśli ciemności ziemskich nie rozpędzisz przed sobą. Nie może człowiek stać się uczestnikiem natury Boskiej, póki nad siebie i nad wszystkie stworzenia myślą się i sercem nie wzniesie. Wszelkie, do jakiegokolwiek stworzenia przyłgnięcie, podobne jest do tych rybek morskich, które, uczepiwszy się okrętu, swobodnie mu płynąć nie dają. To niejednej duszy się zdarza, która, jakby okręt niebieskimi bogactwami naładowany, szczęśliwie by zawinęła do portu, gdyby jej jaka występna skłonność nie zatrzymywała. Jedność i prostota, są to własności Bóstwa. Nie może dusza połączyć się z Bogiem, póki się do najwyższej prostoty i jedności nie wzniesie.

KONIEC.

Przypisy:

(1) Jan. XV, 5.



Droga do nieba. Dzieło kardynała Bony, w rodzaju Tomasza à Kempis, tłumaczone z łacińskiego przez X. A. S. Krasieńskiego Biskupa Wileńskiego, Ś. Teologii Doktora. Wydanie drugie. Wilno. Nakład Maurycego Orgelbranda. 1863, str. II+226+II. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Z polecenia JW. Biskupa Delkoneńskiego, Sufragana Trockiego, Rządzącego Diecezją Wileńską i Kawalera, Jana Cywińskiego, czytałem przekład z języka łacińskiego na polski, dzieło Kardynała Jana Bony, w którym nic nie zawiera się przeciwnego nauce Rzymsko-Katolickiego Kościoła.

Datt. 1845, Grudnia 23 dnia.

X. Józef Krukowski,

Kanclerz Diecezji Wileńskiej.

Świadectwo to WJX. Krukowskiego, Kanclerza Diecezji Wileńskiej, potwierdzam.

Wilno, d. 24 Grudnia, 1845 r.

Biskup Rządzący Diecezją Wileńską,

X. Jan Cywiński.

N. 320.

Na mocy polecenia JW. Pasterza, niniejszą książkę przeczytałem, i jako w duchu Bożym ułożoną, sądzę być nader zbawienną i godną przedrukowania.

Wilno, 21 Lutego 1860 r.

X. Antoni Żyszkowski,

Pr. Oficjal.

Przypisy:

(1) "**Bona** Jan, kardynał, urodził się 12 października 1609 r. w Mondovi w Piemontie jako potomek starożytnej rodziny francuskiej. Ojciec przeznaczył go na żołnierza. On jednak, czując powołanie do życia duchownego wstąpił w piętnastym roku życia do kongregacji reformatów św. Bernarda (Bernardini), złożył 2 sierpnia 1627 śluby zakonne, i wybrany został po kolei przeorem, opatem i trzykrotnie generałem swego zakonu. Ofiarowane sobie przez księcia Sabaudii biskupstwo Asti odrzucił, natomiast oddawał Kościołowi za Aleksandra VII i Klemensa IX, jako członek Kongregacji indeksu, obrzędów, inkwizycji, odpustów i relikwii swą uczonością cenne usługi, za które Klemens IX mianował go 1669 r. kardynałem-kapłanem *tituli S. Salvatoris in Lauro*. Miejsce tego tytułu zajął za Klemensa X tytuł ówczesnego klasztoru reformatów *S. Bernardi alle Terme*. Tam rezydując umarł 28 października 1674 r. Jako pisarz historyczny cennych rozpraw do *Spicilegium* d'Archery'ego, do *Acta Sanctorum* i wydań rozmaitych Ojców Kościoła. Daleko większą sławę zdobył jednak sobie jako autor liturgiczny i ascetyczny. Główne jego prace liturgiczne są: *Psallentis ecclesiae harmonia. Tractatus historicus, symbolicus, asceticus de divina psalmodia etc.*, Romae i *Rerum liturgicarum libri II*, Romae 1687. Jako autor ascetyczny Bona wślawił się

przede wszystkim swymi dziełami: *Via compendii ad Deum per motus anagogicos et preces jaculatorias*, Romae 1687 i *Principia et documenta vitae christianae*". – Kazimierz Pufke. (Artykuł z: "Podręczna Encyklopedia Kościelna" opracowana pod kierunkiem ks. ks. Stan. Galla, Jana Niedzielskiego, Henr. Przeddzieckiego, Ant. Szlagowskiego, Ant. Tauera i redaktora ks. Zygmunta Chelmskiego. B-C. Tom V–VI. Warszawa 1905, ss. 44-45). (2)

(2) Por. 1) Jan kard. Bona OCist., a) [*Manuductio ad coelum, medullam continens Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum.*](#) b) [*Opuscula ascetica selecta.*](#) c) [*O rozpoznawaniu duchów.*](#) d) [*Strzeliste akty wiary.*](#) e) [*Feniks odrodzony, czyli Ćwiczenia duchowne.*](#)

2) Inne przekłady *Manuductio ad coelum* na język polski: a) Kardynała Jana Bony [*Przewodnik do nieba.*](#) Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900. b) *Przewodnik do nieba* wyborniejsze zawierający zdania Ojców świętych Kościoła i filozofów dawnych, ułożony przez Jana Bona; tł. z jęz. łac. przez S. S. [Stanisław Snarski]. T. 1-2. Wilno 1844. c) *Przewodnia do nieba prowadząca, drogę nieomylną przez skuteczny sposób do doświadczenia zbawienia otwierająca.* Z francuskiego na polski język przez Damę przetłumaczona. Roku Pańskiego 1744. Do druku podana. W Lublinie w Drukarni Collegium Societatis Jesu 1745.

3) Tomasz à Kempis, [*De imitatione Christi. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.*](#)

4) O. Tilmann Pesch SI, [*Chrześcijańska filozofia życia.*](#)

5) O. Jan Tauler OP, [*Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku.*](#)

6) O. J. Petitdidier SI, [*Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli.*](#)

7) Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, [*O wielkim śródkiem modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.*](#)

8) Ks. Wawrzyniec Scupoli, [*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.*](#)

9) Bp Jan Piotr Camus, [*Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.*](#)

10) Ks. Alfons Rodriguez SI, [*O doskonałości chrześcijańskiej.*](#)

11) Ks. Karol Żelazowski, [*Bądźcie doskonałymi. \(Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico"\).*](#)

(Przypisy od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020